**PORADNIK**

**JĘZYKOWY**

INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKŁAD 500 egz.

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY **ELIPSA**WARSZAWA 2013

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof, dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny),
dr hab. Jolanta Chojak, dr hab. Wanda Decyk-Zięba (sekretarz redakcji),
prof, dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof, dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno - Litwa), prof, dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof, dr hab. Alicja Nagórko (Berlin - Niemcy),
prof, dr Marta Pančikova (Bratysława - Słowacja),
prof, dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof, dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk - Niemcy),
prof, dr hab. Teresa Skubalanka (Lublin), prof, dr Olga Šapkina
(Moskwa - Rosja), prof, dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż - Francja)

Redaktor naukowy zeszytu

dr hab. Jolanta Chojak

Recenzent

prof, dr hab. Maciej Grochowski

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail:sklep@elipsa.pl
Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.
Decyzja nr 563/P-DUN/2013

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA, Warszawa 2013

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 8,6. Ark. druk. 8,0. Papier offsetowy 80 g/nf

2013

**listopad**

**zeszyt 9**

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

* Skróty towarzyszące wyliczeniom to częsty składnik tekstów pisanych, ale dotąd nie miały one odrębnego opisu. Istotny jest tu ich status składniowy, wpływ na wartościo­wanie logiczne wypowiedzi oraz logiczne relacje między nimi, a także różnice w zakresie dystrybucji.
* Czasownik **[ktoś] dał [komuś] do zrozumienia** można zaliczyć do zbioru czasowników mówienia na podstawie opisu jego struktury predykatywno-argumentowej, dokonanego na tle jego ujęć leksykograficznych w słownikach współczesnej polszczyzny.
* Czasownik **debatować** pozostaje z czasownikami **radzić** i **dyskutować oraz z** rze­czownikiem **debata** w semantycznych relacjach, które ujawniają się m.in. w wyniku opisu sposobów realizacji pozycji przez niego otwieranych.
* Opis struktury składniowej czasownika **zapomnieć się,** która charakteryzuje się tym, że realizacja wszystkich otwieranych przez ten czasownik pozycji nie gwarantuje pełnego komunikatu, umożliwia wykrycie jego komponentów semantycznych.
* Jednostka **w taki sposób, że** reprezentuje pojęcie sposobu, które jest ujmowane jako relacja między czasownikiem akcji a rzeczywistością pozajęzykową; eksplikacja seman­tyczna tej jednostki uwzględnia tematyczno-rematyczne rozczłonkowanie struktury treści.
* Przysłówek **odruchowo** koresponduje semantycznie z takimi jednostkami, jak **bez­wiednie, nawykowo;** dla jego eksplikacji semantycznej istotne jest także określenie ogra­niczeń nakładanych przez tę jednostkę na czasowniki.
* Słowa **piękny** i **pięknie** mogą występować w użyciach nienacechowanych i nace­chowanych, co pozwala na postawienie pytania, czy w tych drugich mają one odrębne znaczenie, czy też zachodzi tu jedynie opozycja semantyki i pragmatyki.
* Geneza rzeczownika **mężczyzna** sięga języka praindoeuropejskiego, a w kolejnych epokach rozwojowych jego znaczenie podlegało przemianom. Analiza współczesnych ko- lokacji pozwala na wyodrębnienie kilku jednostek o tym kształcie.
* Teoria języka, poczynając od starożytności, w różnoraki sposób interpretowała poję­cie przysłówka jako kategorii mowy i klasy części mowy, rozważanego ze względu na jego funkcje i rozmaitość form w różnych językach.

W ZESZYCIE

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
http: // [www.tkj.uw.edu.pl](http://www.tkj.uw.edu.pl)

* Określenie relewantnych cech wyrażeń parentetycznych potwierdza tezę o metatekstowości parentezy, co pozwala na charakterystykę podstawowych ich typów z uwzględ­nieniem wyrażeń inherentnie parentetycznych i użytych parentetycznie.
* „Zdania wyratowane” to zdania używane do testowania hipotez semantycznych, uznane za akceptowalne dopiero po uwzględnieniu dodatkowych czynników, takich jak uspójniający kontekst, eksperyment myślowy, relatywizacja.

\*\*\*

Składnia - semantyka - semantyka leksykalna - semantyka strukturalna - pragma­tyka - akty mowy - gatunki mowy - jednostka języka - jednostka leksykalna - kategoria części mowy - parenteza - metatekstowość - relatywizacja.

Red.

2013

**listopad**

**zeszyt 9**

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

**Joanna Zaucha:** Ryzyko kontynuacji. O niektórych właściwościach składniowo-

- semantycznych wyrażeń: **itd.,** itp., **etc., i in** 5

Alicja Wójcicka: **Czasownik** [ktoś] dał [komuś] do zrozumienia, że p. **Analiza**

składniowo-semantyczna 15

**Katarzyna Dróżdż-Łuszczyk:** Właściwości składniowe i semantyczne czasownika

debatować **26**

Marta Zuchowicz: Co **to znaczy** zapomnieć się? **37**

**Joanna Kościerzyńska:** Pojęcie sposobu - próba eksplikacji 47

**Natalia Żochowska:** Charakterystyka semantyczna jednostki **odruchowo** na tle

innych przysłówków dotyczących myślenia, woli i świadomości 57

Joanna Muszyńska: Czy piękny **jest zawsze piękny? 67**

**Dorota Kruk:** Charakterystyka diachroniczno-synchroniczna rzeczownika

mężczyzna **76**

**Emilia Kubicka:** Skąd się biorą przysłówki, czyli dlaczego łatwiej opisywać

adwerbialia niż adwerbia 89

[**Marzena Stępień:** Metatekstowość jako cecha wyrażeń parentetycznych 102](#bookmark28)

**Piotr Batko: O** „zdaniach wyratowanych” 115

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

Maciej Czeszewski: Dictionańus Ioannis Murmelii variarum rerum, **Kraków 1526 .... 120 RECENZJE**

**Anna Wajda:** A. Markowski, W. Pawelec (red.), **Oblicza polszczyzny,** Warszawa

2012 124

SŁOWA I SŁÓWKA

**S.** D.: Edukacja narodowa

129

2013

**listopad**

**zeszyt 9**

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

**Joanna Zaucha**: The risk of continuation. About certain semantic and syntactic

features of Polish expressions: **itd., itp., etc., i in** 5

Alicja Wójcicka**: The Polish verb** [ktoś] dał [komuś] do zrozumienia, że p (someone

**implied something to someone).** A syntactic-semantic analysis 15

**Katarzyna Dróżdż-Łuszczyk:** Syntactic and semantic properties of the verb

debatować (to debate) **26**

Marta Zuchowicz: **What does** zapomnieć się (to forget oneself) **mean? 37**

**Joanna Kościerzyńska:** The idea of a way of doing something - a sample

of semantic explication 47

Natalia Żochowska: **Semantic description of the lexical unit** odruchowo (instinctively)

against other adverbs concerning thinking, will and awareness 57

Joanna Muszyńska: **Is** piękny (lovely) **always lovely? 67**

**Dorota Kruk:** Diachronic and synchronic description of the noun **mężczyzna**

(a man) **76**

**Emilia Kubicka:** Where adverbs come from or why it is easier to describe

adverbials than adverbs 89

**Marzena Stępień:** Metatextuality as a characteristic of parenthetical expressions 102

**Piotr Batko:** On “saved sentences” 115

OLD AND CONTEMPORARY DICTIONARIES

Maciej Czeszewski: Dictionarius Ioannis Murmelii variarum rerum, **Kraków 1526 .... 120 REVIEWS**

Anna Wajda: A. **Markowski, W. Pawelec (red.),** Oblicza polszczyzny (Faces

of the Polish language), **Warszawa 2012 124**

WORDS AND EXPRESSIONS

**S.** D.: Edukacja narodowa (national education) **129**

ARTYKUŁY

I

ROZPRAWY

Joanna Zaucha

(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa)

RYZYKO KONTYNUACJI.

O NIEKTÓRYCH WŁAŚCIWOŚCIACH
SKŁADNIOWO-SEMANTYCZNYCH WYRAŻEŃ:
**ITD., ITP.,** ETC., **I IN.**

Rzadko możemy je słyszeć w codziennych rozmowach, nieczęsto gosz­czą w literaturze pięknej, są za to chlebem powszednim tekstów filozo­ficznych, naukowych i publicystycznych. Mowa o wyrażeniach itp., itd., etc. oraz i in. Nazwijmy je „wskaźnikami kontynuacji”.1 W polskich słow­nikach jednojęzycznych opis itp., itd., etc. jest nader skąpy. Zwykle ogra­nicza się do podania pełnej wersji skrótu. Dwie dodatkowe informacje o itp., itd. i pośrednio o etc. znajdziemy w Innym słowniku języka pol­skiego. Jak głosi glosa słownikowa, wszystkie trzy skróty występują na końcu wyliczenia, aby „nie wymieniać jego dalszych, podobnych elemen­tów”. Dodatkowo skróty itd. oraz etc., pojawiające się na końcu opisu sytuacji, są używane, „aby zaznaczyć, że jej elementy powtarzają się cy­klicznie”. Z odnośników obecnych w Innym słowniku języka polskiego, a także z zawartych tam objaśnień wynika, że itd. i etc. są synonimiczne. Również itp. stanowi zamiennik dwóch pozostałych skrótów w funkcji przywołanej wyżej w pierwszej kolejności.

Wyrażenie i in. to skrót od wyrażenia i inne bądź i inni, wynotowanego osobno wyłącznie w (nomen omen) Innym słowniku języka polskiego. Po­zostałe słowniki jednojęzyczne nie rejestrują ani skrótu, ani jego pełnej wersji, każąc tym samym upatrywać w skrócie i in. użycia przymiotnika inny. Ten z kolei w SJPDor oraz SWJP jest definiowany poprzez wylicze­nie bliskoznaczników. Oto kilka z nich: nie ten, osobny, dalszy, pozo­stały, różny, odmienny, drugi, nowy.

Artykuł ten ma na celu zwrócenie uwagi na niektóre właściwości składniowo-semantyczne wyrażeń towarzyszących wyliczeniu. Przede wszystkim rozważony zostanie ich wpływ na wartościowanie logiczne oraz pytanie o ich status składniowy. Podjęte zostanie zagadnienie ła-

1 Rozstrzygnięcie, czy pod określeniem „wskaźniki kontynuacji” kryje się otwarta klasa wyrażeń, a także czy tytułowe wyliczenie jest zupełne, wymaga po­dania ogólnego wyróżnika suponowanej klasy. Zanim to nastąpi, nazwę „wskaź­niki kontynuacji” trzeba traktować roboczo jako udogodnienie stylistyczne, a nie w sposób opisowy.

6

JOANNA ZAUCHA

dunku treściowego wskaźników kontynuacji. Poczynione obserwacje mogą posłużyć jako podstawa do uzupełnienia luk w leksykograficznym opisie wyrażeń wskazujących na kontynuację.

1. RÓŻNICE W DYSTRYBUCJI WSKAŹNIKÓW KONTYNUACJI

Zakres występowania poszczególnych wskaźników kontynuacji jest różny. Najszersze zastosowanie ma itd. wraz ze swoim odpowiednikiem stylistycznym etc. Wyrażenie itp., a także i in., narzuca większe ograni­czenia użycia. W konsekwencji w miejscu itp. lub i in. (poza jedną oko­licznością, por. dalej) może pojawić się itd., ale nie na odwrót - istnieje kilka typów kontekstów, w których z różnych względów pojawi się wy­łącznie itd. O możliwości podstawienia itd. w miejscu itp. lub innego wskaźnika kontynuacji rozstrzygamy na razie wyłącznie w aspekcie skła­dniowym, nie przesądzając o potencjalnej synonimiczności poszczegól­nych wskaźników.

Jak w szczegółach wyglądają ograniczenia kontekstualne właściwe itp. oraz i in. w stosunku do zakresu itd.?

Po pierwsze, żadnego z nich nie można użyć po fragmencie zacytowa­nego tekstu: \*Wpłynąłem na suchego i in., \*Wpłynąłem na suchego itp. vs. + Wpłynąłem na suchego itd. W tym kontekście musi pojawić się itd./ /etc., chyba że cała wypowiedź ma na celu wymienianie różnych incipitów.

Po drugie, wyrażenia itp. nie zastosujemy po wyliczeniu, w którym osoby wskazane są za pomocą nazw własnych, por. \*Na obiad przyszli Katarzyna, Piotr; Marcin itp. W tej pozycji powinno pojawić się raczej wy­rażenie i in. (skrót od i inni). Kontrowersyjna (choć zdecydowanie mniej rażąca) jest także możliwość użycia itp. w wypadku, gdy w odniesieniu do osób zostają użyte rzeczowniki pospolite, por. ?Na obiad przyszli ak­torzy, muzycy, graficy itp. W tym kontekście lepiej brzmiałoby wyraże­nie: i im podobni (pozbawione notabene odpowiedniego skrótu). Nie jest ono jednak neutralne względem wyliczanych obiektów. Jego użycie presuponuje negatywną ocenę nadawcy związaną z właściwością wspólną wymienianym osobom, stąd niezręczność pojawiająca się w wypowiedzi: \*Niezwykle cenię aktorów, muzyków, grafików i im podobnych. Nie razi natomiast użycie po wyliczeniu osób wyrażenia itd. i jego książkowego odpowiednika etc.: +Na obiad przyszli aktorzy, muzycy, graficy itd.; +Na obiad przyszli Katarzyna, Piotr, Marcin itd. Dodanie wskaźnika konty­nuacji informuje o istnieniu znanej rozmówcom ogólnej charakterystyki grupy osób, mogą to być np. uczniowie danej klasy lub członkowie pew­nej rodziny.

Po trzecie, wspomnianym na początku wyjątkiem, z pozoru przeczą­cym stwierdzeniu o szerszej dystrybucji itd. w stosunku do pozostałych wskaźników kontynuacji, jest zastosowanie wyrażenia i inni na końcu odczytywanego przez lektora wyliczenia aktorów biorących udział w wy­

RYZYKO KONTYNUACJI. O NIEKTÓRYCH WŁAŚCIWOŚCIACH...

7

świetlonym filmie. W praktyce w tej sytuacji nie jest używane itd., mimo że, jak zauważyliśmy, może ono wystąpić po wyliczeniu nazw własnych osób.

Kolejna różnica dotyczy użycia wskaźników kontynuacji w kontek­ście liczebników. Pozycja ta zarezerwowana jest dla itd. i etc., por.: \*Który z uczniów będzie pierwszy, drugi itp. ?; \*Który z uczniów będzie pierwszy, drugi i in.? vs. +Który z uczniów będzie pierwszy, drugi itd.? Nawet jeśli przytaczamy nazwy liczb ze względu na ich charakterystykę ogólną (np. liczby parzyste, liczby pierwsze), możliwość użycia itp. budzi wątpliwości, a zastosowanie wyrażenia i in. jest wykluczone.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden typ kontekstów „nieprzychyl­nych” itp. Chodzi tu o wyliczenia nastawione na różnice, tzn. zawierające szeregi nazw obiektów istotnie różniących się od siebie. Na przykład na końcu wypowiedzi: Dzieci wskazują głowę, rękę, nogę należałoby użyć ra­czej itd., ewentualnie i in., a nie - itp. Podobne zalecenie można sformuło­wać w odniesieniu do cząstkowej listy nazw kolorów, pór roku, miesięcy, dni tygodnia, por.: + Wszystkie ćwiczenia należy wykonywać w ponie­działek, wtorek itd. vs. \*Wszystkie ćwiczenia należy wykonywać w po­niedziałek, wtorek itp.; + Obserwacją zostały objęte ptaki, gady, płazy itd. vs. \*Obserwacją zostały objęte ptaki, gady, płazy itp. Niewykluczone, że dwa ostatnie typy ograniczeń użycia itp. wiążą się z nazwami obiektów niesamodzielnymi semantycznie, tj. zawierającymi w swej treści odwoła­nia do pewnego systemu nazw.

Na koniec wynotujmy różnicę w dystrybucji zarejestrowaną w Innym słowniku języka polskiego. Chodzi o konteksty mówiące o powtarzalności pewnej czynności, jej cykliczności. Sytuację tę ISJP ilustruje za pomocą zdania: Niedobrze jest, gdy ustawa wędruje od sejmu do prezydenta, od prezydenta do sejmu i tak dalej. Żaden (prócz etc.) z pozostałych wskaź­ników kontynuacji nie może zostać użyty w tego rodzaju kontekście.

Podsumowując, wśród wskaźników kontynuacji najszerszą dystry­bucję ma itd. Trudno wskazać typ kontekstu (poza zwyczajowym mo­mentem po projekcji filmu), w którym nie mógłby on wystąpić. Te same właściwości ma jego książkowy zamiennik etc. Spośród kontekstów do­puszczających postpozycyjne użycie itd. można wskazać co najmniej 6 typów wykluczających pojawienie się itp. lub/oraz i in. Ograniczenia narzucane na obiekty wyliczenia przez itp. oraz i in. wiążą się z ich wła­ściwościami semantycznymi. Dostrzeżone różnice w dystrybucji poszcze­gólnych wskaźników kontynuacji są sygnałem braku synonimiczności między nimi.

8

JOANNA ZAUCHA

1. WPŁYW UMIEJSCOWIENIA WSKAŹNIKÓW KONTYNUACJI

W WYPOWIEDZI NA JEJ WŁAŚCIWOŚCI PRAWDZIWOŚCIOWE

Dowolny ze wskaźników kontynuacji może znaleźć się w środku wy­powiedzi lub, co częstsze, na jej końcu. Dla itp., itd./etc., i in. wykluczona jest jedynie pozycja inicjalna. Możliwe jest także (choć rzadkie) użycie wskaźnika kontynuacji jako osobnego wypowiedzenia, np. Dziś zabiją jednego Polaka. Jutro kolejnego. I tak dalej. Tak użyte i tak dalej jest, rzecz jasna, zależne treściowo od poprzedzającego je kontekstu.

Warto zwrócić uwagę na istotną właściwość związaną z postpozycją wskaźników kontynuacji, w tym również wypadku wyodrębnienia wskaź­nika w osobnym wypowiedzeniu; nie mogą one zostać zanegowane za po­mocą funktora nieprawda, że. Nie zaskakuje oczywista niedorzeczność próby zanegowania itd. jako osobnego wypowiedzenia, por. Dziś zabiją jednego Polaka. Jutro kolejnego. \*Nieprawda, że i tak dalej. Może jednak dziwić fakt, że ma to miejsce również w wypadku wypowiedzi obejmują­cych wskaźnik kontynuacji: \* Nieprawda, że na czas były cegły, cement itd. Zwłaszcza, że analogiczna wypowiedź z odmiennym porządkiem line­arnym daje się zanegować bez przeszkód: \*Nieprawda, że cement, cegły itd. były na czas.

Fenomen braku symetrii w możliwościach negacyjnych bierze się z odmienności funkcji pełnionych przez szereg zakończony wskaźnikiem kontynuacji. W pierwszym wypadku pełni on rolę złożonego rematu, który powinien zostać objęty negacją. Jest to jednak remat niedookreślony. Stąd niezborność wypowiedzi negacyjnej - nie wiadomo, czemu ostatecz­nie mówiący miałby zaprzeczać. W drugim wypadku szyk oraz nieakcentowana pozycja szeregu ze wskaźnikiem kontynuacji pozostają częścią dictum tematycznego. Negacja wprowadzana za pomocą nieprawda, że odnosi się zasadniczo do części rematycznej, wyrażonej w tym wypadku przez były na czas, nie obejmując szeregu ze wskaźnikiem. Ponieważ to, co podlega negacji jest tu dostatecznie określone, całość negacyjna ze wskaźnikiem w śródpozycji daje wypowiedź akceptowalną.

Możliwość oceny prawdziwościowej wypowiedzi ze wskaźnikami kon­tynuacji w poszczególnych pozycjach rozkłada się odwrotnie do obser­wowanych możliwości negacyjnych. Z dwóch zdań: Na czas były cegły, cement itd. oraz Cegły, cement itd. były na czas łatwiej zweryfikować to pierwsze. Wystarczy, że o jednym z elementów szeregu wiemy, że był na czas, by móc całe zdanie określić jako prawdziwe. W drugim wypadku tak nie jest - dopiero wiedza o całym szeregu daje podstawy oceny praw­dziwościowej zdania.

Niedookreśloność granic i zawartości szeregu elementów związana z użyciem wskaźników kontynuacji (celowa ze strony nadawcy) istot­nie utrudnia ustalenie wartości logicznej zdań. Ryzyko błędu w różnym stopniu towarzyszy użyciu poszczególnych wskaźników. Najwyraźniejszą wskazówkę co do odniesienia pozostawia użycie frazy i inni, która ograni-

RYZYKO KONTYNUACJI. O NIEKTÓRYCH WŁAŚCIWOŚCIACH...

9

cza wybór elementów szeregu do osób. Skrót i in. może rozwijać się jed­nak również jako i inne, wtedy jednak zakres szeregu staje się trudniejszy do określenia. Ciekawe, że wyrażenie i inne nie bywa rozumiane jako 'dowolne inne’, ale zawęża się jego interpretację do 'inne tego samego typu’. Weźmy wypowiedź: Dopadły go mdłości, ból głowy, osłabienie i in. pytanie doprecyzowujące skierowane do nadawcy wypowiedzi: A dresz­cze? jest na miejscu, w przeciwieństwie do mniej stosownego (choć moż­liwego): A lęk / wyrzuty sumienia? Najwyraźniej tylko pozornie zakres zbioru odniesienia i in. jest dowolny (co sugerowałoby literalne rozumie­nie skrótu). Faktycznie jest on określony za pomocą szerszego aspektu obejmującego temat wypowiedzi.

1. POZYCJA WSKAŹNIKÓW KONTYNUACJI W WYPOWIEDZENIU

Dotychczasowe obserwacje doprowadziły do wniosku, że użycie da­nego wskaźnika zależy od typu elementów stanowiących szereg, o któ­rym mowa w wypowiedzi. W zależności od pozycji wskaźnika kontynuacji w układzie treściowym wypowiedzenia (remat lub dictum) odmiennie kształtuje się ocena prawdziwościowa całości. Pora teraz przyjrzeć się właściwościom samych wskaźników.

Po pierwsze, trzeba zwrócić uwagę na kłopot z zanegowaniem samego wskaźnika. Trudno zaprzeczyć wprost treści wyrażanej przez itp., itd., i in. Niemożliwe są operacje w rodzaju:

\*Dopadły go mdłości, ból głowy, osłabienie i nie inne.

\*Dopadły go mdłości, ból głowy, osłabienie i żadne inne.

\*Na czas były cegły, cement i nie tak dalej / i nie tym podobne.

\*Na czas były cegły, cement i żadne im podobne.

Nie znaczy to jednak, że nie istnieją środki wyrażające treści prze­ciwne względem ładunku właściwego wskaźnikom kontynuacji. Jako pierwsze przychodzą tu na myśl wyrażenia oznaczające, nie precyzując, ograniczenie, takie jak: jedynie, wyłącznie, tylko. Zawierające je wypo­wiedzi przeciwstawiają się naszym przykładowym wypowiedzeniom ze wskaźnikami kontynuacji, por.:

Na czas były wyłącznie cegły i cement.

Na czas były jedynie cegły i cement.

Na czas były tylko cegły i cement.

Dopadły go tylko mdłości, ból głowy i osłabienie.

Znamienne, że próba wyrażenia treści przeciwnej symetrycznie wzglę­dem wypowiedzi ze składnikiem wymaga wprowadzenia do wypowiedzi odpowiednich segmentów: tylko, jedynie, wyłącznie, którym musi to­warzyszyć element i, tak że nawet jego odpowiednik oraz nie brzmi do­brze w tym kontekście. O tym, że właściwe przeciwstawienie treściowe względem wskaźników kontynuacji musi obejmować element spójnikowy

10

JOANNA ZAUCHA

świadczy możliwość dodania tych ostatnich do wypowiedzi z wyłącznie, jedynie, tylko bez elementu spójnikowego, por.:

+Na czas były wyłącznie cegły, cement itd. vs. \* Na czas były wyłącznie cegły i cement itd.

+Dopadły go tylko mdłości, ból głowy, osłabienie itd. vs. **\*** Dopadły go tylko mdłości,

ból głowy i osłabienie itd.

Akceptowalność wypowiedzi ze wskaźnikami kontynuacji z jednej strony i leksemami wskazującymi na granicę szeregu z drugiej bierze się z możliwości różnej interpretacji zakresu wskaźnika w stosunku do jednostek mówiących o granicy. W wypowiedziach takich tylko, jedy­nie, wyłącznie rozumiemy jako odnoszące się do nieskończonego szeregu i wykluczające inne szeregi. Wprowadzenie elementu i precyzuje remat wypowiedzi, sygnalizuje jego koniec. Interpretacja wypowiedzi, w której rematem miałby być jeden z wielu szeregów, jest wtedy niemożliwa. Dla­tego dodanie wskaźnika kontynuacji powoduje efekt anomalii.

Próba zbadania opozycji, w które wchodzą wskaźniki kontynuacji, pro­wadzi do zaskakującej obserwacji. Wypowiedzenia, w których w trakcie wyliczania pojawia się samo tylko i/oraz/a także (bez leksemów mówią­cych o granicy zbioru), nie mogą zawierać wskaźnika kontynuacji w post- pozycji, por. \*Dopadły go mdłości, ból głowy i/oraz/a także osłabienie itd. Niemożliwe jest również użycie wskaźnika przed i/oraz/a także.

Wyraźnie wskaźniki kontynuacji funkcjonują na tym samym poziomie wypowiedzenia zawierającego wyliczenie co spójnik i (oraz jego ekwiwa­lenty). Ich funkcja jest jednak odmienna. Spójniki, idąc za interpretacją Jadwigi Wajszczuk [1997], wprowadzają informację o niekompletności aktu mówienia, otwierając przestrzeń do koniecznego zastosowania do­datkowego rematu (por. dewiacyjne \*Przyszła Agatka i.). Użycie wskaź­ników kontynuacji wskazuje, co prawda, na koniec czynności mownej nadawcy, lecz jednocześnie służą one wyjściu poza ramę komunikatu, poza kropkę postawioną przez nadawcę. Wskazują, mówiąc obrazowo, horyzont wyliczenia.

1. NATURA I FUNKCJA WSKAŹNIKÓW KONTYNUACJI

Obserwacja opozycji między spójnikami a wskaźnikami kontynuacji przekonuje nas, że ich funkcją w wypowiedzeniu jest umożliwienie wyj­ścia poza jego ramę. Służą one nie tyle orzekaniu na poziomie przed­miotowym, ile stworzeniu możliwości przedstawienia szeregu dyrektyw skierowanych do adresata.

* 1. Założenia dotyczące użycia wskaźników kontynuacji

Wskaźniki kontynuacji mówią o granicach aktualnego aktu orze­kania. Funkcja ta rozpada się na dwa szczegółowe aspekty: wskazania możliwości pomnożenia aktualnego orzekania oraz jego zasady. Stąd za­

RYZYKO KONTYNUACJI. O NIEKTÓRYCH WŁAŚCIWOŚCIACH...

11

sadnicze założenia związane z użyciem wskaźników to implikacja mno­gości oraz homogeniczności szeregu obiektów.

Wspólna wszystkim wskaźnikom kontynuacji (i centralna dla ich funkcji) jest implikacja możliwości poszerzenia zakresu szeregu biorą­cego udział w akcie orzekania. Ujawnia się ona blokadą pytań o tę moż­liwość (przesądzoną wcześniej) jako repliki na wypowiedź zawierającą wskaźnik kontynuacji. Pytania w rodzaju: Czy coś jeszcze? I nic więcej? w reakcji na wypowiedź ze wskaźnikiem są niestosowne, por.:

* Na czas były cegły, cement itd.
* \*Czy coś jeszcze?

Dodatkowo użycie itp. i itd. zawiera implicytną sugestię mnogości elementów szeregu. Fakt ten widać w dewiacyjności następujących kon­tekstów:

Na czas było niewiele rzeczy: cegły, cement \*itp.

Na czas było niewiele rzeczy: cegły, cement \*itd.

Jedynie wskaźnik i in. jest, jak się wydaje, wolny od sugerowania mnogości, por.:

Na czas było niewiele rzeczy: cegły, cement +i in.

Już właściwości dystrybucyjne wskaźników kontynuacji (w szcze­gólności itp.) ukazują właściwy im wymóg homogeniczności szeregu. Poszczególne wskaźniki w różnym stopniu dopuszczają urozmaicenie. Wzmocnieniem tego wymogu jest presupozycja, ujawniająca się w blo­kowaniu stwierdzenia odmienności wymienionych obiektów po użyciu wskaźnika, por.:

\*Tematem audycji były rzeczy, osoby, sytuacje itp., które nie mają ze sobą nic wspól­nego.

Najwyraźniej użycie wskaźnika kontynuacji gwarantuje swoistą (za­daną choćby kontekstualnie) jednorodność elementów szeregu.

* 1. Funkcja impresywna wskaźników kontynuacji

Dialog ukazujący implikację niepełności orzekania ilustruje jeszcze jeden znaczący fakt. Zauważmy, że widoczna tam blokada dotyczy re­pliki adresata wypowiedzi. Nadawca, inaczej niż odbiorca, może dodać frazę: i nic więcej. Użycie wskaźnika kontynuacji przekłada obowiązek wskazania elementów szeregu na odbiorcę. Dlatego nie tylko nie może on zapytać o możliwość szerszego odniesienia aktualnego orzekania, ale także o kształt zakresu, tzn. o to, co jeszcze współtworzy szereg, o któ­rym mowa, por.:

* Na czas były cegły, cement itd.
* \*A co jeszcze?

W itp., itd. oraz i in. tkwi nakaz wskazania rzeczy, o których można powiedzieć to, co jest aktualnie mówione przez nadawcę. Zadanie posta-

12

JOANNA ZAUCHA

wionę odbiorcy stanowi trzon funkcji wskaźników kontynuacji. Wska­zuje na ich specyfikę: konstytuują one akt mowy, którego zasadniczym przedmiotem jest aktualne mówienie; angażują odbiorcę, nakładając na niego obowiązek doprecyzowania zakresu i kształtu aktualnego mówie­nia. Wskaźniki kontynuacji są źródłowo dialogiczne. Stosunek apelu wprowadzanego przez wskaźnik kontynuacji do funkcji rozkaźnika wy­maga osobnego rozważenia.

Ważną ich właściwością, na którą zwrócił uwagę A. Bogusławski w trak­cie jednego z wykładów przeprowadzonych na Uniwersytecie Warszawskim w roku akademickim 2012/2013, jest blokowanie możliwości ujęcia nie­których z nich w ramie mowy zależnej. Nie znaczy to, że wypowiedź On po­wiedział, że na czas były cegły, cement itd. jest dewiacyjna. Chodzi o to, że użyty w niej wskaźnik i wnoszone przezeń zadanie dla odbiorcy pocho­dzi od aktualnego nadawcy, niezależnie od tego, czy adresat wypowiedzi w mowie zależnej ma świadomość wcześniejszego użycia itd., czy też nie.

Zjawisko to znajduje pewną analogię w próbie zreferowania performatywów. I one słabo poddają się przekazowi w mowie zależnej. Chcąc zre­ferować użyte sprawczo: Obiecuję, że przyjdę, powiemy raczej: Obiecał, że przyjdzie, a nie: Powiedział, że obiecuje, że przyjdzie. Istotna różnica w stosunku do próby przedstawienia przez innego mówiącego wypowiedzi zawierającej wskaźnik kontynuacji polega na tym, że działanie wykony­wane za pomocą wskaźników kontynuacji przechodzi na sprawozdawcę, który - chcąc nie chcąc - nakłada na odbiorcę konieczność dopowiedze­nia. Kłopotu tego unika sprawozdawca wypowiedzi performatywnej.

* 1. Ogólna struktura funkcjonalna wskaźników kontynuacji

Dewiacyjność pewnych układów ze wskaźnikami kontynuacji uka­zuje zasadnicze elementy ich treści. Są to:

1. założenie dotyczące możliwości poszerzenia zakresu orzekania (przez

dodanie tematów lub rematów),

1. założenie dotyczące istnienia postawy uszeregowania,
2. skierowany do odbiorcy apel o dopełnienie aktu mówienia.

Jak w szczegółach należałoby przedstawić funkcję wskaźników kon­tynuacji? Przede wszystkim trzeba wskazać aktantów inicjowanego przez wskaźnik zdarzenia: adresata, mówiącego i obiekty o wspólnej cesze. Punktem wyjścia jest sygnał końca wypowiedzi. Wskaźniki kontynu­acji nie mogą być początkiem tekstu. Odbiorca wie, że można wskazać obiekty nieróżniące się od tych, które należą do aktualnej wypowiedzi oraz mówiący chce, aby odbiorca wybrał te obiekty.

Sens ten pokrywa również użycia dotyczące cykliczności, powtarzal­ności sytuacji, wyróżnione w osobnym podpunkcie w Innym słowniku języka polskiego i ilustrowane za pomocą przykładu: Oddłużymy przed­siębiorstwa, to padną banki. Padną banki, to... itd. W wypowiedzi tej obiektami wchodzącymi w szereg są pary zdarzeń powiązanych przyczy­

RYZYKO KONTYNUACJI. O NIEKTÓRYCH WŁAŚCIWOŚCIACH...

13

nowo. Zadaniem odbiorcy jest dopowiedzieć sobie, jakie inne pary zda­rzeń o pewnej ogólnej charakterystyce (tu: działania w zakresie ekonomii dotyczące instytucji gospodarczych) mogą się znaleźć w wypowiedzi mó­wiącego (tu - w pozycji tematycznej). Nie ma potrzeby wyróżniania dwóch sensów itd. Różnica w interpretacji bierze się ze specyfiki obiektów, o któ­rych mówi nadawca. Deklaracja milczenia nadawcy i apel o wykonanie dalszych czynności mownych pozostają niezmienne.

Ogólna formuła właściwa wszystkim wskaźnikom kontynuacji w za­leżności od wskaźnika będzie wzbogacona o swoiste dla niego elementy. Ich wyszczególnienie musi być przedmiotem osobnych rozważań.

1. RYZYKOWNOŚĆ WSKAŹNIKÓW KONTYNUACJI

W Tablicach definicji G. F. Leibniz objaśnia pojęcie kontynuacji za po­mocą robienia czegoś i wcześniejszego zrobienia czegoś: continuare est agere et proxime ante egisse [Leibniz 1975, 36-37]. Funkcja wskaźników kontynuacji obejmuje „zrobienie czegoś” w postaci aktu mownego. Wcze­śniejsze wydarzenie (mówienie zawierające wskaźnik) jest źródłem apelu

o następne powiedzenie, a właściwie dopowiedzenie, zbudowanie analo­gicznej wypowiedzi, różniącej się od wyjściowej w określony sposób. Sens łacińskiego contineo wskazuje na obejmowanie, trzymanie w granicach. Ma on swoje odbicie w treści polskich wskaźników kontynuacji, które każą objąć granicą wypowiedzi więcej obiektów niż te w niej wymienione.

Na koniec pozwolę sobie na pewną wskazówkę praktyczną wynikającą z właściwości logiczno-semantycznych wskaźników kontynuacji. Przypom­nijmy, że ich swoistość, niewykazana jak dotąd ani w leksykografii, ani też innych rozważaniach nad ich znaczeniem, polega na zmianie wyko­nawcy Leibnizowskiej „następnej bliskiej czynności”. Jest nim mianowi­cie adresat wypowiedzi - zmuszony niejako do uzupełnienia aktu mowy

i wzięcia za to odpowiedzialności. W tym fakcie ukryte jest ryzyko, na które narażony zostaje adresat. Pozbawiony możliwości żądania doprecyzowa­nia komunikatu nadawcy sam musi dokonać dopowiedzenia. Czy zrobi to właściwie? Czy rzeczywiście inne obiekty wpiszą się w wypowiedź analo­giczną względem dopiero co usłyszanej? Mówiący, stosując wskaźnik kon­tynuacji, włącza odbiorcę w swoje mówienie, zmusza do przejęcia części ciężaru prawdziwościowego. Właściwość ta nakazuje ostrożność w ich sto­sowaniu w tekstach, w których wskazana jest dbałość o precyzję oraz tro­ska o prawdziwość zamieszczonych stwierdzeń. W szczególności dotyczy to definicji słownikowych. Zastosowania wskaźników kontynuacji w defi­nicjach słownikowych nie należy uważać za atut, zwłaszcza jeśli w założe­niu mają one trafiać do osób nieznających znaczenia definiendów. Łatwo dostrzec logiczno-etyczną przewagę wyrażeń np. lub m.in., wpowadzających akty precyzacji wypowiedzi i pozostawiających odpowiedzialność za słowo po stronie nadawcy, a jednocześnie pozwalających na wpowadzenie

14

JOANNA ZAUCHA

do definicji elementów „poglądowych”. A więc zamiast: Słownik to książka, która zawiera listę słów jakiegoś języka, zwykle alfabetyczną, i objaśnia ich znaczenia, pisownię, odmianę *itp.* lub podaje ich odpowiedniki w in­nych językach [ISJP, podkreślenie moje - J. Z.], lepiej powiedzieć: Słownik to książka, która zawiera listę słów jakiegoś języka, zwykle alfabetyczną, i objaśnia *np.* ich znaczenia,, pisownię, odmianę lub podaje ich odpowied­niki w innych językach, nie tracąc na precyzji, a uwalniając się od angażo­wania kompetencji czytelnika.

Bibliografia

J. L. Austin, Mówienie i poznawanie, Warszawa 1993.

M. Bańko (red.), Inny słownik języka polskiego, Warszawa 2000.

A. Bednarek, Wykładniki leksykalne quasi-ekwiwalencji. Analiza semantyczna wyrażeń typu czyli, Toruń 1989.

A. Bogusławski, Mianowicie jako deklaracja rzeczowego potwierdzenia [w:] A. Moroz, M. Wiśniewski (red.), Studia z gramatyki i semantyki języka polskiego, Toruń 2004.

G. W. Leibniz, Tablice definicji, tłum. M. Kamińska, A. Werpachowska [w:] E. Janus (red.), Słownik i semantyka. Definicje semantyczne, Wrocław 1975, s. 8-90.

J. Wajszczuk, System znaczeń w obszarze spójników polskich. Wprowadzenie do opisu, Warszawa 1997.

The risk of continuation. About certain semantic and syntactic features
of Polish expressions: itd., itp., etc., i in.

Summary

The aim of this paper is to present remarks about syntactic and semantic features of Polish expressions: itd., itp., etc., i in., which are called “indicators of continuation”. The author shows that they have a different distribution. The appearance of a given indicator depends mainly on what kinds of objects are enumerated in the utterance. Presumably, their semantic content is not identical, as well. Nevertheless indicators of continuation share general semantic load: (i) they presuppose that it possible to enumerate more of the type of objects the speaker was talking about, (ii) they presuppose the enumerated objects are not random, (iii) they signal the speaker’s silence about what else could be enumerate and his/her silent call for completion of the utterance by the addressee.

The paper presents also the logical consequences of using an indicator of continuation in the middle or final position in a sentence. In the final section the author discourages from using indicators of continuation in texts that should be precise, such as lexicographic definitions, as they introduce unwelcomed vagueness to an utterance.

Adj. Monika Czarnecka

Alicja Wójcicka (Uniwersytet Warszawski)

CZASOWNIK **[KTOŚI] DAŁ [KOMUŚJ]
DO ZROZUMIENIA**, **ŻE P.**ANALIZA SKŁADNIOWO-SEMANTYCZNA

Czasownik dać do zrozumienia w słownikach współczesnej polszczy­zny opisywany jest najczęściej przez ciąg wyrazów, które mają być jego synonimami, w istocie zaś ich znaczenie jest całkiem odmienne. Sam bywa również używany w synonimicznych definicjach innych czasowni­ków mówienia, w tym w słownikowych objaśnieniach predykatu sugero­wać. Celem niniejszej pracy jest próba analizy semantycznej wyrażenia dać do zrozumienia, w szczególności zaś - ukazanie właściwości seman­tycznych, które odróżniają go od bliskoznacznych predykatów.

STRUKTURA PREDYKATOWO-ARGUMENTOWA

Omawiany czasownik jest predykatem trój argumentowym. Lewo­stronnie otwiera on miejsce dla nadawcy, prawostronnie natomiast - dla odbiorcy oraz treści komunikatu.

Miejsce nadawcy zajmować może rzeczownik odnoszący się do pod­miotów, które zdolne są nie tylko do działania, lecz także do mówie­nia. Zdania z lewostronnym argumentem zwierzęcym, choć występują w NKJP, są jednak wyraźnie metaforyczne, por.:

1. Czekały cierpliwie na ruch komisarza, krótkimi warknięciami dając do zrozumie­nia, że nie są zachwycone obecnością intruza i nie pozwolą mu się przedostać do hali.

Predykat dać do zrozumienia nie podlega operacji kauzatywizacji, która przejawia się m.in. zamianą podmiotu agentywnego na zdarze­niowy [o operacjach kauzatywizacji i agentywizacji zob. I. Duraj-Nowosielska 2007, 205-208]. Niemożliwe jest więc podstawienie w miejsce lewostronnego argumentu wyrażenia nazywającego zdarzenie lub sytu­ację w świecie. Zdanie (2), wynotowane z NKJP, jeśli brać je zupełnie serio, nie zaś - traktować jako metaforę, byłoby wyraźnie dewiacyjne:

1. Zdawało mi się, że idziemy już parę dni. \*Tak dawały do zrozumienia obolałe stopy.

Drugie miejsce otwierane przez predykat, formalnie realizowane przez frazę rzeczownikową w celowniku, również może być wypełnione tylko przez wyrażenie odnoszące się do kogoś, kto włada zdolnością językową.

16

ALICJA WÓJCICKA

Oczywiście nie można wykluczyć sytuacji, w których człowiek zwraca się do zwierzęcia lub też do rośliny czy przedmiotu tak, jak gdyby miały one zdolność rozumienia języka i jak gdyby ów ktoś dawał im coś do zro­zumienia. Z tego typu sytuacji nie możemy jednak zupełnie serio zdać sprawy, mówiąc, że właśnie to zrobił.

Trzecie miejsce zajmuje argument nieprzedmiotowy. Wprowadzany jest on za pomocą włączników że/iż - por. (3), żeby/aby - por. (4) oraz jakoby - por. (5), a także zaimków względnych - por. (6). Możliwe jest też przyłączenie do czasownika dać do zrozumienia zdania wprowadzonego po dwukropku - por. (7):

1. Piotrowi niedwuznacznie dała do zrozumienia, że powinien już opuścić nasze towa­rzystwo, a on mrugnął do mnie znacząco i tyle go widziałem.
2. Nie dał się do siebie zbliżyć, a na wszystkie serdeczności odpowiadał szorstko, dając do zrozumienia, żeby zostawić go w spokoju.
3. Zwróćmy uwagę na fakt, że gdy Szczepan oświadczył, iż byli „wygnańcami (...) na obczyźnie (...) przez czterysta lat”, to nie mówił ani nie zamierzał dać do zrozumienia, jakoby Izraelici przed przybyciem do Egiptu nie wędrowali.
4. Ojciec demonstrował w ten sposób swoją kulturę muzyczną, dając do zrozumienia matce, jak bardzo go nie doceniała.
5. Wyczuwają widocznie, że nie jestem jednym z nich i wyładowują na mnie swoją agresję. Zupełnie jakby chcieli dać do zrozumienia: wczoraj ty nas, dziś my ciebie.

Za podstawowe należy uznać konstrukcje z włącznikiem że, wszyst­kie pozostałe natomiast można opisać jako rezultat przekształcenia owej struktury. Warto jednak bliżej przyjrzeć się rezultatom operacji, w wyniku której dopełnienie nieprzedmiotowe otrzymuje kształt zdania wprowadzanego po dwukropku. Działa ona w tym wypadku inaczej niż zwykle. Oto kilka przykładów z NKJP:

1. Po prostu chcę dać do zrozumienia: chłopcze, nie opłaca ci się napadać na mój bank, na moje biuro.
2. Znaczy się, dał do zrozumienia: przestańcie smędzić, smutasy, i zachowywać się, jakby każde z was miało misję.
3. Wspominano o konwencji genewskiej, ale tylko na tyle, by dać do zrozumienia: nie róbcie głupstw, bo przecież my możemy wam zrobić wszystko, wy nie możecie nic.

Można zauważyć, że po dwukropku „cytowane” są słowa, które wcale nie zostały wypowiedziane; mało tego: gdyby było tak, że ktoś powiedział właśnie to, co pojawia się po dwukropku, nie można byłoby odnieść do owej sytuacji żadnej z tych wypowiedzi. Zdanie wprowadzone po dwu­kropku jest to tekst, który odbiorca na podstawie tego, co usłyszał bądź zobaczył, mógłby przypisać nadawcy, gdyby ten mówił wprost to, co chce powiedzieć, a nie dawał to do zrozumienia.

Podobna operacja przeprowadzona na innych czasownikach mówie­nia daje zupełnie odmienne rezultaty. Jako przykładu można użyć zdań z czasownikiem podpowiedzieć. Zdanie (**11**) można przekształcić na zda­nie (**12**), w którym treść wprowadzona po dwukropku odpowiada temu,

**CZASOWNIK *[KTOŚI] DAŁ [KOMUŚJ] DO ZROZUMIENIA, ŻE P...***

17

co Janek faktycznie wypowiedział, ale już nie na (13), w którym jest to treść, którą powinien zrekonstruować odbiorca, por.:

1. Janek podpowiedział nam, że stolicą Hiszpanii jest Madryt, mówiąc: to miasto na literę M.
2. Janek podpowiedział nam: to miasto na literę M.
3. Janek podpowiedział nam: stolicą Hiszpanii jest Madryt

Predykat dać do zrozumienia zachowuje się w analogicznej sytuacji do­kładnie odwrotnie: adekwatnym przekształceniem zdania (14) jest zdanie (16), nie zaś - (15), por.:

1. Janek dał nam do zrozumienia, że powinniśmy już pójść, mówiąc: mam jeszcze mnóstwo pracy.
2. Janek dał nam do zrozumienia: mam jeszcze mnóstwo pracy.
3. Janek dał nam do zrozumienia: idźcie już sobie.

Użycie cytacyjne jest więc w wypadku tego czasownika niemożliwe. To, co kształtem i sposobem wprowadzenia (dwukropek) przypomina cytat, nie jest nim. Wyrażona jest w ten sposób interpretacja tego, co zostało powiedziane, a nie sam wypowiedziany tekst.

Czasownik dać do zrozumienia różni się od innych bliskich mu zna­czeniem czasowników również brakiem możliwości nominalizacji argu­mentu nieprzedmiotowego; musi on mianowicie zawsze być realizowany w postaci zdania podrzędnego:

1. Mordercy próbują dać do zrozumienia, że Walkowiak popełnił samobójstwo **vs.** \*Mordercy próbują dać do zrozumienia samobójstwo Walkowiaka, **por.** Mordercy pró­bują zasugerować, że Walkowiak popełnił samobójstwo **vs.** Mordercy próbują zasuge­rować samobójstwo Walkowiaka.
2. Dał mi do zrozumienia, żebym zmieniła pracę **vs.** \*Dał mi do zrozumienia zmianę pracy, **por.** Zasugerował mi, żebym zmieniła pracę **vs.** Zasugerował mi zmianę pracy.
3. Dał mi do zrozumienia, że ma zamiar mnie stąd wyrzucić **vs.** \*Dał mi do zrozumie­nia swoje intencje, **por.** Zasugerował mi, że ma zamiar mnie stąd wyrzucić **vs.** Zasu­gerował mi swoje intencje.

**CZASOWNIK** DAĆ DO ZROZUMIENIA **W WYBRANYCH
SŁOWNIKACH WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYZNY**

Wyrażenie dać komu co do zrozumienia jest notowane w SJPD w haśle zrozumieć jako związek frazeologiczny o znaczeniu: 'poinformować kogo o czym w sposób pośredni za pomocą aluzji’. Definicja ta nie jest trafna, choć oparta została na trafnej intuicji. Dawanie do zrozumienia jest nie­wątpliwie czynnością polegającą na 'informowaniu w sposób pośredni’, jednak odbywa się ona w zupełnie innych warunkach i w inny sposób niż 'informowanie za pomocą aluzji’ (o ile w ogóle można kogoś za pomocą aluzji poinformować). Kiedy ktoś robi aluzję, to zakłada, że odbiorca wie, do czego aluzja ma się odnosić, a to znaczy: posiada wspólną z nadawcą

18

ALICJA WÓJCICKA

wiedzę o tej konkretnej sprawie, której aluzja dotyczy; nadawca liczy na to, że wiedza ta będzie przywołana dzięki temu, co powiedział [por. Przybyszewski 2008, 10-11]. Jeśli ktoś robi aluzję na przykład do za­chowania się jakiegoś wspólnego znajomego, to mówi coś takiego, że od­biorca pomyśli o tymże zachowaniu, o którym swoją drogą wie. Dlatego też z mówieniem aluzjami nie wiąże się przyrost wiedzy odbiorcy. Inaczej zupełnie ma się sprawa z dawaniem do zrozumienia: nadawca nadaje po­średnio (nie wprost) komunikat, który dla odbiorcy jest nowy. Oczywiście może zdarzyć się sytuacja, w której nadawca wie, że odbiorca wie o tym, co właśnie daje się mu do zrozumienia, jednak jest to możliwe jedynie w wypadku odgrywania jakiejś scenki, ewentualnie innego nietypowego zachowania językowego.

Definicja podana w SJPSz, który również notuje dać do zrozumienia jako związek frazeologiczny w haśle zrozumienie, jest bardzo podobna do objaśnienia podanego w SJPD, jednak redaktorzy zrezygnowali z kontro­wersyjnej aluzji, dodając niestety dwa niby-synonimy: 'podsunąć komuś myśl, poinformować kogoś w sposób pośredni, napomknąć o czymś’. Podsunąć coś komuś nie jest czasownikiem równoznacznym z dać komuś do zrozumienia. Napomykanie zaś nie jest w ogóle mówieniem nie wprost: jeśli ktoś napomknął o tym, że boli go głowa, to to powiedział, jeśli zaś dał to do zrozumienia, to właśnie tego nie powiedział. Definicja zaś 'poinfor­mować kogoś w sposób pośredni’ jest zdecydowanie za szeroka.

Uniwersalny słownik języka polskiego notuje związek frazeologiczny, który może mieć następujące wariantywne postaci: dać coś poznać komuś, dać coś komuś do poznania, dać coś komuś do zrozumienia. Utoż­samione więc zostają dwie zupełnie różne jednostki.1 Co prawda w wielu kontekstach można używać ich wymiennie bez szkody dla poprawności zdania, jednakże mówi się wówczas co innego, por.:

1. **„**Przetrawiasz” w sobie te głupstwa całymi tygodniami, niekiedy przyprawiają

cię one nawet o chorobę. Potrafisz przy tym nic nie dać do poznania, nikomu się nie

zwierzyć **vs.** Potrafisz przy tym nic nie dać do zrozumienia, nikomu się nie zwierzyć.

Najwyraźniej widać to w zdaniach z negacją:

1. Nie dał nam poznać, że zabolała go ta uwaga **vs.** Nie dał nam do zrozumienia, że

zabolała go ta uwaga.

Czasownik dać poznać jest faktywny: niezależnie od tego, czy wystę­puje on w formie zaprzeczonej, czy niezaprzeczonej, stwierdza się, że stan opisany w zdaniu podrzędnym zachodzi. Predykat dać do zrozumienia natomiast nie ma tej właściwości.

Predykat dać poznać presuponuje również, że z kimś dzieje się coś ta­kiego lub że znajduje się w takim stanie (także epistemicznym), że w nor-

1 Uniwersalny słownik języka polskiego nie utożsamia tych jednostek. Są one wymienione w ciągu jako frazeologizmy synonimiczne - S. D.

**CZASOWNIK *[KTOŚI] DAŁ [KOMUŚj] DO ZROZUMIENIA, ŻE P...***

19

malnych warunkach ten fakt może się jakoś uzewnętrznić w postaci zachowania bądź reakcji fizjologicznych podmiotu, por.:

1. **\*** Janek dał nam poznać, że nam nie ufa, ale tego, czy nam ufa, czy nie, nie da się stwierdzić, obserwując zachowanie Janka - \*Janek nie dał nam poznać, że nam nie ufa, ale tego, czy nam ufa, czy nie, nie da się stwierdzić, obserwując zachowanie Janka.

Żeby nie dać komuś poznać, trzeba przedsięwziąć coś, aby owe symp­tomy ukryć bądź nie dopuścić do ich powstania, jeśli ktoś natomiast daje komuś coś poznać, to robi coś, aby te oznaki były wyraźniejsze lub wręcz je celowo wywołuje, aby pozostali uczestnicy sytuacji powiązali je z odpowiednim stanem. Może to być też związane z powiedzeniem czegoś, właśnie jako reakcją owym stanem wywołaną.

Podobnej presupozycji nie ma w znaczeniu czasownika dać do zrozu­mienia, por.:

1. Janek nie dał nam do zrozumienia, że nam ufa, a tego, czy nam ufa, czy nie, nie da się stwierdzić, obserwując zachowanie Janka.

Definicja zaproponowana w USJP jest synonimiczna i zawiera okre­ślenia bardzo od siebie odległe i nie bardzo trafne: 'uzewnętrznić coś, uświadomić coś komuś, pozwolić się czegoś domyślić, napomknąć o czymś’. Słownik ten podaje również synonim: sugerować. Jednostkę dać do zrozumienia odnotowuje również ISJP, nie utożsamia jej jed­nak z dać poznać. Słownik podaje następującą definicję: 'jeśli ktoś daje nam coś do zrozumienia, to przekazuje nam jakąś informację, prośbę, życzenie itp., nie mówiąc tego wprost’. Definicja ta jest zbyt szeroka. Nie tylko dawanie do zrozumienia polega na mówieniu nie wprost, lecz także sugerowanie; często dzieje się tak, że ktoś podszeptuje, podpo­wiada, podsuwa coś komuś, nie mówiąc tego wprost. Z drugiej strony, mówienie nie wprost jest rzeczywiście definicyjną cechą omawianego czasownika, por.:

1. \* Janek dał nam do zrozumienia, że wyjeżdża, mówiąc wprost: wyjeżdżam!

**CZASOWNIK** DAĆ DO ZROZUMIENIA
**JAKO CZASOWNIK MÓWIENIA**

Jak pisałam wcześniej, zarówno wyrażenie zajmujące miejsce nadawcy, jak i odbiorcy, musi odnosić się do osób, czyli istot działają­cych i mówiących. To jednak nie jest warunek wystarczający (choć ko­nieczny), aby uznać predykat za verbum dicendi. Taka kwalifikacja jest możliwa tylko wówczas, jeśli w jego dictum rematycznym znajduje się po­jęcie mówienia. I ten warunek jest spełniony, choć nie w oczywisty spo­sób. Bardzo często się zdarza, że dajemy do zrozumienia różne rzeczy, absolutnie niczego nie mówiąc, w tym sensie, że nie wydajemy żadnych artykułowanych dźwięków ani nie stawiamy liter. I milczenie potrafi być w niektórych sytuacjach bardzo wymowne:

20

ALICJA WÓJCICKA

1. Janek przez całe zebranie nie odezwał się ani słowem, czym dał nam do zrozu­mienia, że nie akceptuje nowego zarządu.

W NKJP bardzo częste są konteksty wskazujące na to, że agens daje coś do zrozumienia innymi środkami niż językowe:

1. Westchnął ciężko, dając do zrozumienia, że dzieje mu się krzywda, ale zawrócił, nie było rady.
2. Kapitan, parząc sobie palce, podpalił knot taniego znicza w fioletowym kloszu, po czym mało wylewnym podaniem ręki dał do zrozumienia księdzu i grabarzowi, że mogą sobie już iść.
3. Ziętarski bawił się gumką opasującą teczkę. Może dawał do zrozumienia, że nie zamierza zniżać się do rozwiązywania tak błahych problemów.

We wszystkich tych zdaniach agens robi coś intencjonalnie (a przy­najmniej opisujący sytuację nadawca taką intencjonalność mu przypi­suje), właśnie w takim celu, aby ktoś coś sobie z tego powodu pomyślał. Stwarza sytuację semiotyczną, w której jej obserwator powinien dopa­trzyć się jakiegoś znaczenia, por.:

1. **\*** Kapitan, nie myśląc o tym, co robi, podał rękę księdzu mało wylewnie, czym dał mu do zrozumienia, że może sobie już iść.

Agens musi nie tylko coś zrobić, lecz także powiązać wykonywaną przez siebie czynność z pewnym określonym znaczeniem, a także założyć, że uczestnicy sytuacji potrafią tę czynność odpowiednio zinterpretować, nadając jej to samo znaczenie, o którym myślał nadawca. Znamienny jest tu, co jeszcze raz warto podkreślić, brak możliwości kauzatywizacji tego czasownika.

Mówienie jest oczywiście także robieniem, w dodatku sensu stricto semiotycznym, a więc nic nie wyklucza tego, aby dawać do zrozumie­nia, mówiąc. Można to robić werbalnie, a więc artykułować dźwięki, przy czym często wykonuje się również znaczące gesty lub moduluje głos w odpowiedni sposób (por. zdania (30)-(31)), lecz nic nie wyklucza czyn­ności czysto językowych niewerbalnych (można dawać do zrozumienia np. pisemnie, por. (32)). Te właściwości sytuują czasownik dać do zrozu­mienia wśród czasowników mówienia, które Z. Greń zalicza do verbum dicendi sensu largo drugiej grupy, a więc takich predykatów, w których kod językowy jest wymienny z innymi, np. z kodem zachowań społecz­nych [por. Greń 1994, 23].

1. **O** dziwo, prym w dysputach wiedli kapłani. W zawoalowany sposób, podpierając się teologicznymi wywodami, dawali do zrozumienia, że popełniono błąd, darząc cza­rowników tak wielkim zaufaniem.
2. Nie dajecie wizy od ręki? - spytała niewinnie. **-** Nie dajemy - padła opryskliwa od­powiedź. **-** Proszę następną osobę. W ten sposób kobieta-robot dawała do zrozumienia, że dalsza obecność Elizabeth w tym miejscu jest najzupełniej zbędna.
3. Janek w swym liście dał mi do zrozumienia, że z nami już koniec.

**CZASOWNIK *[KTOŚI] DAŁ* /*KOMUŚj] DO ZROZUMIENIA, ŻE P...***

21

CZASOWNIK DAĆ DO ZROZUMIENIA
A CZASOWNIK ZASUGEROWAĆ

Czasownik dać do zrozumienia jest znaczeniowo bliski predykatowi zasugerować, co znajduje odzwierciedlenie również w słownikach, notu­jących te wyrazy jako synonimy, a także podających w definicjach pre­dykatu zasugerować właśnie wyrażenie dać do zrozumienia (por. hasło zasugerować w USJP, SWJP, ISJP). Bliskość ta znajduje także odzwier­ciedlenie w tekstach, por.:

1. Tak, ciotka jest mistrzem sugerowania. Nigdy nie kłamie, za to zawsze daje do zrozumienia.

Czasowniki te jednak różnią się, zarówno jeśli chodzi o możliwości przekształceń zdań, w których występują (zasugerować podlega operacji kauzatywizacji i wtórnej agentywizacji, a dawać do zrozumienia - nie), jak i pod względem zawartości znaczeniowej.

Wspólną ich cechą jest niewątpliwie to, że agens w obu wypadkach nie może powiedzieć dokładnie tego, co sugeruje bądź daje do zrozumie­nia. Właściwą reakcją na wypowiedź przytoczoną w przykładzie (34) nie może być pierwsze zdanie z przykładów (35) i (36):

1. **-** Nie jesteś tu mile widziany - powiedział Janek.
2. **-** A więc sugerujesz, że nie jestem tu mile widziany? **vs.** Sugerujesz, że powinien wyjść?
3. **-** A więc dajesz mi do zrozumienia, że nie jestem tu mile widziany? **vs.** Dajesz mi do zrozumienia, że powinienem wyjść?

Zarówno sugerując, jak i dając do zrozumienia, można tworzyć pewną sytuację semiotyczną środkami nie stricte językowymi: gestami, tonem, robieniem czegoś. Inaczej jednak niż w wypadku sugerowania, dając do zrozumienia, można posługiwać się skonwencjonalizowanymi, jedno­znacznymi gestami, por.:

1. Lotnik, odlatując, pokazał wyciągnięty w górę kciuk, dając nam do zrozumienia, że wszystko jest w porządku ws. **\*** Lotnik, odlatując, pokazał wyciągnięty w górę kciuk, sugerując nam, że wszystko jest w porządku.

Podobnie mają się sprawy w wypadkach, kiedy nadawca wypowiada treść, z której jednoznacznie wynika to, co było dane do zrozumienia (stanowi to część dictum tematycznego użytego przez nadawcę wyrażenia bądź wynika ze stanu rzeczy w świecie, obowiązujących konwencji, praw przyrody etc.), por.:

1. Janek dopiero co się obudził! - Jacek dał do zrozumienia, że Janek spał na warcie **vs.** \* Jacek zasugerował, że Janek spał na warcie.
2. Już jest styczeń! - Jacek dał do zrozumienia, że zaczął się nowy rok **vs. \*** Jacek zasugerował, że zaczął się nowy rok.

Nadawca, dając coś komuś do zrozumienia, stara się wytworzyć taki komunikat, żeby odbiorca (w danej sytuacji i dysponujący wspólną

22

ALICJA WÓJCICKA

z nadawcą wiedzą) z jak największą dozą prawdopodobieństwa odtworzył jego sens. Z jakichś jednak powodów nie mówi wprost tego, o co chodzi (ale może to jednoznacznie pokazać; zakaz jest więc nałożony tylko na werbalne, eksplicytne wyłożenie treści komunikatu).

Między sytuacjami, w których ktoś mówi coś wprost, a sytuacjami, w których nie ma (przynajmniej dla nadawcy i odbiorcy) żadnego sen­sownego związku między tym, co powiedziane, a tym, co ma być wywnio­skowane, rozciąga się szerokie spektrum innych możliwości. Sugerować można, pozbawiając asercji daną wypowiedź:

1. Przestępca mógł przecież uciec na Zachód... - Piotr zasugerował, że przestępca uciekł na Zachód.
2. **A** może przestępca uciekł na Zachód? - Piotr zasugerował, że przestępca uciekł na Zachód.

Podobne osłabienie asercji wydaje się zabiegiem niewystarczającym w wypadku dawania do zrozumienia:

1. Przestępca mógł przecież uciec na Zachód... -?Piotr dał nam do zrozumienia, że przestępca uciekł na Zachód.
2. A może przestępca uciekł na Zachód? - ?Piotr dał nam do zrozumienia, że prze­stępca uciekł na Zachód.

Zdanie sprawy z wypowiedzi takich jak (42) i (43) za pomocą czasow­nika dać do zrozumienia byłoby nietrafne, ponieważ wypowiedź nadawcy w żaden sposób nie upoważnia do tego, aby przypuszczać, że mówiąc to, co mówił, chciał przekazać odbiorcy tę samą treść, ale pod asercją (nie po to ją przecież uchylił). Inaczej ma się sprawa z sugerowaniem, ponieważ tutaj stwierdza się tylko, że to, co powiedział nadawca, mogło sprawić, że od­biorca coś sobie pomyślał. Jeżeli nadawca wypowiedział sąd nie pod asercją, odbiorca mógł pomyśleć o jego propozycji jako o odpowiadającej rzeczywi­stości [por. Wójcicka 2010]. Tak więc zarówno wypowiedzi lub czynności semiotyczne zupełnie dla odbiorcy niezrozumiałe, jak i wypowiedzi, w któ­rych pada odpowiednia propozycja, tyle że nie jest ona dana asertywnie, nie stanowią sposobu na dawanie do zrozumienia pewnych treści, ponieważ w obu wypadkach odbiorca prawdopodobnie nie odtworzy właściwego, za­mierzonego sensu: jeśli nie ma odpowiedniej wiedzy, aby odtworzyć zwią­zek między tym, co dane, a tym, co ma być wywnioskowane, a także, jeśli to, co miało być przekazane, zostało powiedziane, tyle że nie pod asercją.

Zarówno sugerować, jak i dawać do zrozumienia można natomiast w taki sposób, że wypowiada się pewne treści, z których odbiorca (oczy­wiście posiadający pewną wspólną z nadawcą wiedzę) może wywniosko­wać lub skojarzyć jakąś inną treść:

1. Myślę, że powinniśmy sprawdzić listy pasażerów zagranicznych rejsów lotni­czych. - Piotr zasugerował / dał do zrozumienia, że przestępca uciekł za granicę.

Charakterystyczne jest też to, że czasownik dać do zrozumienia może współwystępować z przysłówkami typu jasno, brutalnie, z naciskiem, ostro, a sugerować - nie:

**CZASOWNIK *[KTOŚI] DAŁ [KOMUŚJ] DO ZROZUMIENIA, ŻE P...***

23

1. On mi jasno / brutalnie / z naciskiem / ostro dał do zrozumienia, że nie jestem tu mile widziany **vs.** \*On mi jasno / brutalnie / z naciskiem / ostro zasugerował, że nie jestem tu mile widziany.

Agens dający do zrozumienia zdaje się więc w jak najmniejszym stop­niu na domyślność odbiorcy, agens sugerowania natomiast bardzo na nią liczy. Związek tego, co jest dawane do zrozumienia, i tego, za pomocą czego daje się do zrozumienia, może być bardzo bezpośredni. To oczy­wiście nie gwarantuje skuteczności opisywanej czynności, agens jednak tak kształtuje swą wypowiedź, aby ów pozytywny skutek uprawdopo­dobnić. Podobnie jak sugerować, dawać do zrozumienia łączy się więc z przysłówkami takimi, jak niejasno, mgliście, jednak ta łączliwość nie jest zupełnie taka sama.

1. Janek niejasno / mgliście dał do zrozumienia, że nie podoba mu się sztuka **vs.** Janek niejasno / mgliście zasugerował, że nie podoba mu się sztuka.

O ile niejasne, dwuznaczne, mgliste sugerowanie może być intencjo­nalne, o tyle nie jest to możliwe w wypadku dawania do zrozumienia. Ze­wnętrzny obserwator lub odbiorca może co prawda ocenić czyjeś wysiłki, aby dać coś do zrozumienia, jako mgliste lub niejasne, jednak agens sam nie kształtuje swej wypowiedzi w ten sposób (chyba że przygotowuje się do odegrania pewnej zaplanowanej sceny i chce, żeby obserwatorzy tak właśnie ocenili jego działanie):

1. Janek nie jest tu mile widziany. Ale jak mu o tym powiedzieć? \*A może by tak niejasno dać mu do zrozumienia, że nie powinien tu przychodzić? **vs.** A może być tak niejasno mu zasugerować, że nie powinien tu przychodzić?

Agens daje więc komuś coś do zrozumienia wtedy, kiedy z jakichś powodów nie chce lub nie może czegoś po prostu powiedzieć lub napisać i musi stosować pewne specjalne techniki, które miałyby pomóc odbiorcy ten nieprzekazany komunikat zrekonstruować. Sugerowanie natomiast nie wiąże się w bezpośredni sposób z tym, co agens mógłby powiedzieć; podmiot mówi lub robi coś, co odbiorca może powiązać z jakąś treścią, niekoniecznie zaś - z jego osobą jako owej treści autorem. Sugerujący agens zostawia sobie otwarte drzwi, w każdym momencie może wycofać się z odpowiedzialności za treść sugestii. Charakterystyczne jest to, że w sytuacji, w której mówienie jest niemożliwe, na przykład z powodu od­ległości, warunków, w których ktoś się znajduje, lub kalectwa, używany jest właśnie predykat dać do zrozumienia, nie zaś sugerować, por.:

1. Chory był sparaliżowany, nie mógł mówić, i tylko oczyma dawał do zrozumienia, że rozumie, co się do niego mówi v**s.** \* Chory był sparaliżowany, nie mógł mówić, i tylko oczyma sugerował, że rozumie, co się do niego mówi.

Andrzej Bogusławski zwraca uwagę na fakt, że czasownik give to un­derstand (jak również jego odpowiedniki w innych językach, w tym pol­skie dać do zrozumienia) służy do tego, aby zdawać sprawę z tego, co ktoś powiedział (co bardzo ważne: w trybie że, a nie cytacyjnie) w tych wypad­kach, kiedy proste, niejako mechaniczne wstawienie treści jego wypowie­

24

ALICJA WÓJCICKA

dzi w ramę ktoś powiedział, że nie jest możliwe. Wówczas, jeżeli zdający sprawę z sytuacji mownej używa predykatu powiedzieć, że, musi tę treść sam zrekonstruować, podobnie jak robi to odbiorca [por. Bogusławski 2007, 436]. Przykładowo, z sytuacji, o której mówi zdanie (50), nie mo­żemy zdać sprawy za pomocą czasownika powiedzieć, że (say that), por. zdanie (51) [angielskie przykłady za A. Bogusławski 2007, 427]:

1. She said (to him): early to bed and early to rise makes a man healthy, wealthy and wise.
2. \*She said (to him) that early to bed and early to ńse makes a man healthy, wealthy and wise.

Z drugiej strony nie jest przecież tak, że w zdaniu (50) zupełnie nic nie zostało serio powiedziane. Z treści owej, ukrytej pod powierzchnią przy­słowia, a zrekonstruowanej przez odbiorcę jako to, co nadawca chciał mu przekazać, możemy zdać sprawę za pomocą czasownika dać do zrozumie­nia (give to understand):

1. She gave him to understand that it is good for him to go to bed early in the evening and to be up early in the morning.

Zadanie odbiorcy polega więc na stwierdzeniu, że za tym, co robi (językowo bądź nie) nadawca, kryje się pewna niewypowiedziana treść, i odtworzeniu treści owego komunikatu. Taka hipoteza tłumaczyłaby też, dlaczego w przykładach, w których występuje zdanie wprowadzone po dwukropku, obecny jest właśnie ów odtwarzany komunikat, a nie to, co wypowiedział agens. Dotyczy to w szczególności zdań w trybie rozkazują­cym, które również należą do tych wypowiedzi, które nie dają się wstawić w ramę powiedzieć, że [por. Bogusławski 2007, 429-430]. Jeżeli więc zre­konstruowany przez odbiorcę komunikat nadawcy, będący tym, co daje on do zrozumienia, miałby postać rozkaźnika, konieczne staje się użycie struktury dać do zrozumienia:\_, nie zaś dać do zrozumienia, że.

Nadawca, który daje coś do zrozumienia, dysponuje więc pewną wie­dzą, którą (w jego mniemaniu) nie dysponuje odbiorca. Komunikuje odbiorcy, czy to za pomocą kodu językowego, czy innego znaczącego za­chowania, coś takiego, że ten, jeśli posiada pewną wspólną z nadawcą wiedzę (nadawca zakłada, że tak jest), jest w stanie, po pierwsze, rozpo­znać, że nadawca chce mu coś powiedzieć, po drugie zaś - rekonstruuje treść owej hipotetycznej, niezrealizowanej przez nadawcę wypowiedzi. Odbiorca więc, na podstawie obserwacji zachowań nadawcy, stwierdza, że gdyby nadawca powiedział mu coś w trybie że, to powiedziałby mu właśnie, że p.

**CZASOWNIK *[KTOŚI] DAŁ [KOMUŚJ] DO ZROZUMIENIA, ŻE P...***

25

Skróty

ISJP - M. Bańko (red.), Inny słownik języka polskiego, Warszawa 2000. SJPSz - M. Szymczak (red.), Słownik języka polskiego, Warszawa 1979.

SWJP - B. Dunaj (red.), Słownik współczesnego języka polskiego, Warszawa 1996.

USJP - S. Dubisz (red.), Uniwersalny słownik języka polskiego, Warszawa 2003.

Bibliografia

A. Bogusławski, A study in the Linguistics-Philosophy Interface, Warszawa 2007.

I. Duraj-Nowosielska, Robić coś i coś powodować. Opozycja agentywności i kauzatywności w języku polskim, Warszawa 2007.

Z. Greń, Semantyka i składnia wyrażeń nazywających akty mowy w języku pol­skim i czeskim, Warszawa 1994.

NKJP, Narodowy korpus języka polskiego (online: <http://nkjp.pl>, dostęp:

1.10.2012).

S. Przybyszewski, Semantyczna i syntaktyczna analiza leksemu ‘aluzja’, „Prace Językoznawcze UWM” 2008, z. X, s. 187-200.

A. Wójcicka, „Nie powiedział tego, tylko zasugerował”. Znaczenie czasow­nika [ktośi] sugeruje [komuśj], że\_, „Linguistica Copernicana” 2010, z. 1(3), s. 193-206.

**The** Polish verb *[ktośi]* dał *[komuśj]* do zrozumienia**,** że p
(someone implied something to someone).

A syntactic-semantic analysis

Summary

The object of this paper is a description of syntactic and semantic properties of the Polish predicate [ktośi] dał [komuśj] do zrozumienia, że p. Before commencing an analysis of its meaning, the author describes the predicate- argument structure of this verb and discusses definitions of the verb dać do zrozumienia (to imply) in selected dictionaries of the contemporary Polish language. Describing semantic properties of the examined predicate, the author compares it with other predicates belonging to the same group of verbs of speech, which indicate that the addressee is required to engage in interpreting the message. In the conclusion part, the author presents a description of the meaning of the discussed unit of language.

Adj. Monika Czarnecka

Katarzyna Dróżdż-Łuszczyk (Uniwersytet Warszawski)

WŁAŚCIWOŚCI SKŁADNIOWE I SEMANTYCZNE
CZASOWNIKA **DEBATOWAĆ**

Mimo że leksemy debata i debatować coraz częściej pojawiają się w tekstach współczesnej polszczyzny, językoznawcy jak dotąd nie po­święcali im - poza artykułami słownikowymi - uwagi.1 Niewykluczone, że nie bez wpływu na pomijanie w analizie tych wyrażeń pozostaje to, że są to formy stosunkowo nowe w polskim leksykonie,1 2 a w dodatku za­pożyczone,3 co zazwyczaj utrudnia weryfikację hipotez semantycznych.

Tymczasem do zadawania pytań o debatować prowokuje nie tylko nieobecność debaty w semantycznych badaniach nad - na przykład - gatunkami mowy, lecz także to, co znajduje się w jedynych dostępnych opracowaniach na ten temat, tj. w opracowaniach leksykograficznych. Z jednej strony bowiem słowniki współczesnej polszczyzny wskazują na zależność semantyczną między wyrażeniami debatować a debata (tak np. USJP, w którym debatować to 'brać udział w debacie’), z drugiej strony zaś podkreślają różnice między nimi (tak np. Bralczyk 2005: „Debata prezydencka to publiczny spór kandydatów na prezydenta. Ale debato­wać to nie tyle spierać się, co radzić nad czymś.”). Z kolei ISJP abstra­huje od relacji debata - debatować i tak formułuje definicję czasownika, aby wydobyć w niej elementy odsyłające do czasu i celu mówienia (ISJP:

1 Wstępną analizę semantyczną leksemu debata przedstawiłam we wcze­śniejszym artykule [Dróżdż-Łuszczyk 2011], dlatego w tych rozważaniach skupię się na czasowniku.

2 Po raz pierwszy obie formy zostały odnotowane w Słowniku wileńskim. Niezbyt fortunnie sformułowaną informację, że debata, debatować są obecne w polszczyźnie od 1861 roku, podaje A. Bańkowski [Bańkowski 2000].

3 Nie wiadomo, czy zapożyczenie dokonało się bezpośrednio z języka francu­skiego, czy za pośrednictwem języka niemieckiego, czy może rosyjskiego. Każda z tych hipotez znajduje swoje uzasadnienie. A. Bańkowski [2000] w swoim słowniku wymienia niemieckie Debatte (według niego stąd też pochodzi cze­ska debata), angielskie debate dyskusja’. Na trzecim miejscu umieszcza język francuski i starofrancuskie słowo debat ‘spór’ od czasownika débattu ‘spierać się, zbijać argumenty przeciwnika’. A. Bańkowski - jako jedyny z leksykografów - explicite podaje informację, że czasownik debatować powstał od rzeczownika debata.

WŁAŚCIWOŚCI SKŁADNIOWE I SEMANTYCZNE CZASOWNIKA **DEBATOWAĆ** 27

„Jeśli jakaś grupa osób debatuje nad ważną kwestią, to poważnie i zwy­kle długo ją rozważa, starając się znaleźć najlepsze rozwiązanie.”).

Jako cechy leksemu debatować, które zostały dostrzeżone przez wszystkich leksykografów, można wskazać: 1) niedokonaność czasow­nika; 2) przynależność do klasy czasowników mówienia; 3) relację bliskoznaczności z takimi czasownikami, jak: dyskutować, radzić, obradować.4 Owe elementy wspólne dla artykułów hasłowych poszczególnych słowni­ków są na tyle istotne, że wymagają komentarza w takim samym stop­niu co różnice.

Spośród wymienionych za słownikami właściwości najłatwiejsze do potwierdzenia jest lokowanie debatować w polu czasowników mówienia. Nietrudno zweryfikować tę tezę, stosując test z frazą: \_ale nic nie powie­dział [por. Stępień 2010]:

1. \*Piotr debatował z internautami o cenzurze, ale nic (o tym) nie powiedział.
2. \*Posłowie debatowali, jak skutecznie zapobiegać pedofilii, ale nikt nic (o tym) nie

powiedział.

Przykłady (1)—(2) ujawniają sprzeczność: nie można debatować, nic nie powiedziawszy na dany temat. Rodzi się przy tym pytanie, dlaczego w zdaniach takich jak (1) i (2) zachodzi wykluczanie się debatować z frazą \_ale nic nie powiedział, a zdania takie jak (3) są dopuszczane, por.:

1. Piotr przez cały dzień debatował sam ze sobą o karze śmierci, ale nic nie powiedział

ani o karze śmierci, ani o tym, że debatował (o tym).

W tym wypadku to sformułowanie sam ze sobą narzuca interpretację, że debatowanie to takie mówienie, kiedy jedynym adresatem wypowiedzi jest sam nadawca. Nie musi istnieć artykulacja, ale całkowicie wystar­cza, że osoba debatująca jest gotowa 'powiedzieć, że\_’ [o związku między czasownikami mówienia a czasownikami epistemicznymi zob. Danielewicz 2002; zob. też Bogusławski 2005]. Jest to zjawisko stosunkowo re­gularnie obserwowane w tej klasie czasowników,5 toteż, jak sądzę, nie ma podstaw, by wyróżniać z tego powodu nowy odcień znaczeniowy (dla jednego tylko w tej grupie) leksemu.6\*

4 Nie chciałabym rozwodzić się w tym miejscu nad konstrukcją poszczegól­nych artykułów hasłowych, ale wypada wspomnieć, że w wypadku debatować oraz radzić można wskazywać na błędne koło w definiowaniu.

5 Por. W duchu z nim polemizował, ale koniec końców nic nie powiedział. Przedyskutował to sam ze sobą, ale nikomu nic nie powiedział o tym, jaka jest jego ostateczna decyzja. Zgadzał się ze swym przedmówcą, ale nic nie powie­dział.

6 Tak przyjęto w USJP. W haśle debatować w podpunkcie b) odnotowano ‘roz­myślać, zastanawiać się’ z następującą ilustracją empiryczną: Nie ma nad czym debatować, trzeba brać się do pracy. Nie jest to jednak osobne użycie, lecz regu­larna modyfikacja znaczenia pod wpływem kontekstu, w którym działanie (trzeba brać się do pracy) zostało skonfrontowane z mówieniem i przeciwstawione mu.

\* Pozostaję przy swoim zdaniu, ale to problem na oddzielną „debatę” - S. D.

28

KATARZYNA DRÓŻDŻ-ŁUSZCZYK

Jak już wspominałam, debatować jest czasownikiem niedokonanym i - co za tym idzie - wskazuje na taką czynność, która może zostać w każ­dej chwili podjęta [zob. Bogusławski 2003]. Z drugiej strony, ponieważ to czasownik mówienia, należałoby oczekiwać, że formy dokonane i nie­dokonane będą wzajemnie podstawialne. Jak pisze A. Bogusławski: kto mówił coś, ten powiedział coś [Bogusławski 2003, 161], a jeśli powiedział coś, to mówił to.7 Tymczasem niedokonaność jest na tyle ważną właści­wością semantyczną debatować, że nie są od tego czasownika tworzone i używane formy dokonane, systemowo prawdopodobne i analogiczne do istniejących tworzonych od innych czasowników mówienia, por. np.: dla dyskutować: podyskutować (ale nie jest używana forma podebatować), przedyskutować (brak potwierdzeń dla przedebatować) czy nadyskutować się (brak przykładów z formą nadebatować się).8 Brak czasowników dokonanych powstałych od debatować powoduje, że pozbawieni jeste­śmy podstawowego językowego sposobu, w który można by mówić o za­kończeniu debatowania i o tym, że cel debatowania został osiągnięty. Sięgnięcie po złożone konstrukcje z czasownikiem fazowym skończyć nie rozwiązuje problemu: mówiąc skończyli debatować, mówimy, że na pe­wien temat zostały powiedziane pewne rzeczy w określony sposób, ale nie mówimy, że została powiedziana **całość** tych rzeczy (na ów temat w pe­wien sposób) i że więcej nie będzie się mówić (na ten temat w określony sposób). Z drugiej strony - i to trzeba podkreślić - nie mówimy w ten spo­sób też, że zostało powiedziane wszystko i że nie będzie się więcej mówić na dany temat. Por. niesprzeczne zdanie (4):

1. Dziś skończyli debatować, ale debatę podejmą jutro rano.9

Skoro w przykładzie (4) została wywołana relacja pomiędzy leksemami debatować a debata, warto przyjrzeć się jej bliżej. Definicja z USJP sugeruje, że czasownik jest formą bardziej złożoną semantycznie10 niż rzeczownik. Pamiętać jednak trzeba, że można wskazać konteksty, w któ­rych debata jest równoznaczna z gerundium debatowanie, a to z kolei

7 Dla czasowników innych niż mówienia i epistemicznych wynikanie nie działa w obie strony. Z tego, że ktoś coś pomalował, wynika, że malował, ale z tego, że malował, nie wynika, że pomalował.

8 Wypada odnotować, że z wymienionych czasowników tylko przedyskuto­wać - przedyskutowywać tworzą opozycję aspektową. Pozostałe czasowniki są dokonane, formalnie związane z dyskutować, ale nie są regularnymi seman­tycznie formami dokonanymi. Niemniej czasownik debatować - mimo iż nie ma przeciwwskazań morfologicznych - nie stanowi podstawy dla jakiejkolwiek formy dokonanej (przywołane formy podebatować, przedebatować czy nadebatować się nie są używane nawet w Internecie).

9 Zdanie można uzupełnić również inaczej: Dziś skończyli debatować, ale powrócą do tego jutro. Ten przykład może jednak być rozumiany także jako za­wierający elipsę: powrócą do tego problemu / zagadnienia jutro. Z tego powodu zdecydowałam się wprowadzić do zdania (4) leksem debata.

10 Zgodziłam się z tym stanowiskiem [Dróżdż-Łuszczyk 2011].

WŁAŚCIWOŚCI SKŁADNIOWE I SEMANTYCZNE CZASOWNIKA **DEBATOWAĆ** 29

jest zastępowalne przez czasownik debatować, co znajduje potwierdzenie w serii przykładów:

1. Debata o ustawie budżetowej trwa już dwie godziny.
2. Debatowanie o ustawie budżetowej trwa już dwie godziny.
3. Debatują (posłowie) o ustawie budżetowej już dwie godziny.

Możliwość substytucji rodzi pytanie o stosunek orzeczeń skończyć de­batować oraz skończyć debatę. Czy niosą te same treści? Odpowiedź na to pytanie jest przecząca w kontekście przykładów (8)—(9) i (10)-(11), por.:

1. Przedstawiciele ponad 190 państw skończyli debatować o czwartej nad ranem 11 grudnia, ale nie skończyli debaty (powrócą do niej w południe).
2. Przedstawiciele ponad 190 państw skończyli debatę o czwartej nad ranem 11 grud­nia, ale nie skończyli debatować (i debatują poza salą obrad).
3. Przedstawiciele ponad 190 państw skończyli debatować o czwartej nad ranem 11 grudnia, więc skończyli debatę (i nie ma szans, by wrócili do niej w południe).
4. Przedstawiciele ponad 190 państw skończyli debatę o czwartej nad ranem 11 grudnia, więc skończyli debatować (i kwestia udzielenia Grecji pomocy pozostanie tymczasem nierozstrzygnięta).

Możliwość połączenia skończyć debatować i skończyć debatę w zdania z alternatywą (i negacją) bez uzyskania przy tym sprzeczności dowodzi, że ich zakresy co najwyżej przecinają się, ale z pewnością nie pokrywają całkowicie.11 Prawdziwość tego spostrzeżenia potwierdzają również testy ze spójnikiem więc (zob. (10)—(11)), w których to przykładach brak wy­nikania logicznego. Ze względu na niedewiacyjność powyższych przy­kładów nasuwa się kilka możliwości interpretacji. Na podstawie (8) i (9) można sformułować wstępną tezę, że debatować odnosi się „tylko” do mówienia czegoś w określony sposób na wybrany temat (jest nazwą dzia­łania zgodnego z konwencją gatunku, lecz nie nazwą samego gatunku). Tymczasem leksem debata albo nazywa mówienie (dodać należy: mówie­nie w sposób zgodny z wtórnym11 12 gatunkiem mowy, jakim jest debata; wówczas dopuszczalna jest substytucja debatować - debata), albo jest nazwą wtórnego gatunku mowy13 (gatunki debaty to na przykład debata oksfordzka, debata prezydencka, ale również debata perswazyjna, de­bata analityczna, debata problemowa).

11 Gdyby się pokrywały, któryś z przykładów - (8) lub (9) - musiałby jednak być wewnętrznie sprzeczny.

12 Rozróżnienie na gatunki pierwotne i wtórne przyjęłam za M. Bachtinem [1986].

13 Kiedy A. Wierzbicka eksplikuje genry mowy, a wśród nich dyskusję, nie mówi wprost, czy jest to znaczenie leksemu dyskusja czy dyskutować i na jakiej podstawie proponowane są eksplikacje [Wierzbicka 1983]. Ponadto świadoma jestem tego, że mówienie musi odbywać się w jakimś gatunku mowy, dlatego jeśli ktoś debatuje, to mówi i to mówi w sposób właściwy dla pewnego gatunku mowy. Dokładniej różnicę pomiędzy debatować a debata postaram się wyjaśnić w dalszej części artykułu.

30

KATARZYNA DRÓŻDŻ-ŁUSZCZYK

W przykładzie (8) w przeciwstawieniu leksemów debatować i debata można doszukiwać się z jednej strony rozbieżności pomiędzy terminem a użyciem potocznym wyrażenia debata, z drugiej zaś strony - różnego skonwencjonalizowania debaty jako gatunku.14 Na przykład debata ana­lityczna ma na celu wyjaśnianie nieznanych lub znanych słabo aspektów danej sprawy. Dlatego jeśli uczestnicy debaty są znużeni, można ją zawie­sić, czyli tymczasem skończyć debatować, ale debata zostanie zamknięta dopiero wówczas, gdy cel zostanie osiągnięty. Z kolei w (9) sformułowa­nie skończyli debatę można rozumieć w ten sposób, że zostały spełnione teoretyczne, określone dla zamknięcia debaty warunki (np. prowadzący podziękował dyskutantom za udział w debacie). Tymczasem uczestnicy debaty z sobie tylko znanych powodów jeszcze między sobą debatują (po­nieważ - na przykład - zależy im na przekonaniu przeciwnika bądź na omówieniu jeszcze jakiegoś aspektu dotychczas nieprzywołanego).

Po zarysowaniu właściwości semantycznych wynikających - przynaj­mniej w części - z niedokonaności czasownika debatować pora przyj­rzeć się pozycjom składniowym i ich realizacjom: ktoś1 debatuje (z kimś2) o czymś (nad czymś/ na jakiś temat). Jeden z problemów, z którymi wy­pada się zmierzyć, to oczywiście kwestia odróżnienia debatować od in­nych czasowników mówienia, które mają - przynajmniej na powierzchni - takie same wymagania konotacyjne; por.: rozmawiać, ale przede wszystkim radzić, dyskutować, które pojawiają się w artykułach hasło­wych debatować.

Ponieważ - jak zostało to udowodnione - debatować to czasownik mówienia, w pozycji ktoś1 mogą występować tylko nazwy osób, których cechą immanentną jest to, że mogą mówić. Istotne jest, że osoby deba­tujące cechuje równe prawo do mówienia na dany temat, żadna nie jest upoważniona do tego, by drugiej stronie odmówić prawa do wypowiada­nia się. Takiego równouprawnienia w traktowaniu stron nie dopuszcza ani spieranie się (por. możliwość nakazania komuś: Nie spieraj się ze mną!), ani kłócenie się (por. Nie kłóć się ze mną!), ani dyskutowanie (por. Nie dyskutuj ze mną! vs. \*Nie debatuj ze mną!15).

14 Za różnego typu skonwencjonalizowaniem debaty przemawia to, że wyróż­nia się debatę oksfordzką, debatę analityczną, debatę prezydencką etc. (więcej przykładowych podtypów wymieniłam wcześniej). Poza tym mówimy, że ktoś otworzył, zamknął, poprowadził debatę. Problem w analizie semantycznej spra­wia łatwość przejścia od debata prezydencka, debata oksfordzka (które należy rozpatrywać jako osobne jednostki języka) do debata. Z tego też powodu nie bę­dzie sprzeczności w zdaniu: Zakończyła się debata (prezydencka) Wałęsy i Kwa­śniewskiego, ale obaj kandydaci nadal debatują.

15 Od razu należy odnotować, że zaskakujący - choć jak sądzę, z innych przyczyn niż w wypadku debatować - byłby apel ?Nie radź ze mną! czy też ?Nie obraduj ze mną!

WŁAŚCIWOŚCI SKŁADNIOWE I SEMANTYCZNE CZASOWNIKA **DEBATOWAĆ** 31

Dla debatowania charakterystyczna jest również wielogłosowość.16 17 Naj­bardziej typowo łączona jest ona z tym, że debatować powinny co najmniej dwie osoby. Jeśli liczba debatujących jest ograniczona, prezentowane sta­nowiska są zazwyczaj wyraźnie przeciwstawne. Już charakteryzując leksem debata, wskazywałam na zarysowującą się specjalizację w realizacji pozycji składniowych. Według mnie konstrukcja z przyimkiem debata kogoś1 z kimś2 najczęściej służy do wskazywania, że debatę prowadzą dwie osoby o odmiennych poglądach [więcej na ten temat zob. Dróżdż-Łuszczyk **20**11 ].17 Właściwość tę czasownik debatować dzieli z rzeczownikiem debata. Im mniej osób wypowiadających się, tym większe prawdopodobieństwo,18 że na powierzchni pojawi się konstrukcja z przyimkiem: ktoś1 debatuje z kimś2. W skrajnych sytuacjach, gdy debatuje tylko jedna osoba, za­zwyczaj występuje fraza (sam) ze sobą (por. podawany wcześniej przy­kład (3)), w przeciwnym razie skłonni jesteśmy rozumieć zdania takie jak:

1. Maria była zachwycona, że jej syn tak pięknie debatuje.

jako relacjonujące zabranie przez syna Marii głosu w debacie19 w jakimś więks**2**ym, bliżej nieokreślonymi towarzystwie.

Trzeba pamiętać jednak również o drugim wypadku, kiedy wykorzy­stywana jest konstrukcja z przyimkiem. Otóż w niektórych kontekstach istotniejszy od wskazania na przeciwstawność stanowisk osób debatu­jących jest związek rzeczownika realizującego pozycję ktoś1 z tematem wypowiedzi por.:

1. Premier Tusk i minister Sikorski debatowali o cenzurze w sieci.

**(13a)** Premier Tusk debatował z ministrem Sikorskim o cenzurze w sieci.

**(13b)** Premier Tusk i minister Sikorski debatowali z internautami o cenzurze w sieci.

W przykładzie (13) mowa jest o premierze i ministrze, bez rozstrzy­gania, czy debatowali oni między sobą, czy z osobą trzecią (osobami

16 Mówię ogólnie o wielogłosowości, nie zaś o wielu osobach debatujących, aby uniknąć rozdzielenia na dwa debatować (co wydaje mi się obecnie zbędne). Jak dowodzi przykład (3), z powodzeniem może debatować jedna osoba, która sama przedstawia różne stanowiska na dany temat. Jest to oczywiście przypa­dek marginalny. Por. Bachtinowski dialog jako podstawę komunikacji [Bachtin 1986].

17 Na przeciwstawienie wskazują też - coraz częstsze w tekstach - kolokacje (prawdopodobnie nawiązujące do walki rycerzy): stanąć do debaty, stawić się na debatę. Wskazywanie na ścieranie się poglądów z użyciem konstrukcji z kimś za­obserwować można również dla innych czasowników mówienia. Por. przywołane wcześniej przykłady rozkażników: Nie spieraj się ze mną!, Nie kłóć się ze mną!, Nie dyskutuj ze mną!

18 Opisywane wykorzystanie konstrukcji z przyimkiem przy czasowniku de­batować nie jest ostatecznie zgramatykalizowane, należy je rozpatrywać jako pewną tendencję.

19 A więc pierwszeństwo ma tu interpretacja pojedynczej wypowiedzi, którą odnosi się do wypowiedzi innych osób postrzeganych jako nieważne.

32

KATARZYNA DRÓŻDŻ-ŁUSZCZYK

trzecimi); w (13a) mowa jest o premierze, że debatował z ministrem (pre­zentowali raczej przeciwne stanowiska); w przykładzie (13b) zaś mowa jest o premierze i ministrze, że debatowali z kimś innym. W tych przy­kładach wybór konstrukcji z przyimkiem wyraźnie wiąże się z tym, kogo chcemy uczynić tematem wypowiedzi.

Przedmiotem debat są zawsze sprawy oceniane przez debatujących jako ważne. Dlatego spodziewać by się można, że tematem debatowa­nia nie powinna stać się sprawa błaha, czy też prywatna, a zasługuje na podjęcie tylko to, co skłonni jesteśmy uznać za problem społeczny lub zagadnienie dotyczące ogółu społeczeństwa. Ograniczenie to nie dotyczy jednak w sposób obligatoryjny czasownika debatować, por.:

1. Co roku studenci Instytutu Nauk Politycznych debatują na tematy związane z Unią

Europejską.

1. W poniedziałek na UW debatowano o skutkach Czarnobyla.
2. Przyjaciółki debatowały o nowym fasonie sukienki.
3. Kibice debatowali o dzisiejszym meczu.20

Niedewiacyjne są zarówno zdania (14)-( 15), w których jako temat deba­towania wskazane zostały sprawy społecznie istotne, jak i zdania (16)-( 17), w których jako tematy pojawiają się sprawy nieistotne i którym w osta­teczności można odmówić Frege’owskiej powagi, ale nie można zarzucić (na przykład) wewnętrznej sprzeczności.21 W zdaniach takich jak (16)—(17) chodzi jednak nie o samo debatowanie, a o taki sposób mówienia,22 który właściwy jest temu gatunkowi mowy. To z tego powodu dwa ostatnie przytoczone zdania nie są odczuwane jako łamiące reguły łączliwości wyrazów.

Temat debatowania wprowadzony może zostać przez trzy konstruk­cje: na temat czegoś, nad czymś oraz o czymś.23 Nie ma zasady, według której wybiera się jedną z tych konstrukcji,24 por.:

20 Według mojej intuicji językowej zdania (16) i (17) nie są zdaniami nie- kontrowersyjnymi. W czasie konferencji, na której prezentowałam referat po­święcony czasownikowi debatować, moje stanowisko zostało zakwestionowane. Ponieważ nie skonstruowałam testów, które potwierdziłyby moją tezę (bądź tezę przeciwną), zdecydowałam o nieodrzucaniu tego materiału. Nadal jednak sądzę, że za takim użyciem kryje się zabieg retoryczny. Nie wykluczam, że rozbieżności w interpretacji tych zdań wynikają pośrednio z faktu, że debata i debatować to wyrazy zapożyczone.

21 W ten sposób pośrednio podana została w wątpliwość część definicji cza­sownika debatować zamieszczona w IS JP. Grupa osób nie musi mówić o \*ważnej kwestii’, wystarczy, że mówi w ten sposób, że w ocenie osób trzecich rozważana sprawa jest ważna dla mówiących.

22 Sposób w ISJP wskazuje się jako ‘poważny’.

23 W USJP odnotowane są tylko przykłady debatować nad czymś; w ISJP odnotowane jest zarówno połączenie debatować nad, jak i debatować o.

24 Zasady nie ma, ale można wskazywać na pewne tendencje. Debatuje się nad ustawą, nad wnioskiem, nad projektem. Wydaje się, że kiedy mowa o tym, że

WŁAŚCIWOŚCI SKŁADNIOWE I SEMANTYCZNE CZASOWNIKA **DEBATOWAĆ** 33

1. Radni Krakowa od rana debatują nad podwyżkami cen wody.

**(18a)** Radni Krakowa od rana debatują o podwyżkach cen wody.

1. **W** sieci debatowano o karze śmierci / o wojnie.

**(19a)** W sieci debatowano nad karą śmierci dla Waldemara W. / nad wojną.

Konstrukcje na temat czegoś, o czymś, nad czymś wprowadzają ogól­nie temat. Trzeba jednak pamiętać, że na ów temat wygłaszane są w cza­sie debatowania różniące się między sobą sądy (co nie oznacza jednak sądów przeciwnych i nie wyklucza mówienia rzeczy podobnych na dany temat). Jeśli radni debatują o podwyżkach cen wody, to znaczy, że roz­mowa toczy się albo wokół tego, czy podnieść ceny, czy nie, albo wokół niejednakowych propozycji wysokości stawek za wodę. Tylko przy zało­żeniu, że między osobami debatującymi nie ma zgodności, możliwe staje się to, że debatują.

Należy jeszcze przyjrzeć się dwóm cechom semantycznym debatować, wskazanym w ISJP. Pierwsza to długość trwania debaty, druga - jej ce­lowość.

Redaktorzy słowników chętnie przywołują komponent ‘długo’ w defi­nicjach zarówno czasownika debatować, jak i rzeczownika debata.25 Nie jest to jednak element znaczenia debatować, na co wskazuje z jednej strony brak wewnętrznej sprzeczności w sformułowaniu krótko debato­wali, oraz - z drugiej strony - brak redundancji w połączeniach długo debatowali, debatowali przez trzy doby, debatowali kwartał etc., por. niesprzeczne **(**20**)** i nieredundantne **(**21**):**

1. Senatorowie krótko debatowali nad ustawą o ubezpieczeniach społecznych.
2. Radni debatowali długo nad planem rozbudowy miejskiego ośrodka sportu.

‘Długość’ dla czasownika debatować jest cechą pośrednio wynikającą z omówionej wcześniej wielogłosowości. Debatowania nie można bowiem ograniczyć do pojedynczych wypowiedzi-akcji i wypowiedzi-reakcji [zob. Chojak 2006], lecz - by móc mówić o debatowaniu - mikrodialog musi zostać zwielokrotniony (do makrodialogu), a to wymaga czasu.

A czy rzeczywiście debatuje się po to, by znaleźć najlepsze rozwiąza­nie? Skoro mówi się o czymś, co dla danej grupy jest ważne, a dyskusja dodatkowo trwa jeszcze długo, to rzeczywiście pojawia się oczekiwanie,

posłowie debatują nad ustawą budżetową, to nad czymś związane jest z przedło­żoną, gotową propozycją ustawy budżetowej. Pozostaje jednak nierozstrzygnięte, czy nie jest to przenoszenie cechy desygnatu na znaczenie wyrażenia językowego. Z pewnością jednak nie jest to zjawisko zgramatykalizowane.

25 Warto tu przywołać cytat, w którym - co prawda nie debatowanie, lecz debatę - liczy się na wieki: Za chwilę rozpocznie się jedna z najważniejszych papieskich audiencji, podsumowująca trwającą czterysta pięćdziesiąt lat de­batę między wiarą, nauką i rozumem. Przykład dowodzi, że debata może trwać długo, ale nie wskazuje na to, że ‘długo’ jest elementem znaczenia leksemu debata.

34

KATARZYNA DRÓŻDŻ-ŁUSZCZYK

że debatowanie ma prowadzić do jakiegoś celu. Jednak - skoro na deba­towanie nie można patrzeć z poziomu opisu językowego jak na czynność dokonaną - poszukiwanie najlepszego rozwiązania należy wiązać przede wszystkim z czasownikiem radzić nad czymś / o czymś, nie zaś z czasow­nikiem debatować; por. (22), w którym brak rozwiązania jest przyczyną debatowania, celem zaś - ostatecznie nieosiągniętym - jest rozwiązanie problemu, z (22a):

1. Długo debatowali nad planem rozbudowy miejskiego ośrodka sportu, ale nie zna­leźli rozwiązania.

**(22a)** Długo debatowali nad planem rozbudowy miejskiego ośrodka sportu, ale znaleźli

rozwiązanie.

Ponieważ zarówno (22), jak i (22a) są niesprzeczne, rozwiązanie pro­blemu w debatowaniu należy uznać za nieobligatoryjne.26 Ta cecha też sprawia, że zakresy znaczeń radzić oraz debatować nie pokrywają się; potwierdza to test koniunkcji zastosowany w (23), por.:

1. Cale popołudnie senatorowie debatowali i radzili o przyszłości emerytów.

Przy rozważaniu relacji pomiędzy debatować a radzić trzeba też wspomnieć o zależnościach semantycznych między debatować a dys­kutować.27 Wydaje się, że ostatni z wymienionych jest hiperonimem do leksemu debatować. Testy z wynikaniem i dysjunkcją28 wskazują, że za­kresy znaczeń obu czasowników pozostają w relacji inkluzji, por.:

1. Jeśli debatowali, to dyskutowali.

**(24a)** Jeśli dyskutowali, to debatowali.

1. Musisz albo debatować, albo (chociaż) dyskutować.
2. Odbyła się dyskusja, ale nie debata.

W przykładzie (24) zachodzi wynikanie logiczne: jeśli się debatuje, to się zarazem dyskutuje. Jednak gdy zamienimy miejscami oba leksemy (jak ma to miejsce w (24a)), powstanie zdanie, które - choć niesprzeczne i niedewiacyjne - nie jest prawdziwe, bo nie każde dyskutowanie jest de­batowaniem.

Przedstawione właściwości czasownika debatować prowadzą do na­stępujących wniosków:

1. nie ma dostatecznych powodów, by wskazywać na wieloznaczność

omawianego czasownika;

26 Zatem nie powinno pojawiać się w definicji debatować, a tak jest przyjęte w ISJP.

27 To właśnie ten czasownik najczęściej odnotowywany jest jako synonim debatować.

28 Nie zastosowałam testu z koniunkcją świadomie. W zdaniach typu Dys­kutowali i debatowali, aż do znudzenia oraz: Debatowali i dyskutowali, aż do znudzenia połączenie omawianych czasowników w koniunkcji może być niede­wiacyjne, lecz celowo redundantne. Por. Debatowali i debatowali aż do znudzenia.

WŁAŚCIWOŚCI SKŁADNIOWE I SEMANTYCZNE CZASOWNIKA **DEBATOWAĆ** 35

1. derywowanie debatować od debata nie jest tak oczywiste, jak wstęp­nie założyłam [Dróżdż-Łuszczyk 2011] i jak przedstawiają to słowniki;
2. wielość osób debatujących i wypowiedzi składających się na debato­wanie łączą gatunek, którym jest debata, z makrodialogiem;
3. to, co mówią poszczególne debatujące osoby, jest w niejednakowym stopniu różne (tj. nie muszą to być sądy przeciwstawne).

Na zakończenie warto byłoby umiejscowić przedstawione rozważa­nia w szerszych ramach. Z dotychczas opracowanych najbliższe debato­wać są czasowniki mówienia nazywające reakcje słowne [Chojak 2006]. Opis omawianego czasownika29 wykracza poza rozważania dotyczące mówienia jednej osoby i wymaga uwzględnienia relacji pomiędzy po­szczególnymi wypowiedziami tworzącymi już nawet nie mikrodialog, lecz makrodialog, którego granic w zasadzie nie da się ustanowić. O tym, że debatowanie należy rozpatrywać jako makrodialog przesądza zarówno wymagana wielość osób mówiących, jak też inherentna cecha czasow­nika debatować, za którą trzeba uznać niedokonaność. Zmierzenie się z makrodialogiem stanowi niewątpliwie nowe wyzwanie dla badaczy, szczególnie badaczy gatunków mowy.

Debatowania nie da się ograniczyć do dwóch wypowiedzi, czyli wypowiedzi-akcji i wypowiedzi-reakcji. Dla debatowania charakterystyczne jest to, że na początku występuje wypowiedź-bodziec, która uruchamia reakcję łańcuchową, polegającą na tym, że każda wypowiedź-reakcja z powodzeniem może stać się wypowiedzią-akcją (ale też **wszystkie** wcześniejsze wypowiedzi mogą stać się - nawet jednocześnie - wypowiedziami-akcjami dla kolejnej wypowiedzi). Nie ma również ograniczeń dotyczących tego, że wypowiedź-reakcja musi dotyczyć ostatniej sformu­łowanej wypowiedzi.

Sedno debatowania określają wzajemne relacje pomiędzy tym, co zo­stało powiedziane przez każdego z debatujących. Niestety, przedstawione tu podstawowe właściwości czasownika debatować nie pozwoliły jeszcze na uchwycenie tego szczególnego typu relacji między wypowiedziami.

Bibliografia

M. Bachtin, 1986, Problem gatunków mowy [w:] Estetyka twórczości słownej, Warszawa.

M. Bańko (red.), 2000, Inny słownik języka polskiego, t. I, Warszawa.

A. Bańkowski, 2000, Słownik etymologiczny języka polskiego, Warszawa.

A. Bogusławski, 2003, Aspekt i negacja, Warszawa.

A. Bogusławski, 2005, Do teorii czasownika powiedzieć, „Polonica” 24-25,139-155. J. Bralczyk, 2005, Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów, Warszawa.

29 A także tylko przywołanych w tym artykule dyskutować, radzić, obrado­wać.

36

KATARZYNA DRÓŻDŻ-ŁUSZCZYK

J. Chojak, 2006, Semantyka i składnia czasowników oznaczających reakcje

słowne, Warszawa.

M. Danielewiczowa, 2002, Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych, Warszawa.

W. Doroszewski (red.), 1960, Słownik języka polskiego, t. II, Warszawa.

S. Dubisz (red.), 2008, Uniwersalny słownik języka polskiego, t. I, Warszawa.

K. Dróżdż-Łuszczyk, 2011, Debata wciąż trwa! Rozważania o znaczeniu leksemu

debata, „Prace Filologiczne” LXII, s. 97-106.

M. Stępień, 2010, Mówienie i prawda. O czasownikowych wykładnikach wiedzy niezweryfikowanej przez mówiącego*,* Warszawa.

A. Wierzbicka, 1983, Genry mowy [w:] T. Dobrzyńska, E. Janus (red.), Tekst i zdanie, Wrocław.

Z. Zaron, 1980, Ze studiów nad składnią i semantyką czasownika, Wrocław.

Z. Zaron, 2009, Właściwości semantyczne orzeczeń. Preparacje składniowe [w:] Problemy składni funkcjonalnej, Warszawa.\*

Syntactic and semantic properties of the verb debatować (to debate)

Summary

This paper is dedicated to a semantic and syntactic analysis of the lexeme debatować (to debate). The point of departure to the presented discussions is the observation that certain dictionaries suggest the existence of both the relation between debata (a debate) and debatować (to debate) and the synonymity of debatować (to debate) and dyskutować (to discuss). This paper presents arguments speaking for the fact that both the postulated relations are much more complicated. The author focuses on a syntactic analysis in order to make an attempt at confronting the meaning of the lexemes debata and debatować, on the one hand, and debatować and dyskutować, on the other hand.

The conclusion to the discussion is the statement that the description of verbs such as debatować or dyskutować goes beyond the discussions regarding the speech of one person and requires consideration for relations between individual utterances forming a macro-dialogue.

Trans. Monika Czarnecka

\* Na temat debaty jako gatunku retorycznego zob. artykuł A. Budzyńskiej-Dacy [„Poradnik Językowy” 2013, z. 6] - Red.

Marta Zuchowicz (Uniwersytet Warszawski)

**СО ТО ZNACZY** ZAPOMNIEĆ SIĘ?

Celem niniejszego artykułu jest analiza właściwości składniowo-semantycznych czasownika o kształcie ktośi zapomniał się, co do którego chcę jednocześnie postulować, że stanowi jednostkę leksykalną języka polskiego.1 Sam ten czasownik nie był - z tego, co mi wiadomo - przed­miotem badań synchronicznych, istnieją natomiast prace diachroniczne na temat zapomnieć (się) i wyrażeń pokrewnych [por. Piotrowska 2004]. Pole semantyczne czasowników związanych z pamiętaniem (w tym rów­nież zapominaniem) charakteryzuje R. Grzegorczykowa [2008].

Analiza niniejsza stanowi wstępne rozpoznanie i nie zostanie na razie zakończona propozycją reprezentacji semantycznej, zostaną natomiast wskazane i scharakteryzowane komponenty znaczeniowe, z których - po odpowiednim uporządkowaniu i zhierarchizowaniu - będzie się składać przyszła reprezentacja.

Czasownik, o którym mowa, otwiera jedno miejsce składniowe, prze­widziane dla osobowego podmiotu, i należy odróżnić go od jednostki o po­staci ktośi zapomniał się w czymśj, użytej w następujących zdaniach:1 2

1. A jednak można spotkać szczęśliwych „pracoholików”. Ludzi**,** dla których praca jest czymś fascynującym, a nie ucieczką od rzeczywistości. Tacy ludzie ***zapominają się w*** pracy, nie czują upływu czasu, doświadczają uczuć niezwykłego uniesienia po zakończeniu zadania.
2. To naprawdę fantastyczne uczucie, tak ***zapomnieć się w*** tańcu.
3. Byli gadatliwi, tak bardzo potrafili ***zapomnieć się w*** rozmowie, że przestawali cza­sami kontrolować psy, które co jakiś czas ładowały się w rozmaite kłopoty.

Dwumiejscowość tego czasownika stanowi wystarczający - w moim przekonaniu - argument na rzecz uznania go za odrębną jednostkę lek­sykalną i wyłączenia z rozważań na temat interesującego mnie jedno- miejscowego ktośi zapomniał się zrealizowanego w zdaniach:

1. Uczeń ***zapomniał się*** i zaklął w obecności nauczyciela.

1 Pojęciem leksykalnej jednostki języka posługuję się za A. Bogusławskim [m.in. 1973, 1976, 1987, 1988, 1994, 1996].

2 Przykłady pochodzą z Narodowego Korpusu Języka Polskiego.

38

MARTA ZUCHOWICZ

1. Większa część naćpanych dziewczynek na dyskotekach to na pewno nie jest przy­padek. Każda ***się zapomniała*** i piła z niepewnego kubka?
2. Kościół powinien być pluralistyczny, nie tylko w wypowiedziach prywatnych. Niech sobie księża piszą w gazetach, co chcą. Byleby tylko nie ***zapominali się*** na ambonie.
3. A cóż to, wiadomo, panie dobrodziejki, że Bucholc traktuje wszystkich jak psów. Psiakrew - zatkał gwałtownie usta. - Przepraszam panie dobrodziejki, ***zapomniałem się (...).***

Oprócz charakterystyki otwieranego miejsca składniowego (rzeczow­nik w mianowniku, nazwa osoby) właściwością opisywanego czasownika jest to, że wchodzi w opozycję aspektową (zapominać się - zapomnieć się).

Objaśnienia znaczenia czasownika zapomnieć się w słownikach współczesnej polszczyzny nie różnią się znacznie między sobą. Wszyst­kie definiują zapomnieć się jako ‘stracić panowanie nad sobą’, ‘przekro­czyć dopuszczalne granice’, np.:

USJP: **pot.** «stracić panowanie nad sobą, przekroczyć pewne dopuszczalne granice»

ISJP: Jeśli ktoś **zapomniał się** w jakiejś sytuacji, to przestał panować nad swoim za­chowaniem, np. z powodu silnych emocji.

Trzeba zauważyć, że słowniki odnotowują tylko jedno znaczenie za­pomnieć się,3 a więc nie odróżniają interesującej mnie jednostki od ktośi zapomniał się w czymśj. Co więcej, objaśnienia znaczenia, które propo­nują, nie wskazują jednoznacznie, o którym zapominać się mowa. We wszystkich definicjach pojawia się informacja o utracie kontroli nad własnym zachowaniem, przypisywanej przez mówiącego osobie, o której orzeka, że się zapomniała, co w zasadzie mogłoby charakteryzować obie jednostki. Z kolei obecne w ISJP dopowiedzenie ‘np. z powodu silnych emocji’ przywodzi na myśl raczej zapomnieć się w czymś, które związane jest z pewnym zatraceniem się w danej czynności. Dla czasownika jednomiejscowego charakterystyczne jest raczej „przekraczanie dopuszczal­nych granic”, wykroczenie przeciwko jakimś przyjętym normom.

Problem rozróżnienia tych dwóch jednostek nie jest bynajmniej try­wialny ani związany tylko z interpretacją definicji słownikowych. Rów­nież materiał językowy dostarcza badaczowi kontekstów kłopotliwych w interpretacji czy wręcz mylących. Ze względu na fakt, że nie wszystkie pozycje otwierane przez czasownik są w konkretnych wypowiedziach re­alizowane, zdarzają się przykłady z Korpusu, których przyporządkowanie do którejś z dwóch jednostek nie jest oczywiste:

1. Ale żeby wynajmować takich bandytów bez skrupułów, którzy jak ***się zapomną,*** to nawet są w stanie zabić człowieka za jedną butelkę wina, to się w głowie nie mieści!
2. Kazurek bardzo przeżywał rozwój akcji na scenie i razem z aktorami cieszył się, popadał w rozpacz, tracił nadzieję lub ją odzyskiwał. Nigdy jednak nie ***zapomniał się*** do tego stopnia, żeby jak inne dzieci wołać głośno: „ Uciekaj, uciekaj!” lub: „Jest za tobą, odwróć się!”.

3 SJPD rejestruje więcej znaczeń, należy je jednak uznać za archaiczne (już w słowniku zostały opatrzone kwalifikatorem daw.).

**СО ТО ZNACZY *ZAPOMNIEĆ SIĘ?***

39

Oba powyższe przykłady pozornie wyglądają na realizacje jednomiejscowego zapomnieć się, tymczasem zdanie (8) trzeba by raczej rozumieć jako opis sytuacji, w której bandyci **zapomnieli** **się** w biciu, co dopro­wadziło do śmierci napadniętego. Zdanie (9) jest trudniejsze w interpre­tacji i niewykluczone, że można je rozumieć na dwa sposoby.

Niezależnie od wspomnianych wyżej kłopotliwych kontekstów materiał językowy potwierdza, że z interesującym mnie jednomiejscowym zapomnieć się nieodłącznie związane jest działanie, tzn. żeby móc powiedzieć o kimś, że się zapomniał, ten ktoś musiał coś zrobić. I o ile samo stwierdzenie, że ro­bienie jest ważnym komponentem znaczenia omawianego czasownika, nie wydaje się kontrowersyjne, o tyle ustalenie statusu i miejsca tego składnika w jego strukturze semantycznej przysparza pewnych trudności. Wynika to między innymi z braku odpowiedniego miejsca składniowego, które niosłoby informację o tym, co podmiot zrobił. Nie znaczy to jednak, że takiej infor­macji w zdaniach zbudowanych na czasowniku nie ma w ogóle. Pojawia się ona zwykle explicite, choć formalnie wyrażana jest w różny sposób - najczę­ściej w postaci koniunkcji „X zapomniał się i zrobił P”, jak np. w zdaniach (4) i (5). W innych wypadkach o tym, co podmiot zrobił, dowiadujemy się z opisu sytuacji, z szerszego kontekstu, czasami, jak np. w zdaniu (6) czy (7), „zapomniałem się” jest swoistym komentarzem do sytuacji, która miała miejsce chwilę wcześniej (niestosownego zachowania językowego).

Również w znaczenie jednostki ktośi zapomniał się w czymśj wpisane jest działanie, niemniej jednak funkcjonuje ono w zupełnie inny sposób - zarówno ze względów formalnych, jak i semantycznych. Po pierwsze, znajduje ono miejsce w strukturze składniowej predykatu - przewidziana jest dla niego pozycja przyorzeczeniowa: w czymś. Realizacją tej pozy­cji z formalnego punktu widzenia jest rzeczownik w narzędniku, jednak musi to być rzeczownik odczasownikowy, np. praca w przykładzie (1), taniec w (2), rozmowa w (3). Ponadto podstawę takiego rzeczownika sta­nowi czasownik niedokonany, a zatem X, który się w czymś zapomniał, **robił to coś.** Natomiast dla czasownika jednomiejscowego czynność, o której mowa (choć - jak powiedziano wyżej - nie ma dla niej osobnego miejsca składniowego) wyraża się czasownikiem dokonanym: X, który się zapomniał, **zrobił coś.** Trzeba więc powiedzieć, że w wypadku predy­katu jednomiejscowego mamy do czynienia ze zdarzeniami (wyrażanymi prymarnie czasownikami dokonanymi - zob. Bogusławski 2003) w opo­zycji do działań (wyrażanych prymarnie czasownikami niedokonanymi) charakterystycznych dla predykatu dwumiejscowego.

Mimo wspomnianego braku miejsca przy czasowniku informacja o tym, co podmiot zrobił, jest konieczna - bez niej komunikat będzie nie­pełny. Nie można powiedzieć po prostu, bez żadnego kontekstu: Jan się zapomniał. Odbiorca (co do którego zakładamy oczywiście, że wie, kim jest Jan) zareaguje wtedy zapewne pytaniem: Ale co zrobił? Jest sytuacją dość szczególną, że realizacja wszystkich miejsc składniowych czasow­nika (w tym wypadku jednego) nie gwarantuje pełnego komunikatu.

40

MARTA ZUCHOWICZ

Jednostka ktośi zapomniał się nie jest jednak zupełnie wyjątkowa pod tym względem. Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia w wypadku opisywanych przez Jurija Apresjana [2006] czasowników interpretacyj­nych, na przykład: X роняет достоинство, делая P (‘X traci godność, robiąc P') X совершает грех, делая P (X popełnia grzech, robiąc P\*) czy X ошибается, думая, что P (X myli się, myśląc, że P\*). Objaśnienia zna­czenia, które J. Apresjan proponuje dla tych jednostek, w części presupozycyjnęj zawierają komponent X zrobił P’ (względnie X myśli, że P’),

a w części asercyjnej - ramę modalną 'mówiący uważa, że...’, w której znajduje się kwalifikacja danego działania. I właśnie ta rama modalna podlega przeczeniu ('mówiący nie uważa, że...’).

O ile struktura znaczenia (zwłaszcza części orzekanej) czasownika zapomnieć się różni się moim zdaniem od Apresjanowskich czasowników interpretacyjnych, o tyle wspólna jest dla nich obecność komponentu X zrobił P’, niepozostawiającego powierzchniowego śladu w „klasycznej” postaci wymaganego miejsca składniowego, ale koniecznego - i to nie tylko w strukturze semantycznej, lecz także w realizacji powierzchniowej.

Jeśli chodzi o rzeczone zachowania, zdarzenia, których dotyczy zapo­minanie się, to trudno je ująć w jakąś ściślejszą kategorię. Mogą to być zachowania różnego typu, również językowe, np. (4), (7). Można jednak scharakteryzować je jako stosunkowo krótkotrwałe i nieskomplikowane.

Nie będą to czynności wymagające dokonywania złożonych operacji czy bardzo rozciągnięte w czasie, choć do pewnego stopnia jest to relatywne.

Kolejnym ważnym elementem znaczenia czasownika ktośi zapomniał się jest negatywna ocena zachowania się podmiotu, co w definicjach słownikowych ujmowane jest zwykle jako przekraczanie jakichś norm, granic. Mogą to być normy bardzo różnego typu, co pokazują poniższe konteksty:

1. To skandal, żeby policjanci atakowali przyzwoitych ludzi, którzy trochę ***się zapo­mnieli*** i pili piwko pod swoim blokiem.
2. Niewidomy Zbyszek czasem ***zapomni się*** i zacznie ogryzać paznokcie w autobu­sie (myśli, że jak on nie widzi, to i jego nie widzą).
3. Nie pił ponad 20 lat, ale na ślubie córki ***zapomniał się*** i łyknął lampkę szampana.
4. Człowiek, który musiał w dzieciństwie walczyć o swoją niezależność, próbuje potem tworzyć związki chłodne i pełne ostrożności. Jeżeli czasem ***się zapomni*** i okaże więcej bliskości, niż sobie na to pozwala, to zrobi później wszystko, by dla partnera było jasne, że było to przypadkowe i nieistotne.

Znajdziemy tu przykłady przekraczania norm społecznych, powszech­nie obowiązujących, a także bardzo zindywidualizowanych, ustalanych na własne potrzeby. Wykroczenia dotyczą zatem norm prawnych (10) czy grzecznościowych, typu savior-vivre (11) z jednej strony, a odnoszą­cych się do poszczególnych osób, indywidualnych - z drugiej - np. po­stanowienie stronienia od alkoholu w wypadku człowieka uzależnionego (12) czy postanowienie nieokazywania bliskości (13), które - niezależnie od zwyczajów społecznych - staje się dla kogoś normą (mówiący przyj­

**СО ТО ZNACZY *ZAPOMNIEĆ SIĘ?***

41

muje punkt widzenia podmiotu, identyfikuje się z jego światem wartości i norm, dlatego negatywnie ocenia okazywanie bliskości).

Typ normy czy zasięg jej obowiązywania nie wydaje się mieć w wy­padku zapominania się większego znaczenia - ważne, by podmiot był objęty danym zobowiązaniem, a mówiący negatywnie oceniał wykrocze­nie przeciw niemu. Pośrednio świadczą też o tym dość częste konteksty z czasownikiem zapomnieć się w drugiej osobie, które pełnią funkcję ko­mentarzy do zachowania, wręcz upomnień, np.:

1. ***Pan się zapomniał***; sturmfuehrer. Ja jestem dowódcą tej dywizji, przynajmniej na razie.
2. Chyba ***się zapomniałeś!*** Jesteś moim poddanym. Jak śmiesz stroić sobie żarty z władcy?

Akceptacja danej normy wraz z negatywną oceną wykroczenia prze­ciwko niej nie jest jednak właściwością jedynie mówiącego - jest także zakładana przez mówiącego w odniesieniu do podmiotu. Słowem - nie można powiedzieć o kimś, że się zapomniał, jeżeli są podstawy, aby są­dzić, że danej normy nie zna lub nie uważa jej za obowiązującą go, por.:

1. Dziecko przyszło do domu zgrzane, ***zapomniało się*** i łyknęło wody z kranu.

Ono się nie zapomniało / nie to, że ono się zapomniało / nie możesz powiedzieć, że się zapomniało, po prostu nie wiedziało, że tak nie wolno.

1. ***Zapomniał się*** i zaklął w obecności nauczyciela. On się nie zapomniał ***/*** nie to, że on się zapomniał / nie możesz powiedzieć, że się zapomniał, po prostu nie uważa tego za niestosowne.

Na temat zachowania się podmiotu i oceny tego zachowania się trzeba powiedzieć jeszcze jedną rzecz - że (w zdecydowanej większości wypad­ków) to, co zrobił, samo w sobie nie musi być niczym złym ani nawet niestosownym. O uznaniu go za takie decydują konkretne okoliczności i konkretny wykonawca. W przykładzie (12) samo wypicie lampki szam­pana obiektywnie nie jest żadnym naruszeniem normy - staje się nim natomiast dla niepijącego alkoholika. Podobnie w zdaniu (11) jeszcze nie samo ogryzanie paznokci przez Zbyszka jest czymś niestosownym, ale fakt, że robi to w miejscu publicznym. Nie mówiąc już o okazywaniu bli­skości - zdanie (13) - które w zwykłej sytuacji zostałoby ocenione raczej jako coś pozytywnego, w tych szczególnych okolicznościach, w ocenie konkretnej osoby staje się wykroczeniem. Podsumowując - to, co robi podmiot musi być rozpatrywane nieodłącznie od danych okoliczności.

Jednocześnie trzeba zaznaczyć, że mimo oceny danego zachowania w pewnych okolicznościach jako czegoś złego czy niestosownego użycie czasownika ktośi zapomniał się do opisu danej sytuacji niesie ze sobą pewnego rodzaju usprawiedliwienie podmiotu działania przez przypisa­nie mu chwilowej utraty kontroli nad tym, co robi. X, który zapomniał się i zrobił coś złego, jest koncypowany jako ktoś, kto nie zrobił tego „na­umyślnie”, w sensie potocznym: nie chciał tego zrobić (a w każdym razie - nie jest tak, że chciał to zrobić). Widać to dobrze w kontekstach typu:

42

MARTA ZUCHOWICZ

1. On nie zrobił tego specjalnie. Zapomniał się.
2. Nie chciałem tego zrobić. Po prostu się zapomniałem.
3. On się nie zapomniał. Zrobił to specjalnie.

Z jednej strony zatem mówiący ocenia zachowanie X-a jako coś, czego nie powinno się robić, z drugiej zaś - uznaje je za coś, co się ludziom zda­rza, co daje się usprawiedliwić. Zauważmy, że nie wszystkie naruszenia norm można zakwalifikować jako „zapomnienie się” - nie powiemy, że się zapomniał o kimś, kto coś ukradł czy kogoś zabił. O pewnym pobłaża­niu towarzyszącym negatywnej ocenie zachowania się świadczą również częste połączenia typu po prostu się zapomniał, tylko się zapomniał czy zwyczajnie się zapomniał.

Dotąd omówione zostały następujące elementy składające się na zna­czenie jednostki ktośi zapomniał się: to, że X zrobił coś, negatywna ocena tego, co zrobił X (przez mówiącego oraz przez samego X-a) oraz waga oko­liczności. Komponent mówiący o ocenie zachowania X-a będę wyrażać za pomocą czasownika uważać, że\_.4 Pełne wysłowienie tego elementu zna­czenia mogłoby brzmieć na przykład: X uważa, że nie jest dobrze, kiedy w okolicznościach O ktoś robi P'.

Znaczenie predykatu uważać, że\_ wyeksplikowała Magdalena Danielewiczowa [2002]. Posługuję się nim zgodnie z zaproponowaną przez nią reprezentacją semantyczną, która - bez względu na moje wątpliwości dotyczące wysłowienia niektórych komponentów - w pełni oddaje istotę jego znaczenia. Jest nią - jak to ujmuje M. Danielewiczowa - zajmowanie stanowiska. W części rematycznej jednostki a uważa, że p mieszczą się dwa zasadnicze komponenty: 'wybór p, to znaczy gotowość powiedzenia, że się wie cośq, co zgodnie z założeniami a (podmiot stanu epistemicznego - MZ) pociąga za sobą p, oraz gotowość powiedzenia, że się wie, że ktoś inny, wiedząc cośq, może nie być gotowy do głoszenia, że p, co ma dodatkowo podkreślać subiektywny charakter wprowadzanej przez cza­sownik uważać, że\_ oceny sytuacji’ [Danielewiczowa 2002, 164]. Zatem istotą znaczenia tego predykatu jest zajmowanie stanowiska w danej kwestii z jednoczesnym dopuszczeniem stanowiska przeciwnego, które może zająć ktoś inny, nawet jeśli dysponuje tymi samymi danymi. Inny ważny element semantyczny, który znajduje się nie w części rematycz­nej, lecz w dictum tematycznym, stanowi odesłanie do pewnej mentalnej operacji, którą podmiot wykonał wcześniej, a która warunkuje przyjęcie postawy opisywanej przez predykat uważać, że\_ - ktoś, kto uważa, że p, rozważył wcześniej warunki logiczne, w których zachodzi bądź nie za­chodzi p. Innymi słowy, podmiot musi mieć mocne podstawy, aby zająć dane stanowisko.

4 Za podsunięcie tego rozwiązania dziękuję Profesorowi Andrzejowi Bogu­sławskiemu, który w polemice z referatem wygłoszonym przeze mnie na konfe­rencji zaproponował wykorzystanie tego właśnie predykatu uważać, że\_.

**СО ТО ZNACZY *ZAPOMNIEĆ SIĘ?***

43

W strukturze semantycznej czasownika zapomnieć się postawa pod­miotu opisywana przez predykat uważać, że\_ miałaby się odnosić do tego, co było określane jako różnego typu normy: X uważa, że w pewnych okolicznościach nie powinno się robić P - zajmuje stanowisko (czyli jego opinia jest dobrze umotywowana), dopuszczając jednocześnie stanowi­sko przeciwstawne. Dobrze zdaje to sprawę z relatywności owych norm, tzn. z jednej strony faktu, że mogą one być zarówno społeczne, jak i in­dywidualne, z drugiej strony - nawet w wypadku norm o dużym zasięgu - nie wszyscy muszą je podzielać. W sytuacji, w której wiadomo o X-ie, że danej normy nie podziela, nie można o nim powiedzieć, że się zapomniał, por. (17), a także np.:

1. **-** Paweł zapomniał się i zaklął w obecności nauczyciela.

Wcale się nie zapomniał. On przechodzi okres buntu i nie uważa, że to niestosowne.

W polemice z referatem, który wygłosiłam na temat zapomnieć się na konferencji, Profesor Andrzej Bogusławski zasugerował, że semantyka czasownika ktośi zapomniał się miałaby się sprowadzać do koniunkcji dwóch komponentów: zrobić coś i uważać, że\_ (X zrobił P? i X uważa, że nie jest dobrze, kiedy w okolicznościach O ktoś robi P). Rozwiązanie to kusi prostotą, nie pozwala jednak w moim przekonaniu odróżnić sy­tuacji „zapomnienia się” od co najmniej dwóch innych - robienia czegoś pod przymusem oraz świadomego naruszenia normy (którą się skądinąd uznaje), np. na zasadzie „pofolgowania sobie” na chwilę.

Wyobraźmy sobie sytuację, w której niepijący alkoholik trafia w ręce sadysty, który groźbą albo szantażem zmusza go do wypicia kieliszka wódki. Z całą pewnością możemy o nim powiedzieć, że zrobił P (wypił alkohol), z całą pewnością uważa on także, że trzeźwi alkoholicy nie po­winni pić alkoholu, a zatem spełnia oba warunki koniunkcji. W żadnym razie jednak nie powiemy o nim, że się w tej sytuacji zapomniał.

Inny scenariusz, który możemy sobie wyobrazić, to ów alkoholik na weselu córki (jak w zdaniu (12)); przyjmijmy, że pomyślał on: owszem, nie powinienem pić, ale podczas tej szczególnej uroczystości na jedną lampkę szampana mogę sobie pozwolić; albo uczeń, który zaklął w obecności na­uczyciela (mimo że uważa to za niewłaściwe), bo chciał go sprowokować. Żadnej z tych sytuacji nie opiszemy sformułowaniem zapomniał się.

Dlatego moim zdaniem w strukturze semantycznej omawianego pre­dykatu - oprócz zrobić coś i uważać, że\_ - musi znaleźć się komponent pozwalający odróżnić zapomnienie się od powyższych sytuacji. Skoro zaś w obu opisanych sytuacjach mamy do czynienia zarówno ze zrobieniem czegoś, jak i negatywną tego oceną, być może specyfiki zapomnieć się należy szukać w owych szczególnych okolicznościach, o których była mowa wcześniej. Jeśli podmiot robi P w okolicznościach O i jednocze­śnie uważa, że nie jest dobrze, jeśli ktoś w okolicznościach O robi P, to być może nie rozpoznaje siebie jako działającego w okolicznościach O. Wtedy zapominanie się polegałoby na rozdźwięku między przekonaniami

44

MARTA ZUCHOWICZ

podmiotu (opisanymi za pomocą formuły ‘X uważa, że nie jest dobrze, kiedy w okolicznościach O ktoś robi P’) a tym, jak widzi tę konkretną sytuację, w której się znalazł. Słuszność takiego rozwiązania wydaje się potwierdzać fakt, że - jak zostało powiedziane wcześniej - oprócz nega­tywnej oceny zachowania się podmiotu z zapominaniem się związana jest skłonność mówiącego do usprawiedliwienia czynu, potraktowania go jako czegoś, co się może przytrafić i zdjęcia części odpowiedzialności z działającego jako nie w pełni świadomego tego, jakie znaczenie ma jego czyn w danych okolicznościach.

Jeśli zgodzimy się na takie rozwiązanie kwestii brakującego kompo­nentu, to pozostaje problem znalezienia odpowiedniego wysłowienia dla tego elementu semantycznego. Jedną z możliwości stanowi wykorzysta­nie predykatu wiedzieć, że\_ i stwierdzenie, że X, który coś zrobił, ‘nie wiedział, że znajduje się w okolicznościach O’. Kuszące wydaje się rów­nież wykorzystanie w eksplikacji czasownika zapomnieć, że\_: X, który coś robi, 'zapomniał, że znajduje się w okolicznościach O’, co podkreślałoby jednocześnie (wyraźnie widoczny przecież) etymologiczny związek zapo­mnieć się z zapomnieć, że\_. Sprawdzenie słuszności takiego rozwiązania nie jest jednak możliwe bez wyeksplikowania znaczenia zapomnieć, że\_, to zaś stanowi kolejne zadanie badawcze, wymagające odwołania się do szerszego pola znaczeniowego predykatów związanych z pamięcią.5

Inny poważny problem badawczy w analizie semantycznej interesują­cego mnie predykatu stanowi ustalenie statusu i hierarchii komponentów znaczenia - ich wzajemnych relacji oraz tego, które są presuponowane, a które aktualnie orzekane (jedną z przyczyn tych kłopotów stanowią zapewne trudności z negacją czasownika zapomnieć się). Rozwiązanie problemu hierarchii komponentów oraz znalezienie wysłowienia dla składnika odpowiedzialnego za „niepełną świadomość” podmiotu będą kolejnymi etapami badań na drodze do reprezentacji semantycznej cza­sownika ktośi zapomniał się.

5 Centralnym zagadnieniem w tym polu semantycznym (obejmującym przede wszystkim czasowniki zbudowane na kształtach pamiętać, zapomnieć, przypomnieć) jest problem wiedzy i dostępu (czy braku dostępu) do niej. Na przykład zapominanie - wydaje się - polega na utracie dostępu do posiadanej wiedzy, a przypominanie - na odzyskiwaniu tego dostępu. Zbadanie skompliko­wanych relacji między wiedzą a pamięcią stanowi warunek konieczny nie tylko do objaśnienia znaczeń wyrażeń znajdujących się w centrum tego pola (jak np. pamiętać, że\_, zapomnieć, że\_, przypomnieć sobie, że\_), lecz także trochę bardziej od niego oddalonych, w tym zapomnieć się.

**СО ТО ZNACZY *ZAPOMNIEĆ SIĘ?***

45

Bibliografia

J. Apresjan, 2006, Языковая картина мира и системная лексикография, Moskwa.

A. Bogusławski, 1973, О analizie semantycznej, „Studia Semiotyczne” 4, s. 47-70.

A. Bogusławski, 1976, O zasadach rejestracji jednostek języka, „Poradnik Języ­kowy”, z. 8, s. 356-364.

A. Bogusławski, 1987, Obiekty leksykograficzne a jednostki języka [w:] Z. Saloni (red.), Studia z polskiej leksykografii współczesnej, t. II, Białystok, s. 13-34.

A. Bogusławski, 1988, Język w słowniku. Desiderata semantyczne do wielkiego słownika polszczyzny, Wrocław.

A. Bogusławski, 1994, Uwagi o pracy nad frazeologią [w:] A. Bogusławski, Sprawy słowa. Word Matters, Warszawa, s. 125-136.

A. Bogusławski, 1996, Jeszcze raz o delimitacji bilateralnych wielkości języko­wych [w:] E. Rzetelska-Feleszko (red.), Symbolae Slavisticae. Dedykowane Pani Profesor Hannie Popowskiej-Taborskiej, Warszawa, s. 47-57.

A. Bogusławski, 2003, Aspekt i negacja, Warszawa.

M. Danielewiczowa, 2002, Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych, Warszawa.

R. Grzegorczykowa, 2008, 'Pamiętanie’ i ‘przypominanie sobie' wśród innych aktów mentalnych [w:] R. Grzegorczykowa, K. Waszakowa (red.), Pojęcie - - słowo - tekst, Warszawa, s. 193-206.

A. Piotrowska, 2004, Rys historyczny czasowników ZAPOMNIEĆ (SIĘ), ZAPA­MIĘTAĆ (SIĘ) i derywowanych od nich form na gruncie języka polskiego w kontekście słowiańskim [w:] H. Karaś (red.), Zamknięte w języku. Studia językoznawcze, Warszawa, s. 70-84.

ISJP: M. Bańko (red.), 2000, Inny słownik języka polskiego, t. I-II, Warszawa.

PSWP: H. Zgółkowa (red.), 1994-2005, Praktyczny słownik współczesnej polsz­czyzny, t. I-L, Poznań.

SJPD: W. Doroszewski (red.), 1958-1969, Słownik języka polskiego, t. I-XI, War­szawa.

SJPSz: M. Szymczak (red.), 1978-1981, Słownik języka polskiego, t. I-III, War­szawa.

SS-G: K. Polański (red.), 1980-1992, Słownik syntaktyczno-generatywny cza­sowników polskich, t. I-V, Wrocław-Kraków.

SWJP: B. Dunaj (red.), 1996, Słownik współczesnego języka polskiego, War­szawa.

USJP: S. Dubisz (red.), 2003, Uniwersalny słownik języka polskiego, t. I-IV, Warszawa.

46

MARTA ZUCHOWICZ

What does zapomnieć się (to forget oneself) mean?

Summary

The object of this paper is a semantic description of the Polish verb ktośi zapomniał się (someone forgot himself/herself. Firstly, the author describes special syntactic properties of the predicate, refers to its definitions in selected dictionaries of contemporary Polish and compares the predicate with the verb ktośi zapomniał się w czymśj (someone forgot himself/herself in something). Secondly, the author presents and characterises semantic components of the meaning of the lexical entity ktośi zapomniał się.

Adj. Monika Czarnecka

Joanna Kościerzyńska (Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń)

POJĘCIE SPOSOBU - PRÓBA EKSPLIKACJI

Już tytuł artykułu wyjaśnia, co będzie przedmiotem zainteresowań semantycznych w niniejszym tekście. Spróbuję mianowicie dociec, co kryje się za pojęciem sposobu, pojęciem bardzo często traktowanym jako per se concipiuntur. Punktem wyjścia moich analiz jest przekonanie [za: Grochowski 1980, 9-14], że do pojęć można dotrzeć dzięki językowi, który jako byt transcendentny ukrywa swą wewnętrzną logikę. To zaś, co przedstawia się na powierzchni, nierzadko zwodzi i prowadzi badacza na manowce, choć wystarczy inny punkt widzenia, aby w pozornym chaosie dostrzec ład. Sam sposób bowiem staje się, tak w metajęzyku seman­tyków i językoznawców uprawiających inne dyscypliny, jak i w mowie potocznej, swoistą etykietką, kojarzoną z rozmaitymi okolicznościami, które w strukturze zdania nie mają tak wyrazistego miejsca jak argu­menty przedmiotowe czy takie kategorie pojęciowe, jak przyczyna, cel, skutek. Jolanta Chojak [2009, 59-68] pisze na przykład o nieprzewidywalności czy lepiej, zagadkowości, „mocy identyfikującej” pytajnika jak, który w wielu kontekstach dotyczy sposobu właśnie. Okazuje się bo­wiem, że mówiąc o sposobie, mamy na myśli tak różnorodne stany rze­czy, że o miejsce wspólne niezwykle trudno.

Analiza okurencji ciągu sposób doprowadziła mnie do przekonania, że podstawowe dla opisywanego tu pojęcia są sądy, które wynikają logicznie nie z racji akcydentalnych, jak w wypadku rozmaitych ocen czy określeń jakościowych, lecz ze zdań prawdziwych opisujących rzeczywistość, in­nymi słowy weryfikowalnych empirycznie [Kościerzyńska 2012, 71-76]. Sposób w tym rozumieniu byłby zatem opisem jakiegoś fragmentu rze­czywistości - tego fragmentu, który wyznaczony jest jego dopełnieniem (sposób [czegoś]). Z tego punktu widzenia zdania (1) i (2) będą prostsze semantycznie od dwóch następnych: można się z nich dowiedzieć, co jest sposobem robienia czegoś, podczas gdy zdania (3) i (4) o sposobie mówią jedynie pośrednio [Kościerzyńska 2012, 71-81], bo sposób ów oceniają bądź typizują.1

1 Zdania (1)—(4) to zdania preparowane za: [Kościerzyńska 2012, 72].

48

JOANNA KOŚCIERZYŃSKA

1. **To** zadanie rozwiązałem w taki sposób, że trzy razy zmierzyłem prędkość samochodzika jadącego po pochylonej pod kątem 40 stopni desce.
2. Szef zaprasza wszystkich po pracy na wigilię w taki sposób, że do każdego podcho­dzi, podaje rękę i wręcza zaproszenie.
3. To zadanie rozwiązałem w eksperymentalny sposób/eksperymentalnie.
4. Szef zaprasza po pracy wszystkich na wigilię w elegancki sposób/ elegancko.

Argumentem potwierdzającym przekonanie o wtórności sądów (3) i (4) wobec (1) i (2) może być to, że dociekliwy odbiorca tego typu komu­nikatów może pytać dalej, w jaki sposób szef zaprasza na wigilię, skoro zaprasza elegancko, czy w jaki sposób ktoś rozwiązał zadanie, skoro roz­wiązał je eksperymentalnie. Mowa tu zatem nie o samym sposobie, lecz o jego jakości, co podkreśla dodatkowo fakt, że frazy oparte na schema­cie „w sposób + przymiotnik” semantycznie są związane z odpowiednimi przysłówkami. Można więc w odniesieniu do nich mówić o operacji przy­słówkowej [Bogusławski 2005] czy parafrazowaniu przysłówka [Apresjan 2000, 94, 95]. Wydaje się, że podobna reakcja na sądy (1) i (2) jest nie do pomyślenia. W tym wypadku należałoby się raczej spodziewać prośby o uszczegółowienie opisu bądź pytań dotyczących wyodrębnionych w opisie elementów rzeczywistości. Stąd dewiacja w zdaniu (2a) i jej brak w zdaniu (4a):

**(2a)** \* Szef zaprasza wszystkich po pracy na wigilię w taki sposób, że do każdego pod­chodzi, podaje rękę i wręcza zaproszenie, ale nie wiem, w jaki sposób on zaprasza.

**(4a)** Szef zaprasza po pracy wszystkich na wigilię w elegancki sposób/ elegancko, ale nie wiem, w jaki sposób on zaprasza.

Z uwagi na ograniczoną objętość artykułu wykluczone jest, by w tym miejscu wyczerpująco zilustrować cały logiczny wywód, który doprowa­dził do sformułowania eksplikacji semantycznej wyrażenia najbliższego pojęciu sposobu jako pewnemu abstraktowi funkcjonującemu w naszych umysłach. Dlatego na potrzeby niniejszego tekstu odwrócona została kolejność rozważań i punktem wyjścia stanie się to, do czego analiza semantyczna powinna doprowadzić. Przejdę mianowicie do zaprezento­wania mojej propozycji eksplikacji, która będzie w dalszej części artykułu omawiana:

Ktoś robi X w taki sposób, że (mówię o tym robieniu x przez tego kogoś)

[T] Ktośx robi cośy w t1-t2

[DT] o tym robieniu czegoś przez tego kogośx można powiedzieć cośz takiego (co jest w t1-t2), bez czegoz robienie czegośy (działanie) nie byłoby tym robieniem x w t1-t2 przez tego kogośx

[R] mówię o tym czymśz:

gdzie:

T - temat, DT - **dictum** tematyczne, R - remat, **t**1**-t2** - **przedział czasowy**

**POJĘCIE SPOSOBU - PRÓBA EKSPLIKACJI**

49

1. SPOSÓB JAKO WIELKOŚĆ RELACYJNA

Wyjaśnienie, dlaczego kształt ktoś robi x w taki sposób, że (mówię

o tym robieniu x przez tego kogoś) jest przedmiotem eksplikacji, a także tego, dlaczego takie właśnie komponenty semantyczne w eksplikacji się znalazły, należy zacząć od wskazania głównej hipotezy, która stanowi punkt wyjścia dalszych rozważań.

Wyrażenia z ciągiem sposób tworzą rozmaite wielopoziomowe struk­tury, czego sygnałem są już zdania (1)—(4). W uporządkowaniu materiału wydaje się pomocny pomysł, aby sposób uznać za pojęcie relacyjne, czyli takie, które wskazuje na zależność między wyodrębnionymi z rzeczywi­stości pozajęzykowej stanami rzeczy [Kościerzyńska 2012a, 171-189]. Tę hipotezę potwierdzają zdania (5)—(8):

1. Sposobem leczenia WZW typu C jest podawanie pacjentowi rybawiryny i interferonu alfa 2b **[źródło:** Korpus Języka Polskiego PWN\.
2. Jeżeli zawiadowcy stacji nie mogą sami usunąć zapór, to usuwa się je sposobem mechanicznym (trałowanie) lub za pomocą materiałów wybuchowych **[źródło:** Korpus Języka Polskiego PWN].
3. Administrator zaatakował na zebraniu prezydenta Warszawy w sposób wręcz nie­nawistny, stawiając mu liczne zarzuty natury finansowej i moralnej **[źródło:** Korpus Języka Polskiego PWN].
4. Sposobem na utrzymanie przewagi konkurencyjnej jest długotrwałe pozyskanie lo­jalności klientów **[źródło:** Korpus języka Polskiego PWN].

Mimo że wyrażenie sposób jest w nich uwikłane w liczne zależności wynikające z kontekstu, związane bądź z oceną, jak w zdaniu (7), bądź z określeniem rodzajowym, jak w (6), czy wreszcie z celem, jak w (8), to jednak we wszystkich widoczna jest pewna hierarchia sensów. I tak w zdaniu (5) można mówić o relacji między leczeniem a podawaniem lekarstw, w zdaniu (6) - o relacji między usuwaniem zapór a trałowa­niem, w zdaniu (7) - między atakowaniem kogoś a stawianiem zarzutów

i w zdaniu (8) - między utrzymywaniem przewagi konkurencyjnej a pozy­skiwaniem lojalności klientów. Sposób więc wskazuje na relację pomię­dzy akcją a stanami rzeczy, które ta akcja ogarnia [Kościerzyńska 2012a, 173-175]. Stąd w eksplikacji już w temacie pojawia się informacja, że chodzi o robienie czegoś przez kogoś, czyli o czynność główną, która de­terminuje współwystępujące z nią stany rzeczy. Nie ma bowiem sposobu bez akcji, a każde działanie odbywa się w jakiś sposób, stąd oczywista dewiacja zdania (7a):

**(7a)** \*Administrator zaatakował na zebraniu prezydenta Warszawy w sposób.

W remacie eksplikacji wskazane jest natomiast, że chodzi o opis tego, co związane jest z akcją, w czym się ta akcja przejawia. Opisywaną tu relację nazwałam relacją **całość** : **część.** Mówienie o sposobie robie­nia czegoś nie jest bowiem niczym innym niż opisywaniem czynności, czyli „rozbijaniem" jej na części. Stąd też wynika tajemniczość sposobu.

50

JOANNA KOŚCIERZYŃSKA

W myśl ustaleń Anny Wierzbickiej [1969, 152-153] opis nigdy nie może być pełny i jest wynikiem wyboru nadawcy. Opis również łączy całość z jej częściami składowymi. Dopiero sąd: ktoś robi coś w taki sposób, że\_ może stać się racją dla sądu, w którym ów sposób jest oceniany, rozma­icie kwalifikowany czy staje się swego rodzaju schematem postępowania:

**(6a)** Zawiadowcy stacji usuwają zapory sposobem mechanicznym, to znaczy usuwają zapory w taki sposób, że wykorzystują trałowanie. Trałowanie jest sposobem mecha­nicznym usuwania zapór.

**(7b)** Administrator zaatakował prezydenta w sposób nienawistny, to znaczy zaatako­wał go w taki sposób, że stawiał mu liczne zarzuty natury finansowej i moralnej, a to było nienawistne.

**(8a)** Sposobem na utrzymanie przewagi konkurencyjnej jest pozyskiwanie lojalności klientów, to znaczy utrzymuje się przewagę konkurencyjną w taki sposób, że pozy­skuje się lojalność klientów.

Dodam jeszcze, że przytoczony wyżej kontekst (5) wydaje się transformowalny na zdanie o schemacie \_w taki sposób, że\_:

**(5a)** WZW typu C leczy się w taki sposób, że podaje się pacjentowi rybawirynę i inter­feron alfa 2b.

Można zatem uznać, że wyrażenie \_w taki sposób, że\_ zdaje sprawę z relacyjnego charakteru analizowanego pojęcia, otwiera bowiem pozycje dla argumentów, które są członami tej relacji. 2

2. POJĘCIE SPOSOBU A REFERENCJA

Prócz relacyjności drugą niezwykle ważną cechą sposobu jest to, że pojęcie to zawsze wymaga odniesienia do czynności scharakteryzowanej referencjalnie. Nie ma sposobu bez czynności, ciąg sposób w izolacji nie może być użyty (\*coś jest sposobem - +coś jest sposobem czegoś). W kon­tekstach typu (5) wymaganym uzupełnieniem, stojącym zawsze w post- pozycji, jest forma gerundium lub inna odsyłająca do czynności. Zarówno zdania (5b), jak i (5c) muszą być bez kontekstu uznane za dewiacyjne: **(5b) \* Sposobem jest podawanie pacjentowi rybawiryny i interferonu alfa 2b.**

**(5c) \*** Najskuteczniejszym sposobem jest podawanie pacjentowi rybawiryny i interfe­ronu alfa 2b.

Stąd w analizowanym przeze mnie schemacie sposób obligatoryjnie otwiera pozycję dla akcji i jej agensa. Nie ma bowiem sposobu bez akcji, przy czym chodzi tu o akcję rozumianą in extenso (działanie z jego reali­zacją, a nie o działanie in abstracto, czyli bez sposobu właśnie). Zupeł­nie zaś innym problemem jest to, czy sposób wykonania pewnej akcji jest uświadomiony czy nie. Sposób nie istnieje zatem na poziomie niewyznaczoności, odnosi się do akcji wskazanej. Nie musi to być akcja konkretna, jednostkowa, ale zawsze ma nadaną referencję. Argumen­tem potwierdzającym to przekonanie jest dewiacja zdań, takich jak (5d),

**POJĘCIE SPOSOBU - PRÓBA EKSPLIKACJI**

51

w których sposób łączy akcję z jej cechami definicyjnymi [Kościerzyńska 2012a, 178]:

**(5d) \*** Sposobem leczenia jest działanie zmierzające do poprawy zdrowia człowieka.

Mówienie o sposobie jest opisywaniem tego, co czyni pewną akcję tą właśnie, a nie jakąś inną akcją, jest opisywaniem jej realizacji. Stąd inte­resująca mnie jednostka wymaga, prócz akcji i jej opisu, także elementu odpowiedzialnego za referencję (w taki sposób).

3. WYRAŻENIE \_W TAKI SPOSÓB, ŻE\_

Badania okurencji ciągu sposób doprowadziły do ustalenia, że pod­stawowym wyrażeniem, w którym wymagane przez pojęcie sposobu ele­menty są widoczne, jest sekwencja oparta na schemacie:

(mówię o tym robieniu)

ktoś robi coś w taki sposób, że\_

Jej kształt wymaga komentarza. Ciąg sposób występuje tu w wyraże­niu: \_w taki sposób, że\_, otwiera bowiem pozycję dla elementu wskaźni­kowego (może być on językowo rozmaicie realizowany), który odsyła do rzeczywistości pozajęzykowej, wskazując na konkretne stany rzeczy, jego funkcją jest więc wyznaczanie. Sposób to nie wiązka cech czy atrybutów czynności - te mówią o jakości rodzącej się niejako ex post wobec samej czynności, ale sama realizacja tej czynności, innymi słowy liczne „podczynności” czy stany, które są wskazywane, o czym będzie mowa w dal­szej części artykułu. Właśnie to wyrażenie najlepiej i najprościej zdaje sprawę z tworzącej się hierarchii sensów.

Akcja wyrażona schematem ktoś robi coś jest tu rozumiana jako wy­rażenie wskazujące na ograniczenia selekcyjne klasy wypełniającej le­wostronne miejsce walencyjne \_w taki sposób, że\_. Sposób łączy się więc tylko z predykatami agentywnymi. Drugie miejsce walencyjne realizo­wane jest przez dopełnienia propozycjonalne wyrażone schematycznie za pomocą frazy: mówię o tym robieniu, co zapowiada opis akcji wpro­wadzony przez że. Fraza ta ogranicza temat wypowiedzi do opisu pro­cesu, a nie na przykład rezultatów czy efektów.2 Celowo nie użyłam tu 2

2 Jak wskazywałam w innym miejscu [Kościerzyńska 2012a, 171-189], sądy dotyczące rezultatu czynności, jego oceny, kwalifikacji ufundowane są na schemacie:

(mówię o tym sposobie)

ktoś robi (to) coś w taki sposób, że

Nie chodzi tu już o dzielenie akcji na części, ale o traktowanie jej jako całości. Podobnie jest w zdaniach, w których nie o akcję chodzi, lecz o dzianie się w szerszym sensie, np.:

1. Żółtaczka atakuje w taki sposób, że bardzo osłabia wątrobę.

52

JOANNA KOŚCIERZYŃSKA

jednostki: mówię o tym robieniu, że\_, bo to skazałoby formułę na regres nieskończony - chodzi bowiem o takie mówienie, które implikuje wie­dzę o\_.3 W mówieniu o tym robieniu jest zawarta informacja, że ktoś już wie o tym robieniu, ważne staje się więc samo opisywanie (mówienie o\_).

1. Zwycięska Punia ma słabość do słodyczy, ale uwielbia też suchą karmę i... resztki po obiedzie. Prosi, byśmy dali jej spróbować to, co jemy w taki sposób, że siada przy nas, gdy jemy posiłek, pyszczek kładzie na nogach córki lub syna i patrzy się rozbra­jająco - opowiada pani Alina **[źródło:** Korpus Języka Polskiego PWN].

**(12a)** Zwycięska Punia ma słabość do słodyczy, ale uwielbia też suchą karmę i... resztki po obiedzie. Prosi, byśmy dali jej spróbować to, co jemy w taki sposób: siada przy nas, gdy jemy posiłek, pyszczek kładzie na nogach córki lub syna i patrzy się rozbrajająco - opowiada pani Alina.

**(12b)** Punia siada przy nas, gdy jemy posiłek, pyszczek kładzie na nogach córki lub syna i patrzy się rozbrajająco.

* O czym mówisz?
* O proszeniu Puni, o którym już mówiłam, bo mówiłam, że Punia prosi, byśmy jej dali spróbować to, co jemy.

W zdaniach złożonych odpowiadających opisywanemu schematowi wyrażenie \_w taki sposób, że\_ występuje w roli wykładnika relacji mię­dzy zdaniami składowymi, które stanowią zarazem rozczłonkowaną po­stać argumentów tej relacji. Jest to relacja podobna do figury pars pro toto w retoryce - lewa strona (ktoś robi coś) informuje o całości, prawa zaś (opis tego robienia, umieszczony po że) o częściach. Z moich rozwa­żań wynika, że zdania o innej strukturze formalnej zawierające kształt sposób są bądź transformowalne na odpowiadające wskazanemu sche­matowi, bądź zawarte w tej strukturze sensy są w nich presuponowane: wyrażony przez nią sąd, że ktoś realizował robienie czegoś w sposób, który można wskazać, jest prawdziwy niezależnie od wartości logicznej tego, co jest wyrażone powierzchniowo.

1. Powojnik rośnie w taki sposób, że wczepia się chwytkami w mur.
2. Życie doświadczyło go w okrutny sposób.

Po pierwsze, w zdaniu 1. mamy do czynienia z przeniesieniem, z pewną metaforą polegającą na wtórnym użyciu predykatu agentywnego (choroba atakuje), po drugie zaś nie wiemy, w jaki sposób atakuje choroba czy w jaki sposób rosną powojniki - chodzi tu oczywiście o możliwość opisu samego procesu. Mówienie o sposobie tego rodzaju wymagałoby zmiany języka z naturalnego na naukowy. We wszystkich tych zdaniach mowa jest o rezultatach procesów, a nie o samych procesach.

3 Magdalena Danielewiczowa [2002, 14-20] wyraźnie rozdziela dwie jed­nostki: wiedzieć o\_ i wiedzieć o czymś, że\_. Druga jest prostsza, ponieważ jednostka wiedzieć o\_ zakłada przekazywanie wiedzy, czyli to, że ktoś już wie o czymś, że\_. W mojej formule jest podobnie. M. Danielewiczowa podkreśla, że mówienie implikuje wiedzę, czyli najmocniejszy stan epistemiczny stojący w opo­zycji wobec sądzenia, które należy usytuować w polu niedostatecznej wiedzy [Danielewiczowa 2002, 20].

**POJĘCIE SPOSOBU - PRÓBA EKSPLIKACJI**

53

4. STRUKTURA TEMATYCZNO-REMATYCZNA
REPREZENTACJI WYRAŻENIA **\_W TAKI SPOSÓB, ŻE\_**

Jak już wspomniałam, sposób bez czynności nie istnieje, ale patrząc na problem z drugiej strony, można powiedzieć, że informacja ograni­czona do sposobu nigdy nie daje wystarczającej pewności, czy dobrze identyfikujemy samą czynność - wiemy tylko tyle, że ktoś coś robi. In­nymi słowy, jeśli dysponujemy tylko wiedzą o sposobie, możemy błędnie identyfikować czynność, której ten sposób dotyczy. Jest to związane, jeśli przenieść rozważania na grunt czysto językowy, z ułomnością samego opisu, który z natury rzeczy nigdy nie będzie skończony [zob. Wierz­bicka 1969, 152-153]. A skoro więc mówienie o sposobie robienia czegoś jest opisywaniem, to jest ono tą ułomnością skażone. Potwierdzeniem tej myśli jest analiza negacji w zdaniach realizujących interesujący mnie schemat. W przeciwieństwe do zdań mówiących o jakości sposobu czy o rezultatach możliwe jest tutaj zanegowanie predykatu głównego:

**(12c)** Punia, w taki sposób, że siada przy nas, gdy jemy posiłek, pyszczek kładzie na nogach córki lub syna, ***nie prosi,*** byśmy dali jej spróbować to, co jemy, ***lecz zabiega o naszą uwagę.***

O tożsamości akcji decyduje nie sposób jej wykonania, lecz agens - inny agens bowiem, to inna akcja (a co za tym idzie - inny sposób):

**(12d) *Nie*** Punia prosi, byśmy dali jej spróbować to, co jemy, w taki sposób, że siada przy nas, gdy jemy posiłek, pyszczek kładzie na nogach córki lub syna, ***ale Dafi.***

Tę zależność odzwierciedla eksplikacja: to robienie, czyli robienie określone, zidentyfikowane, staje się takim dopiero w momencie zapo­wiedzi mówienia o nim.

5. CZAS AKCJI A CZAS SPOSOBU

Relacja sposobowa to relacja równoczesności, stąd wprowadzone do eksplikacji interwały czasowe. Dlatego też uważam, że prymarnie zwią­zane są z nią imperfektiwa. Wstępem do rozważań dotyczących różnic aspektowych niech będzie para zdań:

1. **-** Nie chcę mieć nic ostatniego - powiedziała cicho Inge w taki sposób, że Bruno poczuł, jak po nerwach rozlewa mu się płynne złoto. W głosie kabaretowej śpiewaczki zabrzmiała chęć oddania się. Uległość silniejsza od męskiej woli **[źródło:** Korpus Ję­zyka Polskiego PWN].

**(13a) -** Nie chcę mieć nic ostatniego - mówiła cicho Inge w taki sposób, że Bruno po­czuł, jak po nerwach rozlewa mu się płynne złoto. W głosie kabaretowej śpiewaczki zabrzmiała chęć oddania się. Uległość silniejsza od męskiej woli.

Kontekst (13) wyraźnie wskazuje na to, że chodzi w nim nie o zda­rzenie wypowiedzenia słów, lecz o mówienie rozumiane jako akcja roz­ciągająca się w czasie - trwająca, nie punktowa. Zdaje z tego sprawę

54

JOANNA KOŚCIERZYŃSKA

transformacja na zdania z kiedy - podstawowym relatorem informują­cym o ustosunkowaniu czasowym stanów rzeczy:4

**(13b) -** Nie chcę mieć nic ostatniego - powiedziała cicho Inge. Kiedy to mówiła, patrzyła na Bruna z pożądaniem, obniżała głos, wydymała usta.

**(13c) -** Nie chcę mieć nic ostatniego - powiedziała cicho Inge. Kiedy to mówiła, spoj­rzała na Bruna z pożądaniem, obniżała głos, wydęła usta.

**(13d) -** Nie chcę mieć nic ostatniego - powiedziała cicho Inge. \*Kiedy to powiedziała, patrzyła na Bruna z pożądaniem, obniżała głos, wydymała usta.

**(13e) -** Nie chcę mieć nic ostatniego - powiedziała cicho Inge. Kiedy to powiedziała, spojrzała na Bruna z pożądaniem, obniżyła głos, wydęła usta.

Jak wynika z powyższych przykładów, użycie czasownika dokona­nego wyklucza mówienie o tym, co zachodzi równocześnie. Zdanie (13d) na przykład jest dewiacyjne ze względu na pojawienie się frazy obniżała głos. W tym zdaniu silnie rysuje się następstwo. Inge więc mogła coś po­wiedzieć, a potem patrzeć na Bruna, wydymać usta, ale nie mogła ob­**niżać** głosu, bo skoro coś **powiedziała,** to musiała nastąpić pauza. Andrzej Bogusławski tę niezastępowalność czasownika niedokonanego dokonanym, co skądinąd jest możliwe w innych kontekstach, tłumaczy faktem, że w czasownik dokonany wpisana jest niejako postcendencja - siłą rzeczy przyciąga on naszą uwagę do tego, co następuje:

Dla nas, ludzi, interesujące jest przechodzenie od tego, co wiemy, do tego, czego jeszcze zasadniczo nie wiemy, inaczej mówiąc, przechodzenie do „przyszłości”. (...) W efekcie staje się rzeczą zrozumiałą, że kiedy orientujemy jakieś zdarzenie na inne zdarzenie w pewnym przedziale czasowym związanym z tym innym zdarzeniem, to to ostatnie, „inne”, zdarzenie, stanowiące dla nas punkt odniesienia, rozpatrujemy nade wszystko jako otwierające miejsce na dalsze zdarzenia po sobie i dokładnie tam umieszczamy zdarzenie, dla którego proponujemy orientację [Bogusławski 2003, 102-103].

A. Bogusławski mówi tu o okurencji następczej. Dlatego właśnie w zdaniu (14) wyczuwalne jest to, że dopełnienie nie mówi o sposobie, lecz o rezultacie tego, że coś się stało:

1. Nic na to nie odpowiedział. Pochylił się nad gazetą i podparł ręką w taki sposób, że zasłonił całą prawie twarz **[źródło:** Korpus Języka Polskiego PWN].

Szerszy kontekst (w Korpusie) informuje, że człowiek, o którym mowa, był zawstydzony - i zapewne dlatego skrył twarz za gazetą. Fraza \_w taki sposób, że\_ została tu użyta nie wskaźnikowo, ale jako ta, która ujmuje akcję holistycznie (zob. przypis 2.) i wskazuje rezultat działania jako argu­ment na to, byśmy stwierdzili, że musiał bardzo pochylić się nad gazetą.

Z punktu widzenia teorii A. Bogusławskiego [2003] zdarzenia, czyli tego, co się stało, nie można traktować liniowo. Przypomina ono raczej kulę ogarniającą różne stany rzeczy ze względu na swą atomalność (nie można go bez reszty rozłożyć) oraz konstytuencję (można wyróżnić w nim

4 Taką procedurę wykorzystuje A. Bogusławski [2003, 96-105], badając za­leżności między parami aspektowymi czasowników.

**POJĘCIE SPOSOBU - PRÓBA EKSPLIKACJI**

55

jakieś podzdarzenia). Prymarnym sposobem mówienia o zdarzeniach są zgodnie z rozpoznaniem A. Bogusławskiego czasowniki dokonane, cza­sowniki niedokonane zaś przekazują informację o tym, że zaszło coś, bez czego pewne zdarzenie byłoby niemożliwe. Badacz wprowadza poję­cie „specyficznych zdarzeniowych warunków koniecznych” [Bogusławski 2003, 138-142]. Zaprzeczony czasownik niedokonany musi pociągać za sobą fałszywość odpowiedniej frazy z czasownikiem dokonanym. Spo­sób, który łączy się z **robieniem, a nie ze zrobieniem** czegoś, będzie więc wypełnianiem warunków koniecznych prowadzących do zdarzenia. Kiedy coś robię, dzieje się coś takiego, bez czego nie mogłoby zajść to, że ktoś coś zrobił. Skoro konkretne robienie jest wypełnianiem warun­ków koniecznych zrobienia, to za wypełnianie owych warunków odpo­wiedzialny jest sposób.

Z analizy relacji czasowej wynika, że rozważane w artykule pojęcie łączy stany rzeczy równoczesne: proszenie Puni o jedzenie ze zdania (12) nie byłoby tym samym proszeniem, gdyby nie wszystkie opisane później czynności, współtworzące czynność główną.

1. SPRAWDZENIE EKSPLIKACJI

Janek rozwiązywał zadanie w taki sposób, że najpierw rozpisał dane, później wyko­rzystał trzy twierdzenia, wyprowadzając potrzebne wzory, a potem ułożył równania.

[T] Janek cośy robił w **t**1**-t2**

[DT] O tym robieniu czegośy przez Janka można powiedzieć cośz ta­kiego, bez czego działanie w **t**1**-t2** nie byłoby tym rozwiązywaniem zadania przez Janka w **t**1**-t2** .

[R] Mówię o tymz: Janek najpierw rozpisał dane, później wykorzystał trzy twierdzenia, wyprowadzając potrzebne wzory, a potem ułożył rów­nania.

Bibliografia

J. Apresjan, 2000, Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka, Wro­cław.

A. Bogusławski, 1973, O rozczłonkowaniu treściowym wypowiedzenia [w:] M. R. Mayenowa (red.), Semiotyka i struktura tekstu, Wrocław.

A. Bogusławski, 1977, Problems of the Thematic-Rhematic Structure of Sentences, Warszawa.

A. Bogusławski, 2003, Aspekt i negacja, Warszawa.

A. Bogusławski, 2005, O operacjach przysłówkowych [w:] M. Grochowski (red.), Przysłówki i przyimki. Studia ze składni i semantyki języka polskiego, Toruń, s. 15-44.

56

JOANNA KOŚCIERZYŃSKA

J. Chojak, 2009, Zrozumieć „jak”. Studium składniowo-semantyczne, Warszawa.

M. Danielewiczowa, 2001, Miejsce przyłożenia głównego akcentu zdaniowego a zna­czenie czasowników epistemicznych, „Prace Filologiczne” XLVI, s. 133-145.

M. Danielewiczowa, 2002, Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych, Warszawa.

M. Grochowski, 1980, Pojęcie celu. Studia semantyczne, Warszawa.

R. Grzegorczykowa, 1975, Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłów­ków, Wrocław.

J. Kościerzyńska, 2012, Przysłówki mówiące o sposobie robienia czegoś na tle określeń jakościowych czynności, „LingVaria” VII, nr 1(13), s. 71-81.

J. Kościerzyńska, 2012, Struktura tematyczno-rematyczna wypowiedzeń o sche­macie ‘...w taki sposób, że...’, „Linguistica Copernicana” nr 1(7), s. 171-190.

T. Sadujko, 2003, Próba opisu semantycznego wielosegmentowych jednostek lek­sykalnych z komponentem ‘tak’, „Polonica” XXI, s. 105-139.

J. Wajszczuk, 1997, System znaczeń w obszarze spójników polskich, Warszawa.

A. Wierzbicka, 1969, Dociekania semantyczne, Wrocław.

The idea of a way of doing something
- a sample of semantic explication

Summary

The paper discusses a problem related with a meaning of a way of doing something. The semantic analysis of sentences with ‘sposób' (‘a way\*) has pointed at the simplest unit of language: ‘...w taki sposób, że...’ (‘...such that...'). Its explication has required a study of the occurrence and the thematic-rhematic structure of sentences based on this schema. Describing idea is treated as a relation between the main action verb and the parts of reality which deal with this action.

Adj. Monika Czarnecka

Natalia Żochowska

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń)

CHARAKTERYSTYKA SEMANTYCZNA JEDNOSTKI
**ODRUCHOWO** NA TLE INNYCH PRZYSŁÓWKÓW
DOTYCZĄCYCH MYŚLENIA, WOLI I ŚWIADOMOŚCI

Przedmiotem badań prezentowanych w niniejszym artykule jest jed­nostka języka odruchowo, a celem podejmowanej analizy - znalezienie komponentów znaczeniowych, które miałyby się składać na eksplikację semantyczną tego przysłówka. By odpowiedzieć na pytanie, co znaczy, że **X** zrobił coś odruchowo, zastanawiać się będę nad ograniczeniami seman­tycznymi nakładanymi przez badaną jednostkę na czasowniki, a także porównam pewne jej cechy z właściwościami takich przysłówków, jak: niechcący, bezwiednie i bezmyślnie. Każde z tych porównań dotyczyć bę­dzie innej kwestii związanej ze znaczeniem wyrażenia odruchowo. Przy­słówki bezwiednie i bezmyślnie zasługują na odrębną analizę, jednak w tej pracy wskażę tylko te ich cechy, które pomogą w badaniu znaczenia badanej jednostki. Przysłówek niechcący w ostatnim czasie doczekał się dokładnej analizy,1 na którą będę się powoływać.

Słownikowe definicje wyrażenia odruchowo nie zdają sprawy z jego niuansów znaczeniowych. W SJPDor - podobnie jak w kilku późniejszych słownikach - przysłówek odruchowo opisany jest jako jednostka derywowana od rzeczownika odruch i mająca dwa znaczenia. Pierwsze znaczenie miałoby pochodzić od jednostki odruch, której definicje są encyklope­dyczne - formułowane z punktu widzenia medycyny i fizjologii. Drugie znaczenie interesującej mnie jednostki w jednych słownikach wyjaśniane jest poprzez wyliczenie wyrażeń bliskoznacznych, w innych - przez zmo­dyfikowanie i skrócenie definicji encyklopedycznej. Takie rozróżnienie ma z pewnością zdawać sprawę z tego, że przysłówek odruchowo funkcjo­nuje zarówno w terminologii specjalistycznej, jak i w polszczyźnie ogólnej.

Z tego, co mi wiadomo, żaden ze współczesnych słowników nie defi­niuje przysłówka odruchowo za pomocą jednostki niechcący - co wydaje się zrozumiałe, ponieważ już na pierwszy rzut oka widać, że przysłówki te nie są równoznaczne ani nawet bliskoznaczne.

Powodem, dla którego zamierzam porównywać te dwie jednostki nie jest jednak podobieństwo znaczeniowe, lecz jedno z ograniczeń, które na­

1 Chodzi o artykuły Izabeli Duraj-Nowosielskiej [2011 i 2012a] i monografię tejże autorki [Duraj-Nowosielska 2012b].

58

NATALIA ŻOCHOWSKA

kładają one na sąsiadujące ze sobą czasowniki. Otóż oba te przysłówki - w przeciwieństwie na przykład do jednostki bezwiednie - charakteryzują się tym, że mogą pojawić się tylko obok czasowników wyrażających czyn­ności zakończone2 - zarówno niechcący, jak i odruchowo można tylko coś zrobić. Widać to chociażby w następujących zdaniach:

1. \*Po jego wypowiedzi Zosia odruchowo przez kwadrans opierała się o ścianę.
2. Po jego wypowiedzi Zosia odruchowo oparła się o ścianę.
3. Po jego wypowiedzi Zosia bezwiednie opierała się o ścianę.
4. Po jego wypowiedzi Zosia bezwiednie oparła się o ścianę.
5. \*Wtedy przez kwadrans odruchowo trzymała dłoń na kryształowej kuli.
6. Wtedy przez kwadrans bezwiednie trzymała dłoń na kryształowej kuli.
7. Wtedy odruchowo położyła dłoń na kryształowej kuli.
8. Wtedy bezwiednie położyła dłoń na kryształowej kuli.
9. ?Jan niechcący bazgrze sobie w zeszycie.
10. **?Jan niechcący straszy Marię** [dwa ostatnie przykłady za Duraj-Nowosielską

2011, 106].

Fakt, że niechcący łączy się prymarnie z czasownikami dokonanymi I. Duraj-Nowosielska tłumaczy tym, że „to one właśnie w naturalny spo­sób wydobywają podlegający ocenie skutek działania podmiotu” [Duraj-Nowosielska **2011, 106].** W wypadku jednostki odruchowo przyczyna takiej łączliwości jest jednak inna, ponieważ nie można odruchowo powo­dować czegoś, robiąc coś innego (nieodruchowo), czyli nie można powo­dować czegoś w taki sposób, w jaki powoduje się coś niechcący. Możliwa jest natomiast sytuacja, gdy odruchowym zrobieniem czegoś spowodu­jemy coś innego. Można też wykonać odruchowo czynność, która jed­nocześnie jest kauzacją. Dzieje się tak dlatego, że jednostka odruchowo opisuje moment sprzed rozpoczęcia danej czynności i moment samej czynności, inaczej niż jednostka niechcący, która - jak pisze I. Duraj-Nowosielska - „wpasowuje się niejako pomiędzy rzeczywiste robienie a wy­rażony w zdaniu skutek tego robienia. (...) p i q3 otwierają dla niechcący niezbędną semantyczną przestrzeń” [Duraj- Nowosielska **2011, 107].**

Można to zilustrować w jeszcze w inny sposób - zdanie Obudził nie­chcący mamę mówi, że ktoś - robiąc coś innego - spowodował, że mama się obudziła, natomiast zdanie Obudził mamę **odruchowo** mówi, że ktoś zrobił to właśnie, co wyraża czasownik obudził, tylko że nie było to robie­nie do końca przemyślane, zamierzone.

2 Mogą to być powtarzające się czynności zakończone - wtedy forma doko­nana wskazuje iteratywność (a nie duratywność), tak jak w zdaniu: Zawsze od­ruchowo zamykam drzwi na klucz.

3 p oznacza czasownik robić, który odnosi się do intencjonalnego działania podmiotu; q oznacza czasownik zrobić, odnoszący się do tego, co podmiot spo­wodował poprzez p [Duraj-Nowosielska 2011, 107].

CHARAKTERYSTYKA SEMANTYCZNA JEDNOSTKI **ODRUCHOWO...**

59

By wyjaśnić przyczynę ograniczenia łączliwości badanego przysłówka do czasowników wyrażających czynności zakończone i uzasadnić, dla­czego uznałam odruchowo za jednostkę odnoszącą się do momentu sprzed rozpoczęcia czynności, przytoczę zdania, w których czynność określana za pomocą interesującego mnie wyrażenia jest ujmowana z dwóch różnych punktów widzenia (tj. z innej perspektywy4). Należy bowiem zauważyć, że zarówno do tych wypowiedzi, w których badana jednostka jest rematem, jak i do tych, w których należy do dictum tema­tycznego, można dołączyć zdania mówiące o tym, że x nie chciał zrobić p, tj. zdania w których nadawca orzeka wprawdzie, że x zrobił p, ale jed­nocześnie tłumaczy jego zachowanie, próbuje uwolnić x-a od odpowie­dzialności, por.:

1. Włączył komputer ***odruchowo,*** wcale nie chciał włączać tego urządzenia, zapo­mniał, że ma włączyć bajki w telewizji.
2. Nacisnął dzwonek ***odruchowo,*** nie chciał go naciskać i budzić babci, cały dzień pa­miętał, że ma zapukać.
3. Odruchowo włączył ***komputer,*** wcale nie chciał włączać tego urządzenia, zapo­mniał, że ma włączyć bajki w telewizji.
4. Odruchowo nacisnął ***dzwonek,*** nie chciał go naciskać i budzić babci, cały dzień pa­miętał, że ma zapukać.

Widać więc wyraźnie, że jednostka odruchowo może występować w konstrukcjach obiektywnych. Dlatego osobę, która zrobiła coś odru­chowo można - dobierając odpowiedni kontekst - próbować uwolnić od odpowiedzialności za to, co zrobiła (tj. wytłumaczyć to).5 Powiedzieć, że ten, kto zrobił coś odruchowo, nie chciał tego zrobić, to za dużo, ponieważ nie każdą czynność wykonywaną odruchowo można określić jednocze­śnie przysłówkiem niechcący. Z drugiej strony, gdyby w znaczeniu tytu­łowego przysłówka znajdował się komponent \*x chciał’, zdania (11)—(14) byłyby dewiacyjne, a nie są. Można z tego wnioskować, że komponent, który miałby stanowić część eksplikacji semantycznej badanej jednostki powinien mieć postać: ‘nie było tak, że chciał - przyjmując oczywiście, że brak chcenia to nie niechęć. Kwestię zdań mówiących o braku chcenia dokładniej omawia A. Bogusławski przy okazji rozważań dotyczących negacji w konstrukcjach z czasownikiem chcieć [Bogusławski **1998].**

4 Nawiązuję tu do rozróżnienia na konstrukcje subiektywne i obiektywne, stosowanego przez I. Duraj-Nowosielską, widocznego w takich wypowiedziach jak: Jan wszedł do pokoju i obudził MARYSIĘ. \*Wcale jednak nie chciał jej obu­dzić (perspektywa subiektywna) i Jan wszedł do pokoju i OBUDZIŁ MARYSIĘ. Wcale jednak nie chciał jej obudzić (perspektywa obiektywna) [Duraj-Nowosiel­ska 2007, 208-215].

5 Idąc za J. L. Austinem, należałoby to interpretować jako „przyznanie, że owego postępku nie należało się dopuszczać, ale (...) nie jest całkiem ładnie czy właściwie mówić tak bez skrupułów X popełnił A (...) może X był pod czyimś wpływem albo został do tego czynu popchnięty (...) jego czyn mógł być częściowo przypadkowy, może był niezamierzonym potknięciem” [Austin 1977, 668, 669].

60

NATALIA ŻOCHOWSKA

Wspomniana wyżej niechęć odpowiadałaby temu, co badacz nazywa antychceniem czy po prostu repulsją, natomiast proponowany przeze mnie komponent jednostki odruchowo, mówiący o braku chcenia, byłby w no­menklaturze A. Bogusławskiego obojętnością6 [Bogusławski 1998, 105]. O tym, że w strukturze znaczeniowej analizowanego wyrażenia obecny jest komponent ‘nie było tak, że chciał’ świadczyć może dewiacja nastę­pujących zdań:

1. \* Sąsiadka chciała uśmiechnąć się odruchowo **(Np. w odpowiedzi na pytanie** Jak

sąsiadka chciała się uśmiechnąć?).

1. \* Chciałam przeskoczyć to odruchowo **(Np. w odpowiedzi na pytanie** Jak chciałaś

to przeskoczyć?).

Postać wymienionego wyżej składnika semantycznego (chciał, a nie: chce) wskazuje z kolei na jeden z momentów, do którego badana jed­nostka się odnosi. O tym, że przysłówek odruchowo dotyczy nie tylko momentu wykonania czynności, ale także momentu sprzed jej rozpo­częcia, świadczyć może chociażby jego ograniczona łączliwość z jednost­kami należącymi do grupy czasowników mutacyjnych.6 7 Może on łączyć się tylko z predykatami, które w postaci dokonanej są egresywne w sto­sunku do odpowiedników niedokonanych, czyli z takimi czasownikami, w wypadku których czasownik dokonany oznacza koniec procesu ozna­czanego czasownikiem niedokonanym [Holvoet 1989, **46].** Nie pojawi się natomiast w sąsiedztwie czasowników ingresywnych, tj. takich „w któ­rych semantyce znajduje się cecha „początkowej granicy” akcji (stanu lub działania)”,8 por.:

1. Usłyszał jakiejś wrzaski z podwórza i odruchowo otworzył okno.
2. Wstała z krzesła, zobaczyła w lustrze swój strój i odruchowo dopięła podwiązki.
3. Usiadł przed komputerem i odruchowo wyciągnął z kieszeni paczkę papierosów.
4. \*Janek odruchowo zamieszkał w pierwszym obejrzanym mieszkaniu.
5. \*Wczoraj poznałam Zuzię i odruchowo się z nią zaprzyjaźniłam.
6. \*Przedstawiłam Piotrowi Zuzię, a on odruchowo ją polubił.

Zdania (20)—(22) są nieakceptowalne, ponieważ występujące w nich czasowniki nie odnoszą się do momentu sprzed rozpoczęcia stanu nimi wyrażonego - a tego właśnie momentu, jak wspomniałam, dotyczy przy­słówek odruchowo. Parafrazując przytoczone wcześniej słowa I. Duraj-No-

6 Można powiedzieć, że temu, kto zrobił p odruchowo było wszystko jedno, czy p czy nie p’ - taką formułę jest wszystko jedno' stosuje właśnie Andrzej Bo­gusławski na wyrażenie obojętności [Bogusławski 1998, 105].

7 Tj. czasowników oznaczających zmianę.

8 Wg A. Holvoeta „dokonaność ingresywna jest charakterystyczna m. in. dla predykatów o znaczeniu statycznym, tzn. oznaczających stany. Często chodzi o stany duchowe, np.: zrozumieć: rozumieć, polubić: lubić, zadowolić się czymś : : zadowalać się czymś” [Holvoet 1989, 51]. Badacz zauważa też, że „w opozycjach tego rodzaju tylko człon dokonany ma charakter mutacyjny” [tamże, 50].

CHARAKTERYSTYKA SEMANTYCZNA JEDNOSTKI **ODRUCHOWO...**

61

wosielskiej (o jednostce niechcący), można by powiedzieć, że w zdaniach (20)-(22) brakuje przestrzeni, w którą mógłby się „wpasować” przysłówek odruchowo. Dopuszczalne są natomiast połączenia z takimi czasowni­kami, które w formie dokonanej mogą oznaczać zarówno koniec pro­cesu, jak i początkową granicę akcji, takie jak schował się i uniósł,9 por.:

1. Janek, gdy zobaczył swoją prześladowczynię, odruchowo schował się za drze­wem.
2. Franek, usłyszawszy swoje nazwisko, odruchowo uniósł rękę.

Co ciekawe, badany przysłówek nie może tworzyć konstrukcji z cza­sownikami wyrażającymi czynności, których moment rozpoczęcia i mo­ment zakończenia są od siebie „oddalone”, por.:

1. \*Jan odruchowo zbudował dom.
2. \*Znany nam prozaik napisał odruchowo czterotomową powieść.
3. \*Trener odruchowo zorganizował zawody.
4. \*Dziadek odruchowo wychował osieroconą wnuczkę.

Żeby można było mówić o czynności wykonanej odruchowo, odstęp czasowy między rozpoczęciem czynności wykonywanej odruchowo a jej zakończeniem - czyli moment procesu - musi być bardzo krótki. Poza tym musi to być czynność, którą można wykonywać bez myślenia o niej, bez zwracania na nią uwagi. Odruchowo można np. wyciągnąć szyję, za­mknąć oczy, obrócić głowę czy cofnąć się, co widać chociażby w takich zdaniach, jak:

1. Kiedy płyn doszedł do wysokości szybki w hełmie, Jan odruchowo wyciągnął

szyję.

1. Naraz kamień rozbłysnął takim blaskiem, że odruchowo zamknęłam oczy.
2. Od czoła Armii doszły ich dwa strzały. Oboje odruchowo obrócili głowy.
3. Matowy blask dnia ślizgał się po złotej oprawie okularów. Napastnicy odruchowo

cofnęli się o krok.

Czynności wyrażone czasownikami zamknął, wyciągnął, obrócił, cof­nął się mogą być wykonane w taki sposób, że podczas wykonywania myśli się o nich. Jednak z tego typu wykonaniem nie mamy do czynie­nia w zdaniach (29)—(32), w których jednostka odruchowo informuje, że czynności te były „zdarzeniami” momentalnymi, podczas których agens nie pomyślał o tym, co robi.10

9 Cechę tę zilustrować mogą następujące zdania:

Chował się i w końcu się schował. Schował się i jeszcze nie wyszedł - cały czas chowa się pod stołem.

Nieśmiało unosił rękę, aż w końcu ją uniósł. Potem już do końca głosowania cały czas ją unosił.

10 Inaczej jest w wypadku jednostki bezmyślnie, która może pojawiać się w sąsiedztwie czasowników w formie niedokonanej, wyrażającej rozciągłość w czasie, np.: Bezmyślnie przepisywała zadanie z matematyki. Przysłówek bez­

62

NATALIA ŻOCHOWSKA

O obecności w strukturze jednostki odruchowo komponentu mówią­cego o tym, że ten, kto zrobił coś odruchowo, nie pomyślał o tym, co robi, świadczyć może sprzeczność zdań w następujących przykładach:

1. Płyn doszedł do wysokości szybki w hełmie i Jan odruchowo wyciągnął szyję. \*Po tym, jak poziom płynu się podniósł, Jan pomyślał o tym, że podniesie głowę.
2. Kamień rozbłysnął niezwykłym blaskiem i odruchowo zamknęłam oczy. \*Po rozbłyśnięciu kamienia pomyślałam o tym, że zamknę oczy.
3. Od czoła Armii doszły ich dwa strzały i odruchowo obrócili głowy. \*Po usłyszeniu strzałów pomyśleli o tym, że odwrócą głowy.

Niepoprawne są również zdania, w których czynność określana jest przysłówkiem odruchowo i jednocześnie wyrażeniem, w którego znacze­niu zawarta jest informacja o tym, że agens myślał o danej czynności w czasie jej wykonywania. Chodzi o takie zdania, jak:

1. \*Jan wszystkie te czynności wykonał odruchowo, z namysłem.
2. \* Joanna pieczołowicie i odruchowo zamknęła sejf.

Można z tego wnioskować, że czynność określana przysłówkiem od­ruchowo to czynność, o której agens nie pomyślał w czasie jej wykonania (w czasie p). Pokreślenia wymaga jednak fakt, że ze znaczenia badanej jednostki dowiadujemy się, że agens nie myślał o tym, co robi (choć mógł myśleć o czymś innym) - wskazuje więc ona dokładnie, co nie było tema­tem „milczącego dialogu”.11 Dlatego zupełnie poprawne są zdania, w któ­rych mówimy, że ktoś wykonał jakąś czynność odruchowo i w czasie jej wykonywania myślał o czymś z czynnością niezwiązanym. Pokazuje to chociażby następujące zdanie:

1. Wszystkie czynności związane z produkcją rolet wykonuję odruchowo - myślę w tym czasie o czymś zupełnie innym.

Kwestia dotycząca tego komponentu badanej jednostki, który mówi o braku „milczącego dialogu”, wymaga doprecyzowania jeszcze pod jed­nym względem - badany przysłówek informuje o tym, że agens nie myśli o wykonywanej czynności, nie zaś o tym, że nie myśli o sobie jako o kimś wykonującym tę czynność, należałoby więc powiedzieć, że ‘nie myśli o p’, a nie - ‘nie myśli o tym, że robi p\ Przysłówek odruchowo dotyczy więc czynności, nie należy go natomiast łączyć ze samoświadomością czy introspekcją, których istnienie podważał Gilbert Ryle [Ryle 1970].11 12

myślnie nie mówi też nic o woli agensa w chwili poprzedzającej rozpoczęcie czyn­ności.

11 Ujętego przeze mnie w cudzysłów sformułowania używa m.in. Hannah Arendt, omawiając rozważania Sokratesa dotyczące myślenia. Badaczka pisze: „(...) myślące ego nie myśli czegoś, lecz myśli o czymś, a ten akt jest dialektyczny, czyli przebiega w formie milczącego dialogu” [Arendt 1991, 256].

12 G. Ryle polemizował z twierdzeniem mówiącym, że „(1) umysł nie potrafi nie być ciągle świadomym tych wszystkich zjawisk mających rozgrywać się na jego wewnętrznej scenie oraz że (2) może on nadto z rozmysłem analizować,

CHARAKTERYSTYKA SEMANTYCZNA JEDNOSTKI **ODRUCHOWO...**

63

1. Ryle porusza również kwestię zależności podobnej do tej, którą ilu­strują zdania takie, jak:
2. Piotr zamknął drzwi odruchowo.
3. Skasowałam bilet odruchowo - zapomniałam, że mam miesięczny.

O czynnościach nawykowych badacz pisze: „Kiedy mówimy, że ktoś robi coś z czystego nawyku mamy na myśli, że robi coś automatycznie, nie przejawia uwagi, staranności, krytycyzmu” [Ryle 1970, 87]. W innym miejscu G. Ryle stwierdza: „pewien typ działania (...) zakłada pewną dozę uwagi, podczas gdy nie zakładają jej czynności instynktowe i czysto na­wykowe czy odruchowe”. Pierwsza z zacytowanych wyżej hipotez G. Ry­le’a jest godna uwagi ze względu na jeszcze jedną kwestię. Użyty przez niego przymiotnik automatycznie sugeruje już pewną cechę czynności nawykowych, którą badacz dalej precyzuje: „do istoty zachowań czysto nawykowych należy to, że są one kopiami poprzedzających je czynności tego samego rodzaju” [Ryle 1970, 88]. W ISJP założono, że jeśli wyko­nujemy jakąś czynność odruchowo, to mamy nawyk jej wykonywania. Słuszność tej hipotezy sugerować mogą zdania, w których jednostka od­ruchowo odnosi się do czynności wykonywanych przez daną osobę już wiele razy. Hipotezę tę jednak łatwo sfalsyfikować - temu, jakoby infor­macja o powtarzalności czynności zawarta była w znaczeniu badanego przysłówka, przeczą zdania, w których odruchowo odnosi się do czynno­ści nigdy wcześniej przez daną osobę niewykonywanych, por.:

1. Usłyszał wołanie tonącego chłopca i odruchowo rzucił się, by go ratować. Nigdy

wcześniej nikogo nie ratował.

1. Żadnych pająków! - zaprotestowałam odruchowo. Nigdy wcześniej nie protesto­wałam, znosiłam to dzielnie.

Ze znaczenia tej jednostki nie wynika więc, że osoba, która wykonała jakąś czynność odruchowo, kiedyś już ją wykonywała. Wyraża więc stan aktualny, a nie dyspozycję. O różnicy między wyrażeniami odnoszącymi się do dyspozycji a słowami opisującymi stany aktualne pisze przywo­ływany już G. Ryle, według którego cechą słów wyrażających dyspozy­cje jest to, że na ich podstawie można przewidzieć pewne czynności czy reakcje osób/przedmiotów etc. tymi słowami określanych [Ryle 1970, 201]. Możliwość taką daje właśnie np. rzeczownik nawyk. Należy jednak zaznaczyć, że to przewidywanie nie dotyczy tylko przyszłości - słowo dys­pozycyjne daje również możliwość domyślenia się, co działo się z osobą czy przedmiotem określonym słowami tego rodzaju w przeszłości. Jeśli mówimy o kimś, że wykonał daną czynność, ponieważ ma taki nawyk, wiemy, że wykonał ją wcześniej choćby raz. Wiedzy tej nie musi mieć na­tomiast osoba, która wykonaną przez kogoś czynność określa przysłów­kiem odruchowo, co pokazuje chociażby niesprzeczność takich zdań, jak:

dzięki jakiemuś rodzajowi niezmysłowych spostrzeżeń, przynajmniej niektóre spośród swych stanów i czynności” [Ryle 1970, 253, 254].

64

NATALIA ŻOCHOWSKA

1. Mówię Ci, że Anna zamiast stawić czoło problemom, odruchowo próbuje uratować się ucieczką, ale nie wiem, czy kiedyś już próbowała uratować się ucieczką.

Widać więc wyraźnie, że czynność określana jednostką odruchowo nie musi charakteryzować się powtarzalnością czy cyklicznością.

Według G. Ryle’a dla czynności wykonywanej nawykowo charakte­rystyczna jest nieświadomość agensa - badacz twierdzi, że "jeśli robimy coś z czystego nawyku, nie jesteśmy świadomi tego, co robimy” [Ryle 1970, 87].13 ISJP komponent mówiący o nieświadomości agensa przypi­suje z kolei jednostce odruchowo.

Warto w tym miejscu powrócić do zasygnalizowanej na początku arty­kułu kwestii dotyczącej wiedzy osoby, która zrobiła coś odruchowo (wie­dzy na temat swojego „robienia”).

O wiedzy w momencie wykonywania czynności i działania pisze m.in. Zofia Zaron, według której „stwierdzenie X działa pociąga za sobą stwier­dzenie, że X jest świadom tego faktu. (...) Nie da się jednak tego samego stwierdzić о X coś robi. Nie da, gdyż X robiąc coś może, ale nie musi być tego faktu świadom, np. Piotr macha ręką na pożegnanie i Piotr macha ręką przez sen. W robić coś brak po prostu informacji na ten temat” [Zaron 1999, 275].

Wydaje się, że z podobną „asymetrią” mamy do czynienia wtedy, gdy zestawimy ze sobą przysłówki odruchowo i bezwiednie - za pomocą przy­słówka odruchowo określić można zarówno to, co nazwiemy robieniem, jak i to, co określimy jako działanie, bezwiednie natomiast można tylko coś robić, nie można bezwiednie działać, por.:

1. W pośpiechu dnia często zdarza się, że zrobimy coś odruchowo, a potem nie pa­miętamy, czy to zrobiliśmy.
2. W chwilach zagrożenia życia człowiek często działa odruchowo.
3. Człowiek, gdy się denerwuje, często robi coś bezwiednie, na przykład bawi się kosmykiem włosów.
4. \*W chwilach zagrożenia życia człowiek często działa bezwiednie.

Jeżeli możemy działać odruchowo, to znaczy, że możemy wiedzieć, że robimy to, co robimy (działając odruchowo). Potwierdza to niesprzeczność zdań takich jak:

1. Ze środka wysiadł Hans. Sierżant odruchowo skrył się w cieniu i wiedział, że się ukrywa, gdy to robił.

13 Maciej Grochowski natomiast w eksplikacji nawyku zawarł komponent mówiący o świadomości osoby mającej nawyk robienia czegoś (na temat tego nawyku) [Grochowski 1992, 249]. Uważam, że żadna z tych hipotez nie jest słuszna. Uważam, że jednostka nawyk jest pod względem wiedzy neutralna, por.: W czasie sprawdzania obecności profesor miał nawyk wycierania nosa chustką, jednak nie zdawał sobie chyba z tego sprawy i W czasie pisania mam nawyk spoglądania przez okno i obserwowania nadjeżdżających samochodów - wiem o tym doskonale.

CHARAKTERYSTYKA SEMANTYCZNA JEDNOSTKI **ODRUCHOWO...**

65

1. Hubert patrzył na nią z takim zdecydowaniem i siłą, że odruchowo spuściła oczy

i wiedziała, że spuszcza oczy, gdy to robiła.

Można też jednak robić coś odruchowo i nie wiedzieć, że się to robi, por.:

1. Janek zacisnął pięści odruchowo, nawet o tym nie wiedząc.
2. Moja siostra dotknęła swoich włosów odruchowo, nawet o tym nie wiedząc.

Jak wynika ze zdań (48)-(51), jednostka **odruchowo** nie zawiera w swojej strukturze informacji o tym, czy ten, kto robi coś odruchowo, ma wiedzę o danej czynności w momencie, gdy ją wykonuje.

Wyniki przeprowadzonej analizy skłaniają mnie do zaproponowania następującej eksplikacji:14

**X** odruchowo zrobił p:

‘(o p takim, że: mogło być tak, że x, gdy robił p wiedział, że robi p,

**X** mógł nigdy nie robić **p)**

nie było tak, że x chciał zrobić p,

nie było tak, że przed p i w czasie p x był gotów powiedzieć15 coś o p'.

Bibliografia

1. Arendt, 1991, Myślenie, Warszawa.

J. L. Austin, 1997, Jestem niewinny, Warszawa, s. 667-686.

ISJP: M. Bańko (red.), 2000, Inny słownik języka polskiego, Warszawa.

A. Bogusławski, 1998, O negacji w konstrukcjach z czasownikiem „chcieć” [w:] E. Jędrzejko (red.), Nowe czasy, nowe języki, nowe (i stare) problemy, Kato­wice, s. 105-127.

M. Danielewiczowa, 2002, Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych, Warszawa.

SJPDor: W. Doroszewski (red.), 1958-1969, Słownik języka polskiego, War­szawa.

SWJP: Dunaj B. (red.), 1999, Słownik współczesnego języka polskiego, War­szawa.

1. Duraj-Nowosielska, 2007, Robić coś i coś powodować, Warszawa.

14 W nawiasie umieszczam składniki tworzące część tematyczną jednostki odruchowo, poza nawiasem - elementy składające się na jej część rematyczną.

15 Formułę jest gotów powiedzieć' (zamiast ‘myśli oj stosuje Magdalena Danielewiczowa, opisując znaczenie czasowników epistemicznych. Według ba­daczki, argumentami przemawiającymi za istnieniem ścisłego związku między stanami epistemicznymi a mówieniem jest m.in. fakt, że „ogromna większość predykatów propozycjonalnych (...) może być poprawnie odniesiona tylko do istot mówiących” [Danielewiczowa 2002, 98]. M. Danielewiczowa zaznacza jednak, że w wypadku stosowanego przez nią wyrażenia a jest gotów powiedzieć, że p „akcent zdaniowy może spoczywać wyłącznie na propozycjonalnym dopełnie­niu p” [Danielewiczowa 2002, 104], pokazując tym samym, że różni się ono od funkcjonującej też w języku polskim konstrukcji ktoś jest gotów (do tego), żeby\_.

66

NATALIA ŻOCHOWSKA

I. Duraj-Nowosielska, 2011, Co można zrobić niechcący, „Prace Filologiczne”, s. 105-119.

I. Duraj-Nowosielska, 2012a, Kilka uwag o wpływie przycisku zdaniowego na interpretację przysłówków-modyfikatorów intencjonalności (na przykładzie niechcący, przypadkiem), „Linguistica Copernicana” 1(7), s. 113-138.

I. Duraj-Nowosielska, 2012b, Nie przypadkiem o niechcący, Warszawa.

M. Grochowski, 1992, O strukturze pojęć 'przyzwyczajenie', ‘nawyk', ‘nałóg'. Rozważania semantyczne [w:] W. Banyś, L. Bednarczuk, K. Bogacki (red.), Études de linguistique romane et slave, Kraków, s. 243-252.

A. Holvoet, 1989, Aspekt a modalność w języku polskim, Wrocław.

G. Ryle, 1970, Czym jest umysł?, tłum. W. Marciszewski, Warszawa.

M. Szymczak (red.), 1978-1981, Słownik języka polskiego, Warszawa.

Z. Zaron, 1999, Tropienie agensa. Charakterystyka semantyczno-składniowa [w:] J. Abramowski, S. Niebrzegowska (red.), W zwierciadle języka i kultury, Lublin, s. 269-279.

Semantic description of the lexical unit odruchowo (instinctively)
against other adverbs concerning thinking, will and awareness

Summary

The analysis undertaken in this paper concerns the adverb odruchowo (instinctively), which functions in modern general Polish. In order to find semantic components of this unit, I examine various semantic limitations imposed thereby on verbs and I make an attempt to explain from where such limitations arise. I compare the adverb in question with units such as niechcący (unintentionally), bezwiednie (involuntarily) and bezmyślnie (thoughtlessly) in the study. Each of the comparisons regards a different feature of the examined unit. At the end of the paper, I suggest semantic explication of the analysed adverb.

Trans. Monika Czarnecka

Joanna Muszyńska (Uniwersytet Warszawski)

CZY **PIĘKNY** ZAWSZE JEST PIĘKNY?

Kiedy humanista słyszy wyraz piękny (tak jest przynajmniej w moim wypadku), jego myśl biegnie w stronę przestrzeni sztuki - malarstwa, muzyki, rzeźby... Piękny i jego derywaty pojawiają się więc jako nazwy kategorii estetycznych. Z drugiej strony ten sam humanista musi mieć świadomość relatywizacji wartości, właściwej współczesnej postmoderni­stycznej kulturze. Przecież od czasów słynnego gestu Marcela Duchampa wiemy, że dzieło sztuki funduje nie akt kreacji, ale samo wskazanie przez artystę na coś, co nikomu dotąd ze sztuką się nie kojarzyło, chociażby - muszli sedesowej. Piękny przykład awangardy! - mógł powiedzieć ktoś zwiedzający wystawę. Pojawia się więc pytanie, co w takiej wypowiedzi znaczy piękny? W polszczyźnie bowiem wypowiedzi z przymiotnikiem piękny mogą funkcjonować w dwóch wariantach - neutralnym i nace­chowanym, por.:

Piękny przykład awangardy! To wspaniały pomysł i prawdziwy artyzm.

Piękny przykład awangardy! To obrazoburczy pomysł i wątpliwy artyzm.

Celem, a zarazem przedmiotem artykułu jest analiza takich użyć przymiotnika piękny i jego przysłówkowego derywatu, w których - zda­niem leksykografów - dochodzi w wypowiedzi do utraty ich wartości se­mantycznej. Słowniki współczesnego języka polskiego odnotowują je jako odrębne znaczenie i opatrują kwalifikatorem ironiczne, por. defi­nicje w SJPDor, SWJP, ISJP, USJP. Zachodzi pytanie, jakie są realne podstawy takiej decyzji. Analiza semantyczna leksemu piękny i jego przy­słówkowego derywatu stanowi punkt wyjścia do realizacji podstawowego celu - przyjrzenia się wypowiedziom, w których piękny i pięknie służą do wyrażania ironii, wskazania typów tych wypowiedzi oraz próby odpo­wiedzi na tytułowe pytanie, sprowokowane przez decyzję leksykografów. Zadanie, które sobie stawiam, ogranicza się więc do rozstrzygnięcia, czy rzeczywiście w języku funkcjonuje piękny/pięknie w odrębnym, nacecho­wanym negatywnie znaczeniu.

Jak już wspomniałam, przejrzane przeze mnie słowniki współcze­snego języka polskiego zdają sprawę z wieloznaczności przymiotnika

68

JOANNA MUSZYŃSKA

piękny.1 Wyróżniają one odpowiednio: trzy znaczenia (SJPDor, SWJP), pięć (USJP) i aż dziewięć (ISJP), a wśród nich, najczęściej jako ostat­nie znaczenie, opatrzone kwalifikatorem iron. We wszystkich wspomnia­nych słownikach brak odrębnego omówienia znaczenia/znaczeń pięknie. Hasła zawierają jedynie przykłady odsyłające do znaczeń przymiotnika.1 2

Ponieważ przedmiotem tego artykułu nie jest analiza znaczenia/zna­czeń kształtu piękny/pięknie, opierać się będę na propozycji leksykograficznej SWJP3 [1996, 746]:

1. wywierający przyjemne wrażenia estetyczne; też: mający szczególną wartość moralną;
2. wyróżniający się najlepszymi cechami w swoim gatunku, w swojej klasie, będący czymś doskonałym; dorodny, pokaźny, okazowy;
3. z ironią: inny niż się spodziewało, nie taki, jak się oczekiwało; nic nie­wart, do niczego, okropny.

Bez tego ustalenia niemożliwe byłoby ustosunkowanie się do znacze­nia opatrywanego w słownikach kwalifikatorem iron.

Znaczenie wyróżnione jako 1. Andrzej Bogusławski w cyklu wykładów monograficznych [2011-2012], poświęconych wartościom estetycznym, definiował jako coś „nad-zwyczajnego” (piękno absolutne). Ta „nad-zwy- czajność” - o ile dobrze zrozumiałam - odnosiłaby się zarówno do warto­ściowania estetycznego, jak i wartościowania pod względem moralnym.

Jerzy Ziomek [1998] uważał, że „posiadamy wiedzę o pięknie, ale jest to inna wiedza niż uczonego matematyka. O pięknie rozstrzyga nie wia­domo co: być może sąd oka, a nie sąd rozumu”. Sądzę, że „sąd oka” w stosunku do znaczenia 1. (piękny1) to za mało. Percypowanie „nad­zwyczajności” działa na nasze emocje, doznania. Piękno przeżywamy całym naszym jestestwem.4 W wypowiedziach z piękny1 często pojawia się emfaza czy inny element wskazujący na kontemplację „nad-zwy-

1 Poza Wielkim słownikiem języka polskiego pod red. P. Żmigrodzkiego [2012], w którym brak haseł piękny/pięknie/piękno.

2 W ISJP przykłady z pięknie w haśle piękny.

3 Jestem za brzytwą Ockhama, więc ze słownikowych opisów ostatnich lat wybrałam propozycję z najmniejszą liczbą znaczeń. Choć równie dobrze mógłby to być SJPDor, gdyż właściwie propozycja SWJP nie różni się od propozycji W. Doroszewskiego; por. SJPDor [1964, t. VI, 366]:

1. odznaczający się pięknem kształtów, barw, dźwięków itp.; mający dużą wartość moralną;
2. mający najlepsze cechy swojego gatunku, rodzaju itp., będący doskonałym okazem swojej klasy; dorodny, okazowy, pokaźny;
3. iron. nic niewart, do niczego, okropny; nie taki, jakiego oczekiwaliśmy, jaki nam obiecano.

Uwaga ta dotyczy również pozostałych słowników.

4 Przyznaję, że to argumenty pozalingwistyczne i że nie jest moim celem ani zadaniem rozstrzygać o istocie przeżycia estetycznego. Gwoli ścisłości muszę jednak dodać, że za takim ujęciem stoją katharsis Arystotelesa, idealizm Kanta i akt ostensji Wittgensteina.

**CZY PIĘKNY ZAWSZE JEST PIĘKNY?**

69

czajności” świata tego. Tę „nad-zwyczajność” dostrzec możemy również w czyichś działaniach. Piękny może być więc kraj ojczysty, przyroda, pogoda, mowa, słowo, wiersz, obraz, duet, aria, a także postępek, czyn, człowiek...; por.:5

Ach, jakżesz piękny był świat cały! Mamy dobrą wodę, czyste powietrze, piękny kraj­obraz Pogórza Sudeckiego.

Panu się nie podoba hazard, na który ludzie dokonujący pięknych czynów wystawiają swoich bliskich?

Do „sądu oka” odwołujemy się również w wyróżnionym przez SWJP znaczeniu 2. Piękny2 to - parafrazując A. Bogusławskiego - coś niezwy­czajnego, odróżniającego się pozytywnie również od czegoś, co może być i ładne, i dobre. To coś uznajemy za nie-zwyczajne, gdyż z powodu ja­kichś swoich właściwości wyróżnia się, skupia na sobie naszą uwagę. Może to być piękna kobieta czy np. przedmiot codziennego użytku, jak piękny stół, samochód, sukienka, album, ale także może to być piękny majątek, posag czy piękne zbiory, por.:

I wtedy podjechał zupełnie nowy, piękny, czerwony autobus. Chwalił się pięknym domem i niepracującą żoną.

Ślady percypowania nadzwyczajności i niezwyczajności świata tego odnajdziemy również w wypowiedziach, zawierających odprzymiotnikowy derywat pięknie, zob.:

Po prostu nie ma tego, co o innych porach roku - idziesz sobie, jest pięknie, a nagle po­goda się załamuje i masz problemy.

No i nadal wyglądała pięknie, co widzowie nagrodzili burzą oklasków.

Pięknie postąpiłeś, naprawdę pięknie.

Jak pięknie odrestaurowano ten zamek!

\*\*\*

Piękny/pięknie z kwalifikatorem iron., jak już wspominałam, odnoto­wują wszystkie przywołane przeze mnie słowniki współczesnej polszczy­zny, poczynając od SJPDor.6 Mój niepokój budzi kwalifikator ironiczne.

5 Przykłady na podstawie NKJP PELCRA.

6 Więcej, wszystkie te słowniki (poza ISJP) korzystają z propozycji SJPDor, por.:

SJPDor [1964, t. VI, 366]: 3. iron. nic nie wart, do niczego, okropny; nie taki, jakiego oczekiwaliśmy, jaki nam obiecano.

SWJP [1996, 746]: 3. z ironią: inny niż się spodziewało, nie taki jak się oczekiwało; nic niewart, do niczego, okropny.

ISJP [2000, t. P-Ż, 67]: 5. Słowem piękny możemy określić ironicznie coś, co się nam nie podoba.

USJP [2003, t. III, 451]: 5. iron. nie taki, jakiego się oczekuje, jakiego się spodziewa; nic niewart, do niczego, okropny.

70

JOANNA MUSZYŃSKA

Ironia bowiem to specyficzny sposób wypowiadania się, operacja oparta na zamierzonej niezgodności, sprzeczności między dwoma poziomami wy­powiedzi: dosłownym oraz zamierzonym, sugerowanym przez nadawcę. Piotr Łaguna uważał, że „(...) żaden przedmiot (mowa tu także o wyda­rzeniach) sam w sobie nie może być ironiczny, dopiero zestawienie jego cech lub czynności w umyśle postrzegającego wytwarza nową jakość, opartą o wychwyconą i szczególnie jaskrawo uświadomioną sprzeczność” [1984, 27-28].

Przyjrzyjmy się zatem pod tym kątem wypowiedziom uznawanym za ironiczne,7 uporządkowanym w następujące typy:

**Typ 1.** Obraz jest piękny, ale bardzo zniszczony.

Koncert był piękny, ale duża sala świeciła pustkami.

Mogło być pięknie, ale skończyło się plajtą i śledztwem w prokuraturze.

Pan wójt mówi pięknie, ale nie na temat.

Wypowiedzi tego typu (oparte na przeciwstawieniu z wykładnikiem ale) do ironicznych zaliczył Witold Doroszewski [SJPDor 1964, 364], ko­mentując je następująco: pozornie jest dobrze, ale naprawdę jest inaczej. Trudno się jednak zgodzić się z tym komentarzem. Moim zdaniem nie są to wypowiedzi ironiczne - wszystko rozgrywa się bowiem na poziomie do­słownym. Człon przeciwstawny wnosi informację, że mogłoby być jeszcze piękniej/lepiej niż jest, gdyby... np. obraz nie był zniszczony, sala kon­certowa nie świeciła pustkami, wszystko nie skończyło się plajtą, a wójt mówił na temat. Ale to nie musi umniejszać wartości obrazu czy kon­certu, o których mowa w danej wypowiedzi. Piękny nie musiał zmienić swego podstawowego znaczenia. I moim zdaniem nie zmienił.

Typ **2. Piękna cenzurka** (w rzeczywistości na świadectwie są same tróje).

Piękne słowa, mości książę - zakpił Jaskier. - Szkoda, że was z nami nie było.

Rozumiem, że chcesz wsadzić go do więzienia? Cóż, piękne podziękowanie za

dobrowolne oddanie władzy...

Pięknie witacie cudzoziemskich gości, nie ma co! - przerwał arogancko...

- Tak... To bardzo pięknie ... - Julia rozciągała słowa, chcąc w ten sposób pod­kreślić ich znaczenie. - Ale ożenić się z tobą nie chce...

W tym typie o użyciu leksemów piękny/pięknie, niezgodnym z ich znaczeniem, świadczy przede wszystkim intonacja, kontekst, a w tek­stach pisanych - wykładniki mowy niezależnej typu zakpił czy przerwał arogancko. Zmiana ich na wykładniki semantycznie prostsze i nienacechowane nie pociąga za sobą zmiany interpretacji konstrukcji z piękny/ /pięknie, por.: Piękne słowa, mości książę - powiedział Jaskier. - Dzię­kujemy. Szkoda, że was z nami nie było.

7 Podobne przykłady cytują słowniki języka polskiego.

**CZY PIĘKNY ZAWSZE JEST PIĘKNY?**

71

**Typ 3.** Wróg, poganin mógłby podobnie postąpić, nie papież! Piękny Namiestnik Chry­stusowy!

„Nasze doświadczenie w prowadzeniu sklepu z pewnością zaowocuje umie­jętnym zarządzaniem restauracją”. Ha! Pięknie powiedziane. Brutalnie rzecz ujmując: padł im sklep odzieżowy, bo nie zdążyli się przerzucić na import.

Od środy do piątku, jeden koń zajeżdżony, drugi okulawiony. Pięknie. Niezły wynik.

Na przeciwstawieniu oparty jest również typ 3. W tym wypadku drugi człon przeciwstawienia to komentarz do konkretnej sytuacji czy zdarze­nia. Piękny (akcentowane) w komentarzu do negatywnie ocenianej sytuacji nadaje mu przeciwną, ironiczną interpretację właśnie dzięki niezgodności wartościowań między treścią zasadniczej wypowiedzi a treścią komenta­rza. O interpretacji negatywnej decyduje uzupełnienie komentarza, por.:

Piękny nauczyciel, nie ma co.

(Ja tego nie zrobię. Katolikiem jestem, katolikiem zostanę.) - Piękny katolik! Klątwą ob­łożony! vs. **(...)** - Piękny katolik! Bogobojny, uczciwy!

Do tego typu zaliczyłabym również wypowiedzi z komentarzem opar­tym na konstrukcji pięknie dziękuję z akcentem na pięknie, por.:

Ale żeś wymyśliła! Milicja będzie nas zaraz szukać po całym kraju, a jak nas dorwą,

to nie ty, ale ja porządnie oberwę po łapach. Pięknie dziękuję!

(...) przyznajesz się do tego, że potrzebujesz pomocy. Pięknie dziękuję, nie skorzystam.

- Chcę żyć, ale jak ma to być życie za kratą, to piękne dzięki - odparł chłopiec z urazą.

Wydaje się, że pięknie dziękuję (tak jak i samo dziękuję) ma niewielki wpływ na znaczenie wypowiedzi. O ironicznym charakterze konstruk­cji z pięknie dziękuję/dziękuję decyduje intonacja, niekiedy kontekst, z możliwym uzupełnieniem w postaci negacji (nie, nigdy, nie skorzystam).

**Typ 4. -** Pięknie, pięknie. Czasu nie ma, został kwadrans. Za mną jakieś dwie trzecie zadań.

**(...)** toń wody, po której niosły się ledwo słyszalne wołania. Pięknie, pięknie! Jak gówniarz na koloniach! Szukają go!

* Pięknie, pięknie... Ja tam z nauczycielami nie zaczynam...
* Pięknie, pięknie! - ironizowała pewna swego ciocia Weronika.

Do środków wykorzystywanych do tworzenia wypowiedzi ironicznych należy również operacja reduplikacji (podwojenia). Warunkiem uzna­nia wypowiedzi za ironiczną jest pozycja inicjalna reduplikacji, akcent, a także odniesienie do sytuacji i zdarzeń, którym nie przypiszemy cechy bycia nad-zwyczajnym czy nie-zwyczajnym. Mamy do nich raczej nega­tywny stosunek. Wypowiedzi tego typu charakterystyczne są dla mowy potocznej. Znamienne, ale tego typu reduplikacji dla form przymiotniko­wych nie znalazłam ani w NKJP, ani na blogach.

Reduplikacje przysłówkowe mogą wystąpić również w wariancie: pięk­nie + forma adresatywna + pięknie, por. Pięknie brachu, pięknie! Ale wy­kręciłeś nam numer!

72

JOANNA MUSZYŃSKA

**Typ 5.** No pięknie. Pewnie jesteś z siebie dumny.

No pięknie, wpływamy na pole hipokryzji.

No pięknie. Normalnie filozofia późnego komunizmu.

No, pięknie. Siedzę z mężem w Stuttgarcie, choć wolałabym w Warszawie. Ale tak mi się ułożyło życie.

No, pięknie, wy tchórze nie chcecie wyjść na gołą glebę i się zmierzyć z tymi, którym permanentnie dokuczacie.

* No to pięknie - powiedziała Grażyna, naprawdę zagniewana. - A przecież wiedziałeś, że ocena z zachowania liczy się do średniej, prawda?
* No to pięknie - myślałem. - Niedźwiedź gdzieś tu zabił człowieka, a mewa wzięła sobie kawałek nieszczęśnika dla piskląt. Co tu robić?
* No to pięknie. Przejechałem kogoś.

Więc uważa pan chłopaka za niewinną istotę, a siebie za szlachetnego rycerza? No, no. Pięknie. Czy jednak ów szlachetny odruch był zupełnie bezinteresowny?

Typ ten - podobnie jak operacje z reduplikacją - opiera się wyłącznie na przysłówku, wyznaczającym konstrukcje o kształcie: No pięknie; No, pięknie, No + forma adresatywna + pięknie, No to pięknie, a także (rzadko) No, no. Pięknie. Powtarzalność kształtu tych konstrukcji pozwala posta­wić hipotezę, że jesteśmy świadkami procesu leksykalizacji. Jednak nie są to jeszcze ani odrębne jednostki języka, ani nawet warianty tej samej jednostki (świadczy o tym chociażby różnie akcentowane/wysłowione No pięknie vs. No, pięknie). W tym typie w podobnej funkcji występują również inne przysłówki o wartościowaniu dodatnim (takie jak ładnie, świetnie, wspaniale, cudownie, wyśmienicie...). Operacja, której podlega przysłówek, polega na współwystąpieniu w konstrukcji z no/no to w po­zycji inicjalnej. Użycie pięknie w takim połączeniu zawsze pociąga za sobą interpretację ironiczną. Warunek - konstrukcja no pięknie (i jej wa­rianty) stanowi całość składniowo niezależną, komentarz-podsumowanie jakiegoś negatywnie ocenianego zdarzenia (por. No, pięknie. Urżniesz się, a potem rozbijesz mój samochód? Wspaniały plan! vs. No, pięknie gadasz, ale tak się składa, że również jestem rodzicem8). Dalsza część wypowiedzi stanowi uzupełnienie do tego lapidarnego komentarza. Jako potwierdze­nie odrębności składniowej9 omawianych konstrukcji może posłużyć ich odrębność intonacyjna (z mocniej lub słabiej akcentowanym pięknie, por. No pięknie. vs. No, pięknie.).

Jak wynika z analizy przykładów, dla ironicznie nacechowanych użyć leksemów piękny/pięknie cechę zasadniczą stanowi - tak jak przy­puszczał W. Doroszewski - kontrast w stosunku do zaistniałej sytuacji, kontrast polegający na ocenie sytuacji za pomocą zupełnie innych (antonimicznych) form, niż byśmy mogli oczekiwać. W. Doroszewski mylił się w jednym - kontrast ujawniany jest przez akcentowane leksemy piękny/

8 W wypowiedzi No, pięknie gadasz, ale... mamy do czynienia z pięknie typu 1.

9 W tekście pisanym zdajemy z tego sprawę również za pomocą przecinka.

**CZY PIĘKNY ZAWSZE JEST PIĘKNY?**

73

/pięknie i przeciwstawiony im kontekst (lub przez osadzenie wypowiedzi piękny / pięknie w konkretnej sytuacji), a nie jest zadany werbalnie przez wykładniki przeciwstawienia. Pozbawione „podpórek” w postaci intonacji oraz kontrastującego kontekstu może zostać rozpoznane jako piękny/ /pięknie w normalnej, typowej dla niego sytuacji komunikacyjnej, por.:

Mógł tylko iść (...). Pięknie, myślał. Za chwilę coś zjem i odpocznę.

Rozważając konteksty ironiczne budowane na leksemach piękny/ /pięknie, można zauważyć, że nadawca w sposób subtelny gra ze swoim rozmówcą, dając upust emocjom, uobecniającym się właśnie w komen­tarzu zupełnie nieadekwatnym do sytuacji.

Wydaje się, że z operacji, którą za każdym razem stosuje nadawca, dobrze zdaje sprawę sparafrazowana propozycja W. Doroszewskiego (zaproponowana dla konstrukcji z piękny/pięknie ..., ale): mówię ,jest piękny/pięknie”, a tak naprawdę uważam, że jest inaczej. Tego typu ope­racja na wypowiedzi w odniesieniu do atrybutu piękny/pięknie implikuje blokady na poziomie przedmiotowym języka. Dowodzi tego np. ogranicze­nie kategorii, funkcji i pozycji nacechowanego przymiotnika. Po pierw­sze, traci on możliwość stopniowania, po drugie - jest predykatywny,10 po trzecie - zajmuje pozycję inicjalną, por.:

**-** Piękny katolik! Klątwą obłożony!

* Ten katolik (klątwą obłożony) jest piękny.
* - Piękniejszy **(niż ty)** katolik! Klątwą obłożony!

\*\*\*

Odpowiedź na pytanie, czy piękny zawsze znaczy piękny, jest pozy­tywna. Nie może być inna, gdyż to pytanie o znaczenie, a nie o sposób realizacji w wypowiedzi. A. Bogusławski [2008, 22] stwierdził, że „robie­nie czegoś z elementami języka jest, tautologicznie, działaniem, a nie na­rzędziem znajdującym się na tym samym poziomie refleksji (...), nawet jeżeli i to może służyć jako środek do osiągnięcia jakiegoś dalszego celu”. Semantyka według cytowanego badacza to domena narzędzi, pragma­tyka zaś - domena działań. W ich wzajemnej relacji nie istnieją żadne cechy wspólne, „punkt przecięcia należy uznać za zerowy” [Bogusławski 2008, 23].

Prezentowane w artykule przykłady użyć leksemów piękny/pięknie w kontekstach ironicznych mogą posłużyć jako ilustracja powyższej tezy, gdyż są przykładem właśnie takiego działania - operacji na narzędziach

10 O niemożności wystąpienia pewnych przymiotników w pozycji orzecznika pisały już Jolanta Chojak i Zofia Zaron w artykule poświęconym przymiotnikowi cały [1991, 113-120]; do wniosków badaczek odwołuje się Magdalena Danielewiczowa [2012, 223].

74

JOANNA MUSZYŃSKA

(na jednostkach piękny/pięknie).11 Ich znaczenie się nie zmieniło, w wy­powiedzi mamy bowiem do czynienia z efektami działania na nich, te zaś przynależą do parole. Nie istnieje więc nic takiego jak odrębne, z kwalifi­katorem ironiczne, znaczenie leksemów piękny/pięknie. To nacechowanie realizuje się w całej wypowiedzi, a decyduje o tym wyłącznie nadawca. To on w warstwie dosłownej podsuwa odbiorcy wypowiedź pozornie praw­dziwą. Podaje mu również klucz do właściwego odczytania (deszyfracji) warstwy zaszyfrowanej - nieadekwatność dwu członów wypowiedzi: ko­mentarza i jego uzupełnienia.

\*\*\*

Piękny coraz rzadziej jawi się jako nadzwyczajny i obiektywny.11 12 Taką rolę częściej odgrywa derywowany od niego rzeczownik piękno. Co więcej, derywat przysłówkowy częściej występuje w kontekstach wskazujących na coś, co nie jest ani piękne, ani nawet ładne, a służy do negowania, dystansowania się, podważania, łatwo absorbuje sarkazm i złośliwość. Zamiast spodziewanych górnych rejestrów i świątyni sztuki mamy przy­ziemną zwyczajność, a piękno coraz częściej to tylko to, co się nam po prostu podoba.

Bibliografia

A. Bogusławski, 2008, Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głos demarkacyjny, Warszawa.

A. Bogusławski, 2011, Wartości estetyczne w obecnym ujęciu lingwistyczno-fenomenologicznym (materiały dla słuchaczy wykładów pt. Studia z filozofii języka), Warszawa.

J. Chojak, Z. Zaron, 1991, Szkic do portretu leksykograficznego wyrażenia cały [w:] M. Grochowski, D. Weiss (red.), Words are physicians for an ailing mind. For Andrzej Bogusławski on the occasion on his 60th birthday, München, s. 113-120.

11 Dowody takiego stanu rzeczy unaocznią się, kiedy te same kształty wy­rażeń wstawimy w inne sytuacje komunikacyjne. Można to prześledzić poprzez zmianę kontekstu, towarzyszącego ostatniemu przykładowi, o ile nadawca i od­biorca wiedzą, co cechowało ostatnie miesiące pontyfikatu Jana Pawła II. Nawet jeśli na kimś nie zrobiła wrażenia godność, z jaką znosił on cierpienia związane z chorobą, winien zaakceptować opinię typu: Piękny namiestnik Chrystusowy. Kontekst ten niweluje nacechowanie negatywne, funduje natomiast waloryzację pozytywną. Przykłady można mnożyć. Por.: Piękny katolik! Prawy i bogobojny czy też Pięknie dziękuję. Bardzo mi pomogłaś.

12 Tak jest w moim odczuciu. Jednak łatwo mi sobie wyobrazić postawę relatywisty, dla którego ten sam komponent „nad-zwyczajności” uobecnia się w związkach typu piękny stół, ale to już pytanie o homo esteticus...

**CZY PIĘKNY ZAWSZE JEST PIĘKNY?**

75

M. Danielewicz, 2007, Przymiotniki nieprzymiotniki (O pewnym niezwykłym typie wyrażeń w języku polskim), „Zbornik Matice Srpske za Slavistiku” 71-72, s. 223-235.

M. Danielewicz, 2012, Wieloznaczność - skaza na języku czy na jego opisie? [w:] M. Bańko, D. Kopcińska (red.), Różne formy, różne treści. Tom ofiarowany Profesorowi Markowi Świdzińskiemu, Warszawa, s. 37-47.

ISJP: M. Bańko (red.), 2000, Inny słownik języka polskiego, t. P-Ż, Warszawa.

P. Łaguna, 1984, Ironia jako podstawa i jako wyraz (z zagadnień teoretycznych ironii), Kraków-Wrocław.

SWJP: B. Dunaj (red.), 1996, Słownik współczesnego języka polskiego, War­szawa.

SJPDor.: W. Doroszewski (red.), 1958-1969, Słownik języka polskiego, t. VI, Warszawa.

USJP: S. Dubisz (red.), 2003, Uniwersalny słownik języka polskiego, t. III, War­szawa.

J. Ziomek, 1998, Renesans, Warszawa.

WSJP: P. Żmigrodzki (red.), 2007-2013, Wielki słownik języka polskiego PAN, [www.wsjp.pl](http://www.wsjp.pl)

Is piękny (lovely) always lovely?

Summary

The object of this paper is the usages of the adjective piękny (lovely) and the adverb pięknie (lovely), which are recorded in dictionaries as their separate meanings (usually with the qualifier ironically). The author, by overviewing this type of utterances (five types), confirms the hypothesis that such a meaning of the lexemes is non-existent, since markedness is manifested at the level of parole, belonging to the sphere of pragmatics. It results from operations on the meaning (applying various types of devices, such as intonation) rather than the meaning itself and therefore it should not be treated as such.

Trans. Monika Czarnecka

Dorota Kruk (Uniwersytet Warszawski)

CHARAKTERYSTYKA
DIACHRONICZNO-SYNCHRONICZNA
RZECZOWNIKA **MĘŻCZYZNA**

Leksem mężczyzna upowszechnił się w polszczyźnie w XVII w., za­stępując męża. Wcześniej rejestrowany był przez słownikarzy jako jego synonim [Mączyński 1564; Knap 1643]. I w rzeczywistości od niego po­chodzi. Upowszechnienie to przebiegało równolegle ze specjalizacją zna­czenia rzeczownika mąż, który na przełomie XVI i XVII w. pod wpływem łaciny zyskał znaczenie godnościowe ‘mężczyzna szlachetny’; później, w połowie XVII w., coraz częściej odnoszony był do mężczyzny pozosta­jącego w związku małżeńskim, stając się ostatecznie odpowiednikiem małżonka [Decyk-Zięba, Dubisz 2008, 84]. Również we współczesnej pol­szczyźnie da się odnaleźć związki między mężem a mężczyzną. W okre­ślonych konstrukcjach bywa bowiem mężczyzna używany synonimicznie do męża/małżonka.

Przedmiotem mojej analizy będzie leksem mężczyzna widziany z dwóch perspektyw - diachronicznej i synchronicznej. W pierwszej czę­ści, dotyczącej historii, skupię się na pochodzeniu i pierwotnym znacze­niu tego kształtu (i jego prasłowiańskiego odpowiednika), jak również na rodzaju zmian semantycznych, którym podlegał mężczyzna w ciągu wie­ków. W drugiej części natomiast spróbuję scharakteryzować właściwości semantyczne, gramatyczne i pragmatyczne tego rzeczownika we współ­czesnej polszczyźnie. Ponieważ nie jest możliwe, aby w jednym tekście przedstawić pełny opis leksemu, interesować mnie będą wybrane zagad­nienia - komponenty semantyczne wyrazu mężczyzna, jego właściwości składniowe oraz kolokacje, w których występuje. 1

**1. LEKSEM MĘŻCZYZNA DAWNIEJ. RYS HISTORYCZNY**

O ile podstawa etymologiczna mężczyzny raczej nie budzi wątpliwo­ści (źródłosłowem jest psł. \*m**ǫ**žь ‘człowiek, mężczyzna’), o tyle formant, za pomocą którego został utworzony, już tak: zarówno jego pierwotny kształt, jak i znaczenie, które wnosi do podstawy. Formant -yzna/-izna służył w polszczyźnie do tworzenia rzeczowników należących dziś do różnych kategorii, por. starszyzna, daw. żeńszczyzna, ojczyzna, poisz-

CHARAKTERYSTYKA DIACHRONICZNO-SYNCHRONICZNA...

77

czyzna, a także bielizna, trucizna czy golizna. Jak pisze Stanisław Rospond [2009], jest to formant o niejasnym pochodzeniu, wymieniający się z przyrostkiem -ina. Jako przykład takiej wymiany podaje wyraz truci­zna, którego staropolskim odpowiednikiem była trudna. Pierwotne zna­czenie tego formantu to, według Rosponda, znaczenie właściwościowe, wywodzące się od przymiotników [2009, 105].

Zmiana znaczenia formantu zaszła najpewniej już na gruncie pol­skim. Świadczyć o tym mogą odpowiedniki mężczyzny w niektórych językach słowiańskich, por. ros. mužtina ‘mężczyzna’, dł. mužcina ‘męż­czyzna’ (również jako rzeczownik zbiorowy) oraz bułg. dial. \* \*m**ь**ščina ‘mężczyzna, samiec’. Wiesław Boryś [2006] wyprowadza mężczyznę ze słow. formy \*m**ǫžь**ščina,1 przypisując jej znaczenie ‘mężczyzna’, a formę tę od przymiotnika dzierżawczego \*m**ǫžь**ska ‘właściwy mężczyźnie [choć raczej mężowi, przyp. DK], męski’. Formant -ina, spełniający tu funkcję urzeczownikowiającą przymiotnik, został wymieniony na ekspansywny -izna/-yzna.

Tę substantywizującą funkcję formantu wydobywa również Andrzej Bańkowski [2000], przypisując rekonstruowanej formie \*m**ǫžь**šč-i(z)na znaczenie ‘męskość’, a wtórnie ‘zbiór osobników męskich’, np. wziąć dzieci, bądź żeńszczyznę, bądź mężczyznę. Uważa on, że znaczeniem pierwotnym tego kształtu była ‘męskość’, a nie ‘zbiór mężczyzn’.

A. Bańkowski rejestruje aż trzy homonimy o kształcie mężczyzna. Jako pierwszy jednak zapisany został mężczyzna używany jako collectivum, np. Krzyżacy posiekwszy mężczyznę wszystkie, dziatki i niewiasty pobrali, drugi i trzeci leksem to mężczyzna używany jednostkowo, ale z różnym rodzajem gramatycznym. O wtórnym znaczeniu jednostkowym świadczyć może opisywany przez A. Bańkowskiego fakt, że mężczyzna miał przypisany rodzaj gramatyczny żeński, z M. l.mn. mężczyzny, np. niezaręczone mężczyzny, później nastąpiła zmiana rodzaju na męski, np. wszelki mężczyzna. O tym, że jeszcze w XVII wieku w niektórych tek­stach mężczyzna funkcjonował w rodzaju żeńskim wspomina również Danuta Buttler [1978, 110], podając przykład Święto białogłowy obcho­dziły, przy którym tylko jedna mężczyzna bywała.

W podobny sposób do A. Bańkowskiego problematykę związaną ze znaczeniem pierwotnym kształtu mężczyzna przedstawia Stanisław Szo­ber, opisując rozwój semantyczny tego rzeczownika, por.:

Bardzo rozpowszechnionym rodzajem zmian znaczeniowych jest przechodzenie rze­czowników oderwanych (umysłowych) do klasy znaczeniowej rzeczowników konkret­nych (zmysłowych). Tak na przykład rzeczownik stpol. **mężczyzna**, utworzony od przymiotnika **męski** według tej samej zasady, co **polszczyzna** od **polski**, był niegdyś

1. Słownik etymologiczny języków słowiańskich pod red. O. N. Trubačeva rekonstruuje w tym znaczeniu również prasłowiańską formę \*mǫžьščina, utworzoną za pomocą sufiksu -ina (podobnie jak \*ženьščina) od przymiotnika

\*mǫžьskъjь [1994, 166].

78

DOROTA KRUK

rzeczownikiem oderwanym i zbliżał się znaczeniowo do rzeczownika **męskość; z** bie­giem jednak czasu zaczął oznaczać zbiór mężów, a potem zatraciwszy znaczenie zbio­rowe (...) otrzymał znaczenie jednostkowe i zaczął oznaczać każdego poszczególnego męża (...)” [Szober 1930, 27-28].

Rozwiązania problemu pierwotnego znaczenia leksemu mężczyzna nie dostarcza również ekscerpcja słownika Jana Mączyńskiego z 1564 r., re­jestruje on bowiem bardzo różnorodne użycia. J. Mączyński w Lexiconie... uznaje mężczyznę za wyraz bliskoznaczny do męża oraz słowo odsyłające do wspomnianych przez A. Bańkowskiego osobników rodzaju męskiego (mężczyzna trzody), a także nazwę cechy abstrakcyjnej - męska płeć (‘mę­skość’ - przyp. DK). Słownik staropolski pod red. Stanisława Urbańczyka rejestruje raczej użycia jednostkowe, pojawia się jedynie uwaga o możliwo­ści użyć jako collectivum. Tu mężczyzna to 'vir, masculus\ np. Ustawyamy, aby mąszom a mąsczysznam (...) dawnoscz trzech lath tylko stala. Przy­toczony przykład pokazuje również to, że leksemy mąż i mężczyzna nie były traktowane jako synonimy. Trudno jednak wydobyć tę różnicę zna­czeniową. Być może chodzi tu o odróżnienie dorosłych osób od dzieci czy młodzieńców. Mężczyzna był bowiem używany również w odniesie­niu do dzieci płci męskiej, np. Vszelka mąszczysna odvarzayacza zywoth szwyathe panv bądzye vezvano. Tu jednak widać również użycie kolek­tywne. U Knapiusza [1643] mężczyzna to już tylko męskiej płci człowiek/ / mąż. Natomiast w wydanym również w tym czasie (choć prawdopodob­nie ze starszym materiałem) słowniku Piotra Dasypodiusa mężczyzna to zarówno łac. masculus i vir, jak i w liczbie mnogiej viri.

Tę różnorodność użyć mężczyzny widać jeszcze w słownikach wyda­nych w XIX i na początku XX w. W słowniku Samuela Bogumiła Lindego znaleźć można znaczenia zarejestrowane w Słowniku staropolskim i Le­xiconie... Jana Mączyńskiego, co wynika również z faktu, że korzystał z bogatego materiału źródłowego sięgającego XV wieku. W Słowniku wi­leńskim leksem mężczyzna jest definiowany jedynie jako ‘człowiek płci męskiej, mąż’, a Słownik warszawski rejestruje również użycie kolek­tywne (wykorzystuje jednak przykład zapisany przez S. B. Lindego) oraz takie, które kojarzyć się może z dawnymi użyciami męża, czyli ‘człowiek odznaczający się prawdziwie męskim charakterem, nie baba’, np. Bądźże mężczyzną! (s. 937).

Do użyć kolektywnych odwoływano się również w dyskusjach doty­czących pisowni i odmiany, por.:

Wszyscy Grammatycy podają I. przypadek liczby mnogiej **mężczyźni** bezwzorowo. Dawniej **mężczyzna** było imieniem zbiorowem, szczególny wyraz był **mąż, mężowie**; tak **brat** ma zbiorowy **bracia** i t. p. - Niesłusznie więc potem zaczęto **mężczyzna** w licz­bie mnogiej odmieniać: ale dawniejsi przynajmniej wzorowo odmieniali **mężczyzny** n.p. Marcin z Urzędowa, Biblija Gdań. Skarga i t. d. co większa tak do dziś odmienia. - Zawsze błędy z góry do nas przechodziły [Deszkiewicz 1843, 187-188].

Z materiału zarejestrowanego w słownikach dawnych wynika, że mężczyzna był w pewnym okresie utożsamiany z mężem (wspominałam

CHARAKTERYSTYKA DIACHRONICZNO-SYNCHRONICZNA...

79

o tym już wcześniej). Ta równoległość świadczyć może zarówno o różni­cach znaczeniowych, jak i o funkcjonowaniu w innych rejestrach języka. Być może zatem należy uznać za trafne wnioski, które wysuwa Danuta Buttler:

Inną ciekawą obserwację nasuwa analiza cytatów zgromadzonych w **Słowniku sta­ropolskim;** pochodzą one niemal wyłącznie z tekstów prawnych. Może więc mężczy­zna - to z pochodzenia termin prawniczy, który upowszechnił się w języku ogólnym na miejscu słowa **mąż**, gdy wyspecjalizowało się ono w znaczeniu «współmałżonek» [Buttler 1978, 110].

2. LEKSEM **MĘŻCZYZNA** DZIŚ

1. **Mężczyzna t** jako ‘osoba dorosła płci męskiej’

Leksem mężczyzna w słownikach ogólnych języka polskiego jest de­finiowany jako ‘dorosły, dojrzały człowiek płci męskiej’ [por. SJPDor, WSJP] lub jako ‘osoba dorosła płci męskiej’ [por. ISJP, USJP]. Definicja ta, jak się wydaje, mogłaby być zaakceptowana przy założeniu, że osoba stosuje się jedynie do człowieka. Bardziej kłopotliwym jej składnikiem jest moim zdaniem atrybut dorosły. Jeżeli bowiem cechą definicyjną męż­czyzny jest dorosłość, to zastanowić się należy nad funkcją, którą speł­nia połączenie słów dorosły i mężczyzna w takich wypowiedziach jak:

1. Jesteś przecież dorosłym mężczyzną.
2. Chodzi na przykład do lasu, gdzie spotyka się z dorosłym mężczyzną ze szramą

na twarzy.

1. W wieku 12 lat chłopiec staje się już prawie dorosłym mężczyzną.

Żadnej z tych wypowiedzi nie uznałabym za niepoprawną, chociaż na mocy definicji można by się tu doszukiwać redundancji. Szczególnie interesujący jest przykład (3), w którym po podstawieniu definiendum w miejsce definiensa otrzymujemy następującą wypowiedź:

**(3b) \*** W wieku 12 lat chłopiec staje się już prawie dorosłą osobą dorosłą płci męskiej.

Dlaczego tak jest, że konstrukcja dorosły mężczyzna jest często spo­tykana, a niedorosły chłopiec nie i uznać ją należy za pleonazm (co cie­kawe, mężczyzna również nie łączy się z określeniem niedorosły), por.:

1. Jest (już) dorosłym mężczyzną.
2. **\*** Jest (jeszcze) niedorosłym chłopcem.2
3. **\*** Jest (jeszcze) niedorosłym mężczyzną.

2 Wypowiedzi typu: To jeszcze niedorosły chłopiec (lecz za kilka lat stanie się dorosłym mężczyzną) czy Wtedy to był jeszcze niedorosły chłopiec (lecz teraz jest już dorosłym mężczyzną) mogłyby być uznane za akceptowalne, ponieważ niedorosłość osoby, o której mowa, stoi tu w opozycji do jej przyszłej dorosłości. Jednak nadal konstrukcja niedorosły chłopiec jest redundantna (choć takie re­

80

DOROTA KRUK

Jurij Apresjan [1980], referując badania semantyczne lat 40. i 50. XX wieku (szczególnie teorię składnikową znaczenia), przytacza przykła­dowo cechy definicyjne mężczyzny. Wśród nich wymienia również cechę ‘dorosłość’, por.:

**ogier** = **"koń +** samiec’3

**mężczyzna** = ‘człowiek + samiec + dorosły’

**chłopiec =** ‘człowiek + samiec + niedorosły’ [s. 20].4

Anna Wierzbicka i Piotr Wierzbicki [1968, 195] zaś wyodrębniają trzy elementy znaczeniowe: ‘mężczyzna’ = c + m + d, gdzie c = ‘człowieczość’, m = ‘męskość’, d = ‘dojrzałość’. Posługują się tymi składnikami, odróż­niając ogiera, klacz i źrebię: ‘ogier’ = 'koń + m + d’, ‘klacz’ = koń + ż + d’, ‘źrebak’ = ‘koń + mł’, gdzie mł = ‘młodość’. Budują proporcję, w której:

**‘koń’** \_ **‘człowiek’**

‘ogier’ ‘mężczyzna’

Można by się oczywiście zastanawiać, czy ‘dorosłość’ konia jest tą samą ‘dorosłością’ co mężczyzny. Spójrzmy zatem, jak dorosłość defi­niują cytowane wcześniej słowniki:

SJPDor: dorosły «taki, który osiągnął odpowiedni wiek, rozwój (pod względem rozwoju fizycznego, płciowego itp.); dojrzały, pełnoletni»

USJP: dorosły «taki, który osiągnął odpowiedni wiek, odpowiedni rozwój fizyczny i psychiczny; dojrzały, pełnoletni»

ISJP: dorosły«1. osoba dorosła to taka, która 1.1 osiągnęła odpowiedni wiek i stopień rozwoju fizycznego i psychicznego; (...)»

Jedynie pierwsza definicja kładzie nacisk na rozwój fizyczny czy płciowy, dwie pozostałe dorosłość identyfikują z rozwojem fizycznym i psychicznym zarazem. Dzięki jednak odróżnieniu cielesności od psy­chiki nie razi połączenie dorosły mężczyzna. Stąd też - jak się wydaje - dorosłość jest tą samą cechą definicyjną zarówno w wypadku mężczy­zny, jak i konia. Pod tym pojęciem kryje się zarówno osiągnięcie odpo­

dundancje zdarzają się często), por. To jeszcze chłopiec, lecz za kilka lat stanie się mężczyzną.

3 J. Apresjan przytacza w tym miejscu propozycję L. Hjelmsleva przedsta­wioną w książce Prolegomena do teorii języka. L. Hjelmslev, oprócz kategorii takich jak 'istota ludzka’, koń’ 'on’ i 'ona’, wyróżnia również kategorię ‘dziecko’. Nieobecność zatem składnika ‘dziecko’ w strukturze znaczeniowej pojęcia ‘ogier’ jest znacząca [Hjelmslev 1979, 90].

4 Składnikową analizę znaczenia jako metodę opisu semantycznego wyrazów przyjął Ryszard Tokarski w książce Struktura pola znaczeniowego (studium ję­zykoznawcze). Podobnie jak L. Hjelmslev wyróżnia kategorię „dziecięcy”, projek­tując znaczenie mężczyzny w następujący sposób: (+ istota ludzka, - dziecięcy, + męski) [por. Tokarski 1984].

CHARAKTERY STYKA DIACHRONICZNO-SYNCHRONICZNA...

81

wiedniego wieku, jak i wiążącej się z wiekiem pełni rozwoju. Być może należałoby zatem sprecyzować definicję mężczyzny i zamiast dorosłości wprowadzić informację o dojrzałości fizycznej, np. "ktoś będący dojrzałą fizycznie osobą płci męskiej’.5

Użycie wyrażenia mężczyzna nie przesądza, ani na tak, ani na nie, czy mamy do czynienia z osobą dojrzałą psychicznie. Jedno nie wynika z drugiego, por.:

1. Jeżeli Jan jest mężczyzną, to Jan jest dojrzały psychicznie.

Nie są również wewnętrznie sprzeczne takie wypowiedzi, jak:

1. To jest mężczyzna, ale nie jest tak, że jest dojrzały psychicznie.
2. To jest mężczyzna o psychice dziecka.
3. Niedojrzały psychicznie mężczyzna nie powinien zakładać rodziny.

Jednostka mężczyzna niesie za to informację o dojrzałości fizycznej, por.:

1. \*To jest mężczyzna, ale nie jest tak, że jest dojrzały fizycznie.

Sprzeczność zachodzi tu na różnych poziomach, jednak widać, że nie można usunąć ‘dojrzałości fizycznej’ z definicji mężczyzny, a ‘dojrzałość psychiczną’ tak.6

Takie rozdzielenie jest niemożliwe, gdy mowa o niedorosłości chłopca. Niedojrzałość fizyczna chłopca bowiem pociąga za sobą niedojrzałość psychiczną, nawet jeśli jest on dojrzalszy od swoich rówieśników.

Dlatego też dorosłemu mężczyźnie przeciwstawia się nie mężczyznę niedorosłego, a niedojrzałego, por.:

1. Młody, jeszcze niedojrzały mężczyzna może być w takich sytuacjach podatny na

manipulacje.

1. Często zdarza się, że niedojrzały mężczyzna traktuje żonę jak mamusię.
2. Właściwości składniowe leksemu **mężczyzna**2

W wypowiedzi mężczyzna1 może zająć prawie wszystkie pozycje otwierane przez czasownik, sam jednak odznacza się zerową konotacją. Rzadko używany jest w pozycjach orzecznikowych bez atrybutu, chyba że chodzi o wskazanie płci osoby, której dotyczy wypowiedź:

1. Mój szef jest mężczyzną.

5 Za definicję semantyczną uznaję prezentację tego, co dana jednostka ko­munikuje, co jest za jej pomocą powiedziane [Grochowski 1990]. Wiąże się to z usunięciem z definicji tych składników, które nie są komponentami znaczenia, informacji, których jednostka nie komunikuje.

6 Stąd propozycja zamiany składnika ‘dorosłość’, definiowanego w najnow­szych słownikach języka polskiego, jak pokazałam, jako ‘dojrzałość fizyczna i psychiczna’. Pojęcie dorosłość może być również obciążone interpretacją prawną - pełnoletniość.

82

DOROTA KRUK

Najczęściej są to zdania o strukturze **[ktoś] jest [jakimś]** mężczy**zną/[ktoś] jest** mężczyzną, **który...** W realizacji miejsca [jakiś] doszu­kać się można również pewnych ograniczeń. Mężczyzna łączy się bowiem z nazwami cech stałych (por. \* Marek jest głodnym mężczyzną czy \* Marek jest zdziwionym mężczyzną). Jest to związane, jak pisze A. Wierzbicka przy okazji dociekań na temat leksemu człowiek, z tym, że takie wyrazy „gdy występują w orzeczeniu, oznaczają zazwyczaj ogólność, stałość zda­rzeń”. A. Wierzbicka dopuszcza wprawdzie takie sytuacje, ale charakte­ryzuje je następująco:

Wyraz człowiek (i jego synonimy) jest tu właściwie wymienny z wyra­żeniami typu „zawsze”, „wiecznie”, „stale” [Wierzbicka 1969, 176].

W polszczyźnie mamy wiele konstrukcji i gotowych całości z męż­czyzną jako ich składnikiem. Do najbardziej interesujących należy konstrukcja jako + mężczyzna (w różnych formach). W niektórych wy­padkach, jak się wydaje, zastępuje ona zdanie przyczynowe, np.:

1. Mnie, jako mężczyźnie, może będzie trochę trudno o tym mówić, ale uważam, że status kobiet i mężczyzn powinien być równy **(...) (por.** Mnie, ponieważ jestem mężczy­zną, może będzie trochę trudno o tym mówić...).
2. Jako mężczyźnie nie przeszkadza mi tak bardzo picie piwa pod oknem **(por.** Ponie­waż jestem mężczyzną, nie przeszkadza mi tak bardzo picie piwa pod oknem).
3. **(...)** dla niego jako mężczyzny jest to łatwiejsze **(por.** Jest to dla niego łatwiejsze, ponieważ jest mężczyzną).

Niektóre z nich nawiązują do roli społecznej mężczyzny, a także do wymagań stawianych komuś właśnie dlatego, że jest mężczyzną, por.:

1. Jakie ma być jego własne życie jako mężczyzny?
2. Dodał, że zachowanie Boya jako mężczyzny było niedżentelmeńskie i poniżej god­ności.

Stosując tego typu konstrukcje, nadawca wypowiedzi kieruje naszą uwagę na bardzo różne właściwości mężczyzny, np. takie jak wiek czy płeć. Niekiedy dotyczą one wkraczania w dorosłość. I wtedy konstrukcję jako mężczyzna może poprzedzać partykuła już, por.:

1. Był to mój już jako mężczyzny pierwszy start do ruchu i życia polskiego.
2. Wyjechałem stąd jako chłopak, wróciłem już jako mężczyzna.
3. Jeździłem tam z ojcem jako chłopak, później jako kawaler, jako mężczyzna i tam była droga wolna.

W tego typu wypowiedziach konstrukcja już jako mężczyzna pełni rolę lokalizatora temporalnego, daje się również przekształcić na zdanie czasowe. Natomiast teksty, w których kładzie się nacisk na płeć, są bar­dzo często oparte na kontraście, wskazują oprócz bycia osobą płci mę­skiej jeszcze na jakąś inną rolę społeczną tej osoby, por.:

CHARAKTERYSTYKA DIACHRONICZNO-SYNCHRONICZNA...

83

1. Pała wręcz wzruszającą miłością do Richtera. Lecz nie jako mężczyzny, tylko wodza.
2. (...) obrazują dojrzewanie Polnara nie tylko jako mężczyzny, ale i jako artysty.
3. Podziwiała go jako mężczyznę i jako człowieka, który zajdzie wysoko.
4. W jaki sposób twoja matka odnosiła się do twojego ojca jako mężczyzny?

Konstrukcja jako mężczyzna pojawia się również w takich użyciach, które nawiązują do relacji damsko-męskich, por.:

1. Był interesujący jako mężczyzna.
2. W małżeństwo z początkującym adwokatem, starszym od niej o dziesięć blisko lat i mało atrakcyjnym jako mężczyzna, nie włożyła większego uczucia.
3. Poza tym sama mówiłaś, że on podoba ci się jako mężczyzna.
4. Podobał się jej jako mężczyzna, bo istotnie był bardzo przystojny z tym orlim nosem (...).
5. Nie przypuszczał, by jako mężczyzna był dla niej odrażający, ale przecie nie był też pożądany.
6. Prawdziwy mężczyzna

Obok cech, które wchodzą do definicji, warto wskazać również na wła­ściwości niedefinicyjne, które są powszechnie przypisywane mężczyznom. Są to m.in. dojrzałość emocjonalna, odpowiedzialność czy mocny cha­rakter. Widać to szczególnie w zdaniach z operatorem prawdziwy, por.:

1. Prawdziwy mężczyzna nie płacze.
2. To prawdziwy mężczyzna, nie żaden mięczak.
3. Prawdziwy mężczyzna otworzyłby drzwi i dał po gębie.
4. A jednak zachował się jak prawdziwy mężczyzna, jak dżentelmen.

Bardzo często są to właściwości wynikające z uprzedzeń czy przeko­nań, tworzące lub odtwarzające stereotypy.

Warto, jak się wydaje, przyjrzeć się połączeniu prawdziwy mężczyzna i zastanowić się, co się za nim kryje. O ile bowiem mężczyzna samodziel­nie w pozycji orzecznika pojawia się bardzo rzadko (tylko w określonych sytuacjach nie jest redundantny), o tyle dla prawdziwego mężczyzny jest to pozycja typowa, por.:

1. \*Mój ojciec jest mężczyzną.
2. \*Mój dziadek to mężczyzna.

Ale:

1. Mój ojciec jest prawdziwym mężczyzną.
2. Mój dziadek to prawdziwy mężczyzna.

Dzieje się tak, gdyż jak pisze A. Wierzbicka, prawdziwy nie nadaje się do wyznaczania (por. \* Prawdziwy mężczyzna właśnie naprawia samo­chód.), tylko do orzekania. Nasuwa się więc pytanie, o czym miałby orze­kać. A. Wierzbicka odpowiada, budując następującą eksplikację:

84

DOROTA KRUK

On jest prawdziwym artystą (mędrcem, bohaterem). =

1. Wiedz, że jest artystą.
2. Nie sądź, że przesadzam [Wierzbicka 1969, 187].

Zofia Zaron [2012] zaś, charakteryzując wyrażenie prawdziwy przy­jaciel, mówi o podwójnej negacji: Nieprawda, że nieprawda...

Wydaje się jednak, że prawdziwy w połączeniu z rzeczownikiem męż­czyzna wnosi inną informację niż prawdziwy z serii artysta/bohater/ /mędrzec/przyjaciel. Wiąże się to z faktem, że mężczyzna nie jest w żaden sposób związany z wartościowaniem, a wymienione wyżej leksemy arty­sta, bohater, mędrzec czy przyjaciel zawierają w sobie ocenę. Są same w sobie nobilitujące, nawet bez połączenia z prawdziwy. Poza tym są to nazwy, których definicje odwołują się do cech, które powinny mieć ja­kieś osoby, żeby mogły być tak nazwane. Trudno byłoby przyjąć zgod­nie z eksplikacją A. Wierzbickiej, że zdanie (40) równa się: 'l) Wiedz, że mój ojciec jest mężczyzną, 2) Nie sądź, że przesadzam’. Nieadekwatność powyższej eksplikacji wynika zapewne stąd, że mówiący, używając kon­strukcji prawdziwy mężczyzna, nie potwierdza, tak jak ma to miejsce w wypadku prawdziwego przyjaciela, zasadności użycia słowa mężczy­zna w odniesieniu do kogoś (również podwójna negacja: Wiedz, że nie jest tak, że nie jest mężczyzną nie rozwiązuje problemu). Za poprawne uznać można wypowiedzi:

1. (Moim zdaniem/Uważam, że) mój ojciec jest bohaterem.
2. (Moim zdaniem/Uważam, że) mój dziadek to mędrzec.

Tak samo jak:

1. (Moim zdaniem/ Uważam, że) mój ojciec jest prawdziwym bohaterem.
2. (Moim zdaniem/Uważam, że) mój dziadek to prawdziwy mędrzec.

A za nieakceptowalne:

1. \*(Moim zdaniem/ Uważam, że) mój ojciec jest mężczyzną.
2. \*(Moim zdaniem/Uważam, że) mój dziadek to mężczyzna.

Przy poprawności:

1. (Moim zdaniem/ Uważam, że) mój ojciec jest prawdziwym mężczyzną.
2. (Moim zdaniem/Uważam, że) mój dziadek to prawdziwy mężczyzna.

Być może należałoby więc rozważyć względy kulturowe. Pewne ocze­kiwania społeczne względem mężczyzn mogły spowodować to, że tak jak w wypadku przyjaciela czy mędrca, uznaje się w takich kontekstach na­zwanie kogoś mężczyzną za nobilitację (por. Bądź mężczyzną!); praw­dziwy mężczyzna stałby się wtedy wzorcowym mężczyzną. Proponuję zatem, aby wyrażenie prawdziwy mężczyzna wyjaśniać, wprowadzając do eksplikacji komponent naszych oczekiwań. Roboczo zapiszę to nastę­pująco: ‘taki, jaki chcemy, żeby był mężczyzna’.

CHARAKTERYSTYKA DIACHRONICZNO-SYNCHRONICZNA...

85

1. Typowy mężczyzna

Podobnym, bo metatekstowym, charakterem odznacza się wyraz ty­powy. Od wyrazu prawdziwy różni się m.in. perspektywą obserwacji - sprawia, że odbiorca zaczyna postrzegać to, z czym łączy się określenie typowy jako element zbioru. Dlatego też, jak sądzę, nie łączy się ono z rzeczownikami przyjaciel czy mędrzec, por. \*typowy przyjaciel, \*typowy mędrzec. Może być użyte w autocharakterystykach, por.:

1. Muszę wyznać z pokorą: jestem typowym mężczyzną, i między wierszami czytam

tylko wtedy, kiedy coś tam jest napisane...

1. A jeśli chodzi o kuchnię, potrafię zrobić tylko jajecznicę. Jak każdy typowy męż­czyzna ...

W użyciach z referencją ogólną jest narzędziem budowania stereoty­pów, por.:

1. Typowy mężczyzna nie pokazuje swoich uczuć.
2. Typowy mężczyzna po płotach nie łazi.

W odniesieniu do konkretnej osoby typowy używany jest predykatywnie, ponieważ, tak jak prawdziwy, nie może wyznaczać obiektów rzeczywisto­ści, por. \* Typowy mężczyzna właśnie robi zakupy. Orzekanie dotyczy jed­nak czegoś innego niż w połączeniach z prawdziwy.7 Polega ono, mówiąc ogólnie, przede wszystkim na ukierunkowaniu odbiorcy na wiedzę wspólną z nadawcą (ale nie tylko z nim); jest to wiedza: (a) o innych elementach tego zbioru, do którego zalicza się charakteryzowany obiekt i (b) o tym, że nie różni się od nich. W wypadku połączenia typowy mężczyzna nadawca zdaje się mówić coś, co roboczo można by zapisać: 'Ja i ty wiemy, jacy są męż­czyźni, ten konkretny mężczyzna od nich się nie różni/jest do nich podobny’.

Zarówno prawdziwy, jak i typowy wymagają dużo bardziej szczegóło­wego opisu niż przedstawiony wyżej. Traktuję go jedynie jako zasygnali­zowanie pewnego problemu, który jeszcze czeka na rozwiązanie i wymaga dalszych pogłębionych badań.

1. Mężczyzna2

2.2.1. [czyjś] **mężczyzna**

W polszczyźnie funkcjonuje również mężczyzna2, który składniowo zachowuje się inaczej, a mianowicie otwiera miejsce dla zaimka dzierżaw­czego lub imienia własnego czy nazwy osobowej z referencją określoną.

7 Ma od prawdziwego dużo szerszą łączliwość. Odnosi się zarówno do osób, por. typowy warszawiak, typowy urzędnik czy typowy Polak, łączy się także z nazwami przedmiotów, np. typowy pokój szpitalny, typowy dom oraz z na­zwami nieprzedmiotowymi, zdarzeniowymi, np. typowy konflikt sąsiedzki, ty­powy przejaw zazdrości. Odpowiedź na pytanie, czy zawsze spełnia tę samą rolę wymagałaby jednak odrębnych studiów.

86

DOROTA KRUK

Tak użyty leksem mężczyzna wskazuje na czyjegoś męża lub partnera, por.:

1. Okazuje się, że dyktatorskie skłonności twojego mężczyzny są repliką stosunków

panujących w jego rodzinie **(...).**

1. Matka twojego mężczyzny jest ważnym czynnikiem w procesie kształtowania wa­szego związku **(...).**
2. Pani Wymarzona: jeśli zakocha się, zmieni się w przyjemną domową kurkę zajętą

pichceniem potraw dla swojego mężczyzny.

Różnice składniowe - konieczność uzupełnienia o wskazanie na drugą osobę pozostającą w związku świadczą, że jest to odrębne znaczenie. Wy­powiedzi takie jak (52)-(54) są konstruowane na zasadzie analogii do tych z leksemem mąż czy chłop w znaczeniu 'partner’. O ile jednak mąż czy chłop łączą się zarówno z zaimkami dzierżawczymi, jak i nazwami osobowymi oraz nazwami własnymi w D. (np. mąż/ chłop sprzątaczki; mąż/chłop Kowalskiej), o tyle mężczyzna2 rzadziej łączy się z pospolitymi nazwami osobowymi, a z nazwami własnymi najczęściej wtedy, kiedy stoi przy nim przymiotnik nowy, por.:

1. Kim jest nowy mężczyzna Agaty Młynarskiej?

Połączenie nowy mężczyzna używane w odniesieniu do mężczyzny 'takiego, który zajął miejsce poprzedniego’ jednoznacznie wskazuje na partnera, tak jak połączenie z zaimkiem dzierżawczym, por.:

1. Niestety, również z nowym mężczyzną nie udaje jej się stworzyć rodziny.
2. Przy pani boku jest nowy mężczyzna. Kto to jest?

Podobny charakter mają połączenia aktualny mężczyzna, obecny mężczyzna, dotychczasowy mężczyzna czy konstrukcja [ktoś] ma męż­czyznę, por.:

1. Niech się tym zajmie jej aktualny mężczyzna.
2. Oto moja matka, którą kocham (...), oznajmia mi, że ma mężczyznę.
3. Gwiazda serialu „M jak miłość” ma mężczyznę - Kubę Wojewódzkiego.

Tak też używana jest całostka mężczyzna [czyjegoś] życia:

1. Mam mężczyznę mojego życia, którego kocham, ale ukrywam to.
2. Myślała, że oto nareszcie spotkała mężczyznę swojego życia.
3. Gdzieś pod trzydziestkę spotkała mężczyznę życia i przestała nagle przychodzić.
4. [czyiś] **mężczyźni**

Osobliwym charakterem odznaczają się użycia leksemu mężczyzna2 w liczbie mnogiej. Konstrukcja [czyiś] mężczyźni może odnosić się do partnerów z przeszłości, por.:

1. No nie, moi mężczyźni byli raczej delikatni.
2. Moi mężczyźni uwielbiali jeść.

CHARAKTERYSTYKA DIACHRONICZNO-SYNCHRONICZNA...

87

Częściej jednak odnoszona jest do bliskich osób płci męskiej, wśród których są również osoby niedorosłe, na przykład mąż i synowie, por.:

1. Moi mężczyźni są dla mnie „zapleczem domowym”.
2. Zwykle pracuję codziennie od dziesiątej do czasu, gdy wracają do domu moi męż­czyźni, mąż i syn.

**(69)** Wszyscy trzej moi mężczyźni chorują.

Takie użycia są częścią większej serii, w której znaleźć można [czyjeś] kobiety, dziewczyny, baby czy też [czyichś] chłopców. Pojawiają się w bar­dzo różnych kontekstach, świadczą jednak o bliższej relacji, najczęściej z osobami, które są z nami w jakiejś zależności (np. w pokrewieństwie).

**PODSUMOWANIE**

Rzeczownik mężczyzna przeszedł w polszczyźnie dość skompli­kowaną i nie do końca odkrytą drogę. Funkcjonował dawniej w kilku znaczeniach, wśród których trudno wskazać pierwotne, odziedziczone z prasłowiańszczyzny. Późną specjalizację znaczenia mężczyzny można tłumaczyć tym, że podzielone na stany społeczeństwo polskie nie potrze­bowało neutralnej nazwy dla mężczyzny w ogóle. Bardziej przydatna była ta nazwa, która wskazywała na płeć i przynależność stanową jednocze­śnie. Stąd zapewne mężczyzna w swoim podstawowym dziś znaczeniu mógł początkowo funkcjonować tylko w aktach prawnych.

Do współczesnego opisu leksykograficznego kształtu jednostki mężczy­zna wprowadziłabym rozróżnienie na mężczyznę1 i mężczyznę2.8 Być może dobrze byłoby również doprecyzować definicję mężczyzny w znaczeniu 1. Wstępnie proponowałabym zastąpienie „dorosłości” informacją o doj­rzałości fizycznej, np. "ktoś będący dojrzałą fizycznie osobą płci męskiej’. Natomiast przy mężczyźnie2 należałoby pokazać zarówno wymagania skła­dniowe, które odróżniają te leksemy, jak i znaczenie, np. 'mąż, partner’.

Bibliografia

J. Apresjan, 1980, Semantyka leksykalna, Warszawa.

M. Bańko, 2000, Inny słownik języka polskiego (ISJP), t. I, Warszawa.

A. Bańkowski, 2000, Etymologiczny słownik języka polskiego, t. I, Warszawa. W. Boryś, 2006, Słownik etymologiczny języka polskiego, Kraków.

D. Buttler, 1978, Rozwój semantyczny wyrazów polskich, Warszawa.

M. Grochowski, 1990, Definicje słownikowe a zdania analityczne, „Studia Semiotyczne” XVI-XVII, s. 119-134.

8 Dwa znaczenia w haśle mężczyzna wyodrębnia Wielki słownik języka pol­skiego PAN, w którym jako drugie pojawia się znaczenie ‘sympatia lub kochanek’ z kwalifikatorem potocznie.

88

DOROTA KRUK

P. Dasypodius, 1643, Dasypodius Catholicus: Hoc est, Dictionarium Latino-Germanico-Polonicum, Germanico-Latinum Et Polono-Latino-Germanicum, Gdańsk.

W. Decyk-Zięba, S. Dubisz (red.), 2008, Glosariusz staropolski. Dydaktyczny słownik etymologiczny, Warszawa.

J. N. Deszkiewicz, 1843, Rozprawy o języku polskim i jego grammatykach, Lwów. W. Doroszewski (red.), 1962, Słownik języka polskiego (SJPDor), t. IV, Warszawa. S. Dubisz (red.), 2003, Uniwersalny słownik języka polskiego (USJP), Warszawa. B. Dunaj, 2007, Język polski: współczesny słownik języka polskiego (WSJP-Dun), Kraków.

L. Hjelmslev, 1979, Prolegomena do teorii języka [w:] H. Kurkowska, A. Weinsberg (red.), Językoznawstwo strukturalne. Wybór tekstów, Warszawa, s. 44-137. J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, 1900-1927, Słownik języka pol­skiego (Słownik warszawski), Warszawa.

G. Knapiusz, 1643-1644, Thesaurus Polono-Latino-Graecus seu Promptuarium linguae Latinae et Graecae In tres tomos divisium..., wyd. II, Kraków.

J. Mączyński, 1564, Lexicon Latino-Polonicum ex Optimus linguoe scriptoribus conncinnatum, Królewiec.

S. Rospond, 2009, Gramatyka historyczna języka polskiego, Warszawa.

S. Szober, 1930, Życie wyrazów, t. II, Zamieranie i przemiany wyrazów, Kraków-Warszawa-Lublin.

R. Tokarski, 1984, Struktura pola znaczeniowego. Studium językoznawcze, War­

szawa.

O. H. Трубачев (red.), 1994, Этимологический словарь славянских языков, т. 19., Москва.

S. Urbańczyk (red.), 1963-1965, Słownik staropolski, t. IV., Kraków.

A. Wierzbicka, P. Wierzbicki, 1968, Praktyczna stylistyka, Warszawa.

A. Wierzbicka, 1969, Dociekania semantyczne, Warszawa.

Z. Zaron, 2012, Prawdziwy przyjaciel - refleksje (około)semantyczne, „Poradnik Językowy”, z.l, s. 111-120.

A. Zdanowicz i in., 1861, Słownik języka polskiego (Słownik wileński), 1.1, Wilno.

P. Żmigrodzki (red.), 2007-2012, Wielki słownik języka polskiego PAN, www.

wsjp.pl

Diachronic and synchronic description of the noun mężczyzna (a man)

Summary

The object of the analysis performed in this paper is the lexeme mężczyzna (a man) viewed from two perspectives: diachronic and synchronic. In part one, which regards the history, the author concentrates on the origin and the primary meaning of this form (and its Proto-Slavic equivalent), as well as on the type of the semantic transformations undergone by mężczyzna over ages. In part two, in turn, the author characterises the semantic, grammatical and pragmatic properties of mężczyzna in contemporary Polish, its syntactic properties and collocations in which it occurs.

Trans. Monika Czarnecka

Emilia Kubicka

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń)

SKĄD SIĘ BIORĄ PRZYSŁÓWKI,
CZYLI DLACZEGO ŁATWIEJ OPISYWAĆ
ADWERBIALIA NIŻ ADWERBIA

W ostatnich latach coraz częściej podejmuje się badania nad przy­słówkiem, starając się dokładnie opisać poszczególnych reprezentantów tej klasy lub ją samą, do tej pory niecieszącą się taką uwagą jak adwerbialia [Schmöe 2002]. Że jest to zadanie niełatwe, sygnalizowano już kil­kaset lat temu [Ramat, Ricca 1994, 290], a przed prawie 200 laty tak o tej „krnąbrnej i nieprzejrzystej” klasie [Eisenberg 1999/2006, 61] pisał Carl Mager [1841/1992, 134]:

[Kategoria przysłówka] sprawia na każdym człowieku, który ma choćby szczątkowy zmysł logiczny, nadzwyczaj ponure wrażenie jak wszystko, co chaotyczne, bezładne, nieuporządkowane. Przecież nie z powodu wymagań składni stworzono przysłówek; może więc chodziło o formę? Ależ nie, gdyż wśród przysłówków dostrzegamy praw­dziwy chaos form: wszystkie przypadki zależne, zaginione formy przypadkowe, pochodniki i złożenia. Do tego należałoby, gdyby chcieć - co chwalebne - uwzględniać formę, założywszy, że jednak przysłówki mają własny kształt, być konsekwentnym i także z bezokolicznika i imiesłowu stworzyć odrębną kategorię, czego błędnie nie uczyniono.1

Jeśli jednak sięgniemy głębiej do teorii językoznawczych, zauważymy, że także kategoria części mowy jest, nawet jeśli nie nieprzejrzysta, to na pewno niejednoznaczna.1 2 Refleksja nad nimi, zapoczątkowana przed 2000

1 Oryg.: [Die Kategorie Adverb] „macht auf jeden Menschen, der ein nur leidli­ches logisches Gewissen hat, einen höchst peinlichen Eindruck wie alles Chaoti­sche, Wüste, Unordentliche. Die Syntax ist es nun nicht, deren Forderungen zu Liebe man das Adverb gemacht hat; ist es vielleicht die Form? Aber auch diese kann es nicht sein, denn man findet unter den Adverbien ein wahres Chaos von Formen: alle oblique Casus, verloren gegangene Casus, Ableitungen und Compositionen. Dazu hätte man, wenn man (was sehr löblich) die Form berücksichtigen wollte, gesetzt die Adverbien hätten eine eigene Form, consequent sein und aus dem Infinitiv und dem Partizip ebenfalls Kategorien machen müssen, was man fehlerhafter Weise nicht gethan hat” [tłum. cytatów niemieckojęzycznych - E. К].

2 Zwłaszcza w XX wieku podważano zasadność tradycyjnego podziału na części mowy, krytykując przede wszystkim [Knobloch, Schaeder 2000, 675-676; Kaltz 2000, 698]: brakujące lub niewystarczające uzasadnienie celu dokonywa­nych klasyfikacji i modelu leżącego u ich podstaw; niejasny teoretyczny status części mowy i ich form; heterogeniczność kryteriów klasyfikacyjnych; niezbyt

90

EMILIA KUBICKA

lat w gramatyce greckiej Dionizego Traka, jest stale obecna w europejskim myśleniu o języku [np. Robins 1966; Kaltz 2000; Ehlich 2007]. Niektórzy uznają je za podstawową kategorię językoznawczą [Schmidt 1964/1992], pozwalającą uporządkować rzeczywistość [Hempel 1954/1973, 221] i stworzyć spójny obraz słownictwa danego języka [Glinz 1994, 33]. W star­szych, psychologizujących teoriach językoznawczych mówiono na przykład

1. tym, że każda część mowy istnieje autonomicznie w ludzkiej świadomości
2. ma stały zestaw słów stworzonych tylko dla niej [Brinkmann 1950-1951, 65]. Tak zdaje się myśleć o przysłówku Friederike Schmöe [2002, 8], która skarży się, że skoro nie wiadomo dokładnie, jakie leksemy należą do klasy adwerbiów, to trudno ustalić cechy definicyjne tej klasy. Podobna teoria rozwijana jest także przez Gisę Rauh [2002], która części mowy umiesz­cza na równi z takimi kategoriami ludzkiego porządkowania przestrzeni, jak rośliny, zwierzęta czy meble: wiadomo, czym jest krowa, bo wiedzę tę przekazują rodzice dzieciom, tak samo wiadomo, czym jest przysłówek - dzięki wiedzy przekazywanej z pokolenia na pokolenie.3 W myśleniu takim odbijają się dwa podstawowe dla istoty części mowy problemy, mianowicie: (a) co sprawia, że klasyfikujemy coś jako rzeczownik, czasownik, przymiot­nik, przysłówek itd. oraz (b) pytanie o ich uniwersalność.

Uniwersalność różnie rozumianą. Bo zjednej strony pojawia się pyta­nie o to, czy poszczególne kategorie części mowy istnieją we wszystkich lub możliwie wielu językach.4 Nie brakuje bowiem badaczy opisujących rzeczowniki, czasowniki, przymiotniki itd. w językach świata5 - dla roz­ważań tego typu jest charakterystyczne, że definicja danej części mowy, najczęściej anglocentryczna, jest ustalana a priori (bez podania uzasad­nienia) jeszcze przed przystąpieniem do badań, a analizowane dane po­chodzą w większości z prac innych badaczy zajmujących się nieznanymi autorowi językami, którzy też a priori przyjęli, co w danym języku jest

precyzyjne określenie zakresu poszczególnych klas powodujące problemy z ich odgraniczaniem; brak możliwości przeniesienia klasyfikacji wypracowanej w jed­nym języku na inny język. Mimo tych niedoskonałości nie wydaje się, aby moż­liwy był formalny opis języka bez operowania częściami mowy [Juilland, Lieb 1968; Meier 1979; Ossner 1989].

3 Teoria ta została stworzona na potrzeby dydaktyki języka i być może na tym obszarze jest w stanie się obronić, trudno natomiast znaleźć poważne argu­menty na jej poparcie na gruncie teorii języka [m.in. Ossner 1989, 109].

4 Czasem części mowy są przedstawiane jako uniwersalia językowe, np. w książce z serii „Handbücher zur Sprach- und Kommunikationswissenschaft” pt. Language Typology and Language Universals. Sprachtypologie und sprachliche Universalien. La typologie des langues et les universaux linguistiques, Berlin-New York 2001, w której poświęcono im odrębny rozdział [Jan Award, Parts of speech, s. 726-735].

5 Por. np. tom Morphologie. Morphology. Ein internationales Handbuch zur Flexion und Wortbildung. An International Handbook on Inflection and Word-For­mation, hrsg. v. G. Booij, Ch. Lehmann, J. Mugdan, 1. Hlb., „Handbücher zur Sprach- und Kommunikationswissenschaft”, Bd. 17.1, Berlin-New York 2000.

**SKĄD SIĘ BIORĄ PRZYSŁÓWKI, CZYLI DLACZEGO ŁATWIEJ...**

91

rzeczownikiem, czasownikiem, przymiotnikiem itd. Niewiele więc wno­szą one do poznania istoty opisywanych partes orationis, zwłaszcza że większość językoznawców zajmujących się teorią języka uważa, że klasy­fikacje części mowy obowiązują tylko dla danego języka [np. Safarewicz 1967; Coseriu 1987; Kaltz 2000].6

Z drugiej zaś strony, co istotniejsze, pytanie o uniwersalność części mowy zasadza się na pytaniu o ich ontologię: czy one w ogóle istnieją, a jeśli tak, to jaki mają status?

Słowa (nie przesądzajmy ich statusu leksykalnego) mają nie tylko znaczenie, ale i formę, która umożliwia im wchodzenie w związki z in­nymi słowami. I dopiero ta właściwość sprawia, że możemy mówić o czę­ściach mowy,7 czyli możliwościach używania słów, o czym pisze Dietrich Busse [1997, 219]. Wciąż powracające pytanie o stosunek formy do tre­ści części mowy jest według Gerharda Helbiga [1968, 59] bezzasadne, bo przypomina spór o to, co było pierwsze: jajko czy kura.

Reprezentując to szersze spojrzenie na problem partes orationis, Eu­genio Coseriu w swoim artykule O kategoriach mowy („partes oratio­nis’) [1987] wprowadził rozróżnienie na klasy mowy i kategorie mowy. Klasy zostały stworzone na potrzeby danego języka i są konwencjonalne. O wiele ważniejsze od nich (i niepokrywające się z nimi) są kategorie, „formy odlewnicze, w których w mowie organizuje się treść leksykalna”.8 Nie mają one natury leksykalnej, lecz semantyczną, i dlatego są nieza­leżne od języka. Ich kształt, relewantny dla praktycznych operacji ustala­nia przynależności do klas mowy, jest drugorzędny, chodzi bowiem o coś więcej, mianowicie o istotę danej kategorii:

Jest rzeczą wiadomą, że słowo nie dlatego jest rzeczownikiem czy czasownikiem, że realizuje jakiś schemat formalny, ale przeciwnie, realizuje ono ten schemat, ponieważ jest rzeczownikiem czy czasownikiem.9

6 O tym, że takie uogólnianie przynosi opisowi języka więcej szkody niż po­żytku, bo podporządkowuje jeden język drugiemu (dla którego stworzono dany opis), można się przekonać, analizując (niemieckocentryczną) klasyfikację nie­mieckich i polskich części mowy zaproponowaną w Niemiecko-polskiej gramatyce kontrastywnej [Engel 2000, 22-23], w której na przykład jako cechę definicyjną przysłówka podano możliwość odpowiadania przez niego na pytania zaczyna­jące się od k- lub j-, skoro - paralelnie - niemiecki przysłówek ma odpowiadać na pytania zaczynające się od w-. W poprawionej wersji gramatyki wycofano się z tego, definiując przysłówek jako nieodmienną część mowy zdolną do zajmowa­nia pierwszej pozycji w zdaniu i mogącą odpowiadać na pytania otwarte [Rytel-Schwarz, Jurasz, Cirko, Engel 2012, 25].

7 Kryterium syntaktyczne (obok semantycznego i morfologicznego) pojawiło się już u Dionizego Traka i było jednym z głównych służących do definiowania przysłówka [por. Poitou 1984, 119].

8 Oryg.: „Gussformen, in denen sich der lexikalische Inhalt im Sprechen organisiert” (s. 28).

9 Oryg.: „Ein Wort ist offenkundig noch kein Substantiv oder Verbum, nur weil es einem bestimmten formalen Schema folgt, sondern im Gegenteil drückt

92

EMILIA KUBICKA

Nie jest zatem istotne, czym jest rzeczownik, ale czym jest rzeczownikowość, bycie rzeczownikiem. Ten punkt widzenia, pozwalający spojrzeć na kategorie mowy w oderwaniu od klasyfikacji tworzonych na potrzeby konkretnych języków, jest szczególnie wartościowy w rozważaniach nad przysłówkiem, który istnieje w świadomości użytkowników języka (i języ­koznawców) dzięki funkcji, którą pełni, a nie dzięki swojej formie.\* 10

Przysłówek, ta krnąbrna, nieprzejrzysta, trudno uchwytna i nie­zwykle licznie reprezentowana część mowy [Hoffmann 2007, 227], jest jednocześnie jedną z najbardziej zadomowionych w myśleniu o języku kategorii, z której wielu nie zamierza rezygnować ze względu na tradycję właśnie [Małdżiewa, Bałtowa 1995; Rauh 2002]. Jego początki bowiem splatają się z początkami myślenia o częściach mowy w ogóle - po raz pierwszy wyróżnił go Arystarch z Samotraki (II w. p.n.e.), a przejął go od niego Dionizy Trak (jako niefleksyjną jednostkę podporządkowaną rematowi), którego gramatyka dała początek gramatykom europejskim [Kaltz 1983, 83; Hoffmann 2007, 227]. Stoicy mówili o nim jako o „przy- czasownikowym przymiotniku”, pandéktes ‘zbiorniku’ (déktes ‘żebrak\*), nazywającym cechy cech, nie tylko czasowników. Tak stał się przysłówek klasą resztkową - i jest taką do dziś w gramatykopisarstwie angielskim [Hoffmann 2007, 227-228]. Mimo iż nie zalicza się go do uniwersalnych

es sich in einem bestimmten formalen Schema aus, weil es Substantiv oder Verbum ist (...)” (s. 35).

10 Do czego może prowadzić uzależnianie przynależności danej formy do czę­ści mowy od jej charakterystyki w gramatyce narodowej (przecież jednej z wielu), pokazuje historia pojmowania przysłówka w gramatykopisarstwie niemieckim. Otóż jeden z wybitniejszych współczesnych gramatyków niemieckich, Peter Eisenberg (korzystający zresztą z bogatego dorobku innych uczonych), twierdzi, że schnell w zdaniu Sie geht schnell (Ona idzie szybko) jest przymiotnikiem, po­nieważ ma formę homonimiczną z przymiotnikiem występującym w funkcji atrybutywnej (ein schnelles Auto - szybki samochód) i predykatywnej (das Auto ist schnell - samochód jest szybki). To, że w innych językach w tej pozycji występuje przysłówek (por. np. pol. Idzie szybko; łac. It celeriter, ang. She goes quickly), nie jest dla niego istotne, gdyż uznanie tego argumentu byłoby równoznaczne z pod­porządkowaniem gramatyki niemieckiej gramatykom innych języków. Dlatego, skoro we współczesnej niemczyźnie nie ma formalnej różnicy między przymiotni­kiem a przysłówkiem, wyróżnianie jednej tylko klasy przymiotniko-przysłówków (Adjektiv-Adverb) jest bardziej zgodne z intuicją użytkownika języka.

Jeśli jednak opuścimy poziom części mowy i wzniesiemy się na poziom Coseriowskich kategorii mowy, za kontrintuicyjne będziemy musieli uznać twierdzenie, jakoby jednostki pełniące taką samą funkcję, mające to samo znaczenie, taką samą pozycję syntaktyczną w zależności od języka raz były, raz nie były przysłówkami. Zresztą sam Eisenberg przyznaje, że we wcześniejszych fazach rozwoju języka niemieckiego formy używane w pozycji takiej jak schnell w przywołanym zdaniu miały własną przysłówkową formę. Czy to znaczy, że z chwilą zmiany formy - cały czas pełniąc taką samą funkcję - przestały być przysłówkami?

**SKĄD SIĘ BIORĄ PRZYSŁÓWKI, CZYLI DLACZEGO ŁATWIEJ...**

93

części mowy (za które uważane są czasownik i rzeczownik11), zwykle wy­stępuje on w 8-10-klasowych klasyfikacjach.

Rozwój lingwistyki w XX wieku przyniósł nie tylko nowe klasyfikacje części mowy, ale także umożliwił zerwanie ze ślepym podążaniem za „tra­dycją”. Wprawdzie przysłówek w ogólnym rozumieniu nadal pozostaje klasą resztkową, której reprezentanci komentują czasowniki, rzeczow­niki, przymiotniki, inne przysłówki bądź całe zdania [Lyons 1968/1975; Weinrich 1993; Grzegorczykowa 1999; Engel 2000; Delfinito 2006; Duden 2009; Schmöe 2010], to jednak coraz częściej pojawiają się próby odróżnienia go od partykuł [Grochowski 1986, 1997], przymiotników [Saloni 1974; Bogusławski 2005] czy jednostek metapredykatywnych i metatekstowych [Wajszczuk 2005; Danielewiczowa 2012].

Tradycyjnie ujmowana klasa przysłówków wydaje się nieprzejrzysta z dwóch powodów: (1) ich składnia (i nierozerwalnie z nią związana se­mantyka) jest dwoistej natury: z jednej strony przypisuje im się zdolność do komentowania czasowników (ewentualnie rzeczowników, przymiotni­ków i innych przysłówków), z drugiej - całych zdań; (2) z reguły nie mają one własnej formy (poza kilkoma wyjątkami, które historycznie rzecz bio­rąc również są derywatami).

1. Tę dwoistą11 12 naturę przysłówka zauważano już wcześniej, w star­szych gramatykach mówiono z jednej strony o przysłówkach odnoszą­cych się do czasownika, a z drugiej - o tych odnoszących się do całego wypowiedzenia [Mirowicz 1948; Thomason, Stalnaker 1973; Alexiadou 2004; Wajszczuk 2005; Delfinito 2006]. Także współcześnie grupy te są postrzegane odrębnie, nawet jeśli granice między nimi u poszczególnych badaczy przebiegają w innych miejscach. Za najbardziej „wątpliwe”13 przysłówki uważane są „przysłówki zdaniowe” typu prawdopodobnie, ra­czej oraz intensyfikatory typu bardzo, okropnie [Eisenberg 2002, 61-62].

Jadwiga Wajszczuk [2005, 63-64] w swoim myśleniu o przysłówku idzie jeszcze dalej, gdy definiuje go jako jednostkę autosyntagmatyczną, wchodzącą w relację składniową tylko z (semantycznie pojętym) czasow­nikiem.14 To założenie, zgodne z budową etymologiczną wyrażenia przy­słówek (ad-verbium), zdaje się słuszne, zwłaszcza że likwiduje napięcia

11 Por. np. Mayerthaler 1987, 46; Payne 1997, 32; Vogel 2007.

12 Magdalena Danielewiczowa [2012, 62] mówi nawet o troistej naturze „wyrażeń przysłówkopodobnych”: jedna grupa to określniki czasownika, druga - określniki zdania / wypowiedzenia, a trzecią tworzy „kolekcja rzeczy różnorod­nych i wymagających dalszych podziałów”.

13 O stereotypie przysłówka piszą Ramat, Ricca [1994].

14 Przy czym status czasownika i przysłówka w tej relacji nie jest równo­rzędny [Wajszczuk 2005, 63-64; Bogusławski 2005, 24; Grochowski 2008]. Cza­sownik bowiem nie otwiera miejsc walencyjnych dla przysłówka (z wyjątkiem kilku zleksykalizowanych przypadków, jak wyglądać + Adv (oblig.), zachowywać się + Adv (oblig.)), a przysłówek w sensie kategorialno-semantycznym „wywołuje” czasownik.

94

EMILIA KUBICKA

wewnątrz klasy (przysłówek przyczasownikowy vs. przysłówek przywypowiedzeniowy) i cyrkularność definicji (przysłówek jako kategoria wcho­dząca w relacje z innymi przysłówkami). Tak wąskie ujęcie przysłówka niewątpliwie stwarza szansę na uporządkowanie zakresu tej klasy nie­zależnie od jej „tradycyjnej chaotyczności”. Nie są bowiem już przysłów­kami jej tradycyjne elementy komentujące rzeczowniki {prawie trup), przymiotniki (strasznie ładny) czy liczebniki (okropnie dużo). Swego rodzaju klasą resztkową stają się wyróżnione przez badaczkę operatory metapredykatywne, w których skład wchodzą np. aproksymatory, imi­tatory czy intensyfikatory (jak bardzo, nadzwyczaj, zdumiewająco, cał­kiem, zupełnie, dosyć, zbyt, za, niemal) [Wajszczuk 2005, 65-70].

Po przesunięciu problematycznych „tradycyjnych” przysłówków na podwórko badaczy zajmujących się jednostkami metapredykatywnymi i metatekstowymi pozostaje jeszcze jeden - wcale niebłahy - problem do rozwiązania - mianowicie: co to znaczy „semantycznie pojęty czasow­nik”? Czyli - po Coseriowsku - czym jest czasownikowość, czym jest bycie czasownikiem? Zagadnienie to jednak jest zbyt złożone, by je w tym miejscu poruszać.15

Zastanówmy się, jak wyglądałoby zastosowanie definicji przysłówka

1. Wajszczuk w praktyce. Po pierwsze, skutkowałoby ono pojawieniem się wielu homonimów gramatycznych, np. przysłówka blisko (związany, za­przyjaźniony, spokrewniony16) i operatora metapredykatywnego (aprok­symacji) blisko (połowa, 60 kg, 1500 zł); przysłówka grubo (mielony, starty, pomalowany; tkany; ubrany) i operatora metapredykatywnego (aproksymacji) grubo (przed czasem, później, po osiemdziesiątce, ponad 80 mln; młodszy), przysłówka prawdopodobnie (brzmi, wygląda) i party­kuły prawdopodobnie (dużo; ona). Przypadki tego typu, dość oczywiste zresztą, są od lat opisywane w literaturze (zwłaszcza polskojęzycznej). Przyjrzyjmy się też mniej oczywistym przykładom par homonimicznych: przysłówek możliwie (zachowywać się, wyglądać) i operator metapredykatywny możliwie (ładny, późno, dużo); przysłówek dowolnie (dobrany, wybrany; modyfikowany) i operator metapredykatywny dowolnie (dużo) - w tych wypadkach (podobnie jak dla kształtów strasznie, potwornie, okropnie, przeraźliwie) głównym powodem wyróżnienia dwóch jednostek jest możliwość komentowania przez operatory liczebników.

Nie mają homonimów w klasach meta za to te jednostki, które ko­mentują czasowniki (również derywowane od nich imiesłowy), ewentu­alnie przymiotniki, ale nie - semantycznie pojęte - liczebniki, i które nie służą wyłącznie gradacji, na przykład: gruntownie, które - zgodnie z listą kolokacji w NKJP - komentuje tylko czasowniki (przebadać, prze­myśleć; zreformować, przebudować; przeszukać) i imiesłowy (odrestauro­wany, przebudowany, zmodernizowany, zmieniony, wykształcony), ale

15 Por. Lyons 1968/1975; Safarewicz 1967.

16 Przykłady pochodzą z Narodowego Korpusu Języka Polskiego ([www.nkjp.pl](http://www.nkjp.pl)).

**SKĄD SIĘ BIORĄ PRZYSŁÓWKI, CZYLI DLACZEGO ŁATWIEJ...**

95

też skrajnie, które nie komentuje czasowników, ale imiesłowy (wycień­czony, wyczerpany) i przymiotniki (odmienny, przeciwstawny; nieodpo­wiedzialny, niesprawiedliwy; prawicowy, lewicowy, nacjonalistyczny, ortodoksyjny, pesymistyczny, egocentryczny, subiektywny). Służy ono wprawdzie gradacji, ta jednak wynika z jego znaczenia (jak w wypadku przysłówków do szczętu, do cna, do ostatka), a nie użycia (jak w wypadku typowych intensyfikatorów).

1. Drugim momentem trudnym w pojmowaniu przysłówka jest oprócz jego funkcji - forma, pytanie brzmi: jak **wygląda przysłówek?** Że nie jest ono bez znaczenia, pokazał choćby cytowany na początku Mager [1841/1992, 134], uskarżający się na to, że przysłówkami są formy przy­padków, derywaty czy złożenia. Także autor pierwszej polskiej grama­tyki, Onufry Kopczyński, pisał: „[Nasz język] nie maiąc iednego wyrazu na prawdziwy przysłówek, używa kilku wyrazów wziętych z innych części mowy” [1817, **111,** cyt. za: Czelakowska 2010, 62, рrzур. 44]. W języku polskim problemem jest przede wszystkim oddzielenie przysłówka od rzeczownika:17 chyłkiem, raptem i ukradkiem, stare formy narzędnika, dziś są uważane za przysłówki, bo rzeczowniki, od których zostały derywowane, nie istnieją; ale czy przysłówkami są również galopem, cwałem; zimą, wieczorem; szybkim krokiem? W języku niemieckim z kolei naj­większy problem sprawia badaczom ustalenie zakresu klas przysłówka i przymiotnika,18 co skutkuje tym, że przedmiotem opisu częściej są ad- werbialia19 niż adwerbia.

17 Sygnalizowano to już w najstarszych gramatykach, por. Czelakowska 2010, 62-63.

18 W gramatykopisarstwie polskim też dostrzega się zależność między nimi [np. Saloni 1974; Bzdęga 1980; Bogusławski 2005; Grochowski 2008], różnice między tymi klasami są jednak bardziej widoczne już w samej formie (przymiot­nik podlega deklinacji).

19 Por. kilka przykładowych prac z ostatniego półwiecza z kręgu zachodnio­europejskiego: R. Steinitz, Adverbial-Syntax, unter Mitarbeit v. E. Lang, Berlin 1969; W. Welte, Bemerkungen zur Problematik der Adverbialsyntax im Lichte verschiedener Modelle, Braunschweig 1971; R. Bartsch, Adverbialsemantik. Die Konstruktion logisch-semantischer Repräsentationen von Adverbialkonstruktio­nen, Frankfurt am Main 1972; J. Handke, Descriptive an Psycholinguistic Aspects of Adverbial Subordinate Clauses, Heidelberg 1984; M. J. Creswell, Adverbial Mo­dification. Interval Semantics and Its Rivals, Dordrecht 1985; I. Renz, Adverbiale im Deutschen. Ein Vorschlag zu ihrer Klassifikation und unifikationsbasierten Repräsentation, Tübingen 1993; B. Kortmann, Adverbial Subordination. A Ty­pology and History of Adverbial Subordinators Based on European Languages, Berlin 1997; J. van der Auwera (ed.), Adverbial constructions in the languages of Europe, Berlin 1998; K. Pittner, Adverbiale im Deutschen. Untersuchungen zu ihrer Stellung und Interpretation, Tübingen 1999; J. R. Austin, S. Engelberg, G. Rauh (ed.), Adverbials: the interplay between meaning, context, and syntactic structure, Amsterdam-Philadelphia 2004.

96

EMILIA KUBICKA

Czy przysłówki zatem „istnieją” - to znaczy: czy mają własną formę? (Dla jasności: jest to pytanie z poziomu klas mowy (formalnego), a nie kategorii, gdyż na wyższym poziomie ustaliliśmy, że istnieją i wyjaśnili­śmy, jaką funkcję pełnią). Przyjrzyjmy się dla przykładu słowotwórstwu przysłówków w kilku dowolnie wybranych językach europejskich i azja­tyckich. W łacinie niektórzy postrzegają jako przysłówkowe formy nie­których przypadków [Pinkster 1972, 63-64]. W języku **niemieckim** przysłówki powstają z form nominalnych (morgens, abends, rechts, links, heim, weg), złożeń (unterwegs, meistenteils, seinetwegen, beispielswe­ise) czy połączeń dwóch przysłówków (hinaus, herein, hinunter) [por. Iri­saldi 1996, 67-68]. W języku **polskim** są to przymiotnikowe formy na -o i -e (brzydko, ładnie), seryjnie tworzone frazy przyimkowe (na miękko, po polsku, po bożemu, do czysta, z francuska, za młodu) i formy deklinacyjne rzeczowników (czasem, wieczorem, ukradkiem) [por. Tokarski 1973/2001, 153-158; Grzegorczykowa 1982, 84-91]. W języku **fran­cuskim** forma przysłówkowa powstaje po dodaniu sufiksu -ment do żeńskiej formy przymiotnika (lente 'wolna’ —> lentement 'wolno’, active ‘aktywna’ —» activement ‘aktywnie’) [por. Schächter 1985, 21]. W języku **litewskim** przysłówek jest derywowany od zaimków, fraz przyimkowych, liczebników i rzeczowników (form nominatywu, genetywu, datywu, akuzatywu, instrumentalu i lokatywu) [Januschas 1962]. W języku tu­**reckim** tworzy się go od rzeczowników i przymiotników za pomocą su­fiksu -ce (asker ‘żołnierz’ —► askerce ‘po żołniersku’, güzel ‘piękny’ —► güzel-ce ‘pięknie5) [Evans 2000, 715], a także za pomocą reduplikacji form przymiotnikowych (yavas Volny’—> yavas yavas ‘powoli’, derin ‘głę­boki’—» derin derin ‘głęboko5) [Schachter 1985, 21]. W języku **arabskim** przysłówki są derywowane od form akuzatywu (yom ‘dzień’ —► yoman ‘codziennie’, sariε ‘prędki’ —► sariεan ‘prędko’) [Schachter 1985, 22]. W języku **kazachskim** przysłówek ma formy sufiksu, rzeczownika (w datiwie, lokatywie, ablatywie, instrumentalu), złożenia czy podwojenia [Irisaldi 1996, 68].20 Paolo Ramat [2002, 21] tę genetyczną różnorodność przysłówków tłumaczy tym, że każdy język ma „przypadki syntaktyczne”, jak nominatyw czy genetyw, oraz „semantyczne”, jak lokatyw czy instru­mental, pełniące jako takie funkcję semantyczną.

Gdy lokatyw czy instrumental - ale też nominatyw czy genetyw (por. łac. **satis** ‘wystar­czająco’, goc. **nahts) -** nie były już w stanie wyrażać okoliczności cyrkumstancjalnych, powstały nowe środki wyrazu, mianowicie nowe przysłówki na **-coę, -iter** i in., które częściowo przejęły zadania tych przypadków.20 21

20 Tworzenie przysłówków w innych językach, również egzotycznych, opisuje m.in. Paul Schachter [1985].

21 Oryg.: „Als der Lokativ oder der Instrumental - aber auch der Nomina­tiv bzw. der Genetiv (man vgl. latein. satis ‘genug’, got. nahts) - nicht mehr im Stande waren, zirkumstantielle Umstände auszudrücken, schuf man neue Aus­drucksmittel, nämlich die neuen Adverbien auf -ως, -iter и.a., die die Funktion der Kasus zum Teil übernahmen” (s. 21).

**SKĄD SIĘ BIORĄ PRZYSŁÓWKI, CZYLI DLACZEGO ŁATWIEJ...**

97

Już te dowolnie wybrane przykłady prowokują pytanie o to, czy w takim razie przysłówki w sensie formalnym istnieją, czy nie byłoby sensowniej mówić o przysłówkowych formach rzeczowników, przymiot­ników22 itd.

Przypomnijmy w tym miejscu ponownie cenne rozróżnienie Coseriu: owszem, jako klasy mowy (części mowy) przysłówki mogą w nie­których językach „nie istnieć” = nie mieć odrębnych form. Choć forma bytu jest ważna, bo dzięki niej percypujemy ów byt, jednak w wypadku przysłówka jest ona o tyle mało oczywista, o ile często jest produktem operacji przysłówkowej w rozumieniu Andrzeja Bogusławskiego [2005]. Badacz ten dzieli jednostki języka na dwie grupy: kontrastywne segmenty sylabiczne (KSS) i operacje. W uproszczeniu mówiąc, KSS-y mają własny (sylabiczny) kształt, operacje natomiast (dzielone dalej na semantyczne i asemantyczne) przebiegają „bezkształtnie”, możemy tylko zaobserwo­wać ich produkty. Takimi operacjami będą na przykład:

ładny —► + e (operacja przysłówkowa) \_> ładnie

szybki krok **—**► Instrumental (operacja przysłówkowa) SZybkim krokiem

Czy ich produkty są „przysłówkami” w sensie części mowy, a więc kształ­tów, zależy od przyjętej klasyfikacji. Na pewno jednak są przysłówkami w sensie kategorii mowy, a więc pełnią funkcję przysłówka w wypowiedzi. I stąd, myślę, wypływa popularność badań nad adwerbialiami, bo ich funkcja jest bardziej uchwytna niż forma.

Celem tych rozważań nie było negowanie potrzeby tworzenia klasyfi­kacji części mowy. Owszem, są one potrzebne, choćby w opisach szkol­nych, przy nauczaniu języków obcych, w maszynowym opracowywaniu języka [Knobloch, Schaeder 2007, 23]. W wypadku przysłówka jednak skoncentrowanie się na jego formie może doprowadzić do zafałszowa­nia jego istoty. Już bowiem autorzy gramatyki z Port Royal uważali, że przysłówek jest reprezentantem idei, powstałym z potrzeby skutecznego komunikacyjnie wyrażania się, a jego forma jest drugorzędna [Harris, Taylor 1989, 101].

22 Na ile złożony jest to problem, obrazuje diagram sporządzony przez P. Ramata i D. Riccę, pokazujący częściowe nakładanie się klas „prototypowych” przy­słówków i czasowników, przymiotników, rzeczowników, konwerbiów [Ramat, Ricca 1994, 299].

£ £

98

EMILIA KUBICKA

Bibliografia

1. Alexiadou, 2004, Adverbs across frameworks, „Lingua” 114, s. 677-682.
2. Bogusławski, 2005, O operacjach przysłówkowych [w:] M. Grochowski (red.),
Przysłówki i przyimki. Studia ze składni i semantyki języka polskiego, Toruń,
s. 15-44.

H. Brinkmann, 1950-1951, Die Wortarten im Deutschen. Zur Lehre von den ein-
fachen Formen der Sprache, „Wirkendes Wort” I, s. 65-79 (przedruk: Das
Ringen um eine neue deutsche Grammatik. Aufsätze aus drei Jahrzehn-
ten (1929-1959), pod red. H. Mosera, 3. durchges. Aufl., Darmstadt 1973,
s. 101-127).

1. Busse, 1997, Wortarten und semantische Typen. Überlegungen zu den Grun-

dlagen der lexikalisch-syntaktischen Wortarten-Klassifikation [w:] Ch. Dür-
scheid, H. Vater (red.), Sprache im Fokus. Festschrift für Heinz Vater zum 65.
Geburtstag, Tübingen, s. 219-240.

Z. Bzdęga, 1980, Das Adjektiv im Polnischen und Deutschen. Versuch einer Kon-
frontation, Wrocław.

1. Coseriu, 1987, Über die Wortkategorien („partes orationis") [w:] U. Petersen

(red.), Formen und Funktionen. Studien zur Grammatik, Tübingen, s. 24-44.

A. Czelakowska, 2010, Opisy fleksyjne w gramatykach polskich lat 1817-1939,
Kraków.

M. Danielewiczowa, 2012, W głąb specjalizacji znaczeń. Przysłówkowe metapredykaty atestacyjne, Warszawa.

D. Delfinito, 2006, Adverb Classes and Adverb Placement [w:] M. Everaert,
H. v. Riemsdijk (red.), The Blackwell Companion to Syntax, t. I, Oxford,
s. 83-120.

Duden, 2009, Die Grammatik. Unentbehrlich für richtiges Deutsch, pod red. Du-
denredaktion, 8. überarb. Aufl., Mannheim - Wien - Zürich 2009.

K. Ehlich, 2007, Zur Geschichte der Wortarten [w:] L. Hoffmann (red.), Handbuch
der deutschen Wortarten, Berlin-New York, s. 51-94.

P. Eisenberg, 1999/2006, Grundriss der deutschen Grammatik, Bd. 2: Der Satz,

1. durchges. Aufl., Stuttgart.

P. Eisenberg, 2002, Morphologie und Distribution - zur Morphosyntax von Adjek-
tiv und Adverb im Deutschen [w:] F. Schmöe (red.), Das Adverb - Zentrum und
Peripherie einer Wortklasse, Wien, s. 61-76.

U. Engel (red.), 2000, Deutsch-polnische kontrastive Grammatik, Warszawa.

N. Evans, 2000, Word classes in the world's languages [w:] G. E. Booij, C. Leh-

mann, J. Mugdan (red.), Morphologie. Morphology. Ein internationales Hand-
buch zur Flexion und Wortbildung. An International Handbook on Inflection
and Word-Formation, Berlin-New York, s. 708-732.

H. Glinz, 1994, Grammatiken im Vergleich. Deutsch - Französisch - Englisch -
Latein. Formen - Bedeutungen - Verstehen, Tübingen.

M. Grochowski, 1986, Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia,

Wrocław.

Grochowski, 1997, Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne, Kraków.
Grochowski, 2008, O hierarchii kryteriów w opisie przysłówków formalnie
odprzymiotnikowych [w:] M. Sarnowski, W. Wysoczański (red.), Wyraz i zda-
nie w językach słowiańskich VI. Opis, konfrontacja, przekład, Wrocław,
s. 121-128.

**SKĄD SIĘ BIORĄ PRZYSŁÓWKI, CZYLI DLACZEGO ŁATWIEJ...**

99

R. Grzegorczykowa, 1982, Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opi­sowe, wyd. V, Warszawa.

R. Grzegorczykowa, 1999, Przysłówek [w:] R. Grzegorczykowa, R. Laskowski. H. Wróbel (red.), Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia, Warszawa, s. 524-535.

R. Harris, T. J. Taylor, 1989, Landmarks in Linguistic Thought. The Western Tra­dition From Socrates to Saussure, London-New York.

1. Helbig, 1968, Zum Problem der Wortarten, Satzglieder und Formklassen in der deutschen Grammatik [w:] R. Růžička (red.), Probleme der Strukturellen Grammatik und Semantik, Leipzig, s. 55-85.
2. Hempel, 1954/1973, Wortklassen und Bedeutungsweisen [w:] H. Moser (red.),

Das Ringen um eine neue deutsche Grammatik. Aufsätze aus drei Jahrzehn­ten (1929-1959), 3. durchges. Aufl., Darmstadt, s. 217-254.

1. Hoffmann, 2007, Adverb [w:] L. Hoffmann (red.), Handbuch der deutschen Wortarten, Berlin-New York, s. 223-264.

K. Irisaldi, 1996, Kontrastive Grammatik Deutsch-Kasachisch, Hamburg.

N. Januschas, 1962, Das litauische Adverb, Berlin.

1. Juilland, H. H. Lieb, 1968, 'Klasse' und Klassifikation in der Sprachwissen­

schaft, The Hague-Paris.

1. Kaltz, 1983, Zur Wortartenproblematik aus wissenschaftsgeschichtlicher Sicht,

Hamburg.

1. Kaltz, 2000, Wortartensysteme in der Linguistik [w:] G. Booij, C. Lehmann, J. Mugdan (red.), Morphologie. Morphology. Ein internationales Handbuch zur Flexion und Wortbildung. An International Handbook on Inflection and Word-Formation, Berlin-New York, s. 693-707.
2. Knobloch, B. Schaeder, 2000, Kriterien jur die Definition von Wortarten [w:]

G. Booij, C. Lehmann, J. Mugdan (red.), Morphologie. Morphology. Ein inter­nationales Handbuch zur Flexion und Wortbildung. An International Hand­book on Inflection and Word-Formation, Berlin-New York, s. 674-692.

1. Knobloch, B. Schaeder, 2007, Das Wort [w:] L. Hoffmann (red.), Handbuch der deutschen Wortarten, Berlin-New York, s. 21-50.

J. Lyons, 1968/1975, Wstęp do językoznawstwa, tłum. К. Bogacki, Warszawa. С. M. Mager, 1841/1992, Die grammatischen Kategonen [w:] В. Schaeder, С. Knobloch (red.), Wortarten. Beiträge zur Geschichte eines grammatischen Problems, Tübingen, s. 100-150.

W. Małdżiewa, J. Bałtowa, 1995, Syntaktyczna klasyfikacja przysłówków sło­wiańskich w świetle ich opisu słownikowego [w:] M. Grochowski (red.), Wyra­żenia funkcyjne w systemie i tekście. Materiały konferencji naukowej (Toruń 21-23 X 1993), Toruń, s. 137-142.

W. Mayerthaler, 1987, System-independent morphological naturalness [w:] W. U. Dressier, W. Mayerthaler, O. Panagl, W. U. Wurzel, Leitmotifs in natu­ral morphology, Amsterdam-Philadephia, s. 25-58.

G. F. Meier, 1979, Wortklassen als Basis jeder Grammatiktheorie (Zur Methodo­logie der Wortklassifikation in asiatischen und europäischen Sprachen), „Zeit­schrift für Phonetik, Sprachwissenschaft und Kommunikationsforschung” 32, s. 24-35.

A. Mirowicz, 1948, O partykułach, ich zakresie i funkcji, „Biuletyn PTJ” 8, s. 134-148.

NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego, [www.nkjp.pl](http://www.nkjp.pl)

100

EMILIA KUBICKA

J. Ossner, 1989, Wortarten: Form- und Funktionsklassen. Unter besonderer Be­rücksichtigung ihrer Behandlung in neueren Grammatiken, „Zeitschrift für Literaturwissenschaft und Linguistik” 76, s. 94-117.

T. E. Payne, 1997, Describing morphosyntax. A guide for field linguistics, Cam­bridge.

H. Pinkster, 1972, On Latin adverbs, Amsterdam-London.

J. Poitou, 1984, Zur Kritik an der Theorie der Wortklassen, „Osnabrücker Bei­träge zur Sprachtheorie” 27, s. 119-130.

P. Ramat, 2002, Die monolexikalischen Adverbien in den alten indoeuropäischen Sprachen [w:] F. Schmöe (red.), Das Adverb - Zentrum und Peripherie einer Wortklasse, Wien, s. 17-24.

P. Ramat, D. Ricca, 1994, Prototypical adverbs: On the scalarity/ radiality of the notion of *adverb,* „Rivista di Linguistica” 6, s. 289-326.

1. Rauh, 2002, Zum Problem der Wortarten in der Grammatik [w:] W. Börner, К. Vogel (red.), Grammatik und Fremdsprachenerwerb. Kognitive, psycholinguistische und erwerbstheoretische Perspektiven, Tübingen, s. 3-26.

R. H. Robins, 1966, The Development of the Word Class System of the European Grammatical Tradition, „Foundations of Language” 2, s. 2-19.

1. Rytel-Schwarz, A. Jurasz, L. Cirko, U. Engel, 2012, Deutsch-polnische kon­trastive Grammatik, Bd. 4: Die unflektierbaren Wörter, 2. neu bearb. und er­gänzte Auf!., Hildesheim-Zürich-New York.

J. Safarewicz, 1967: O funkcji przysłówków w języku polskim [w:] Studia języ­koznawcze, Warszawa.

Z. Saloni, 1974, Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich, „Język Polski”, s. 3-13, 93-101.

P. Schachter, 1985, Parts-of-speech systems [w:] T. Shopen (red.), Language ty­pology and syntactic description, vol. I: Clause structure, Cambridge, s. 3-61.

W. Schmidt, 1964/1992, Die deutschen Wortarten aus der Sicht der funktionalen Grammatik betrachtet [w:] B. Schaeder, C. Knobloch (red.), Wortarten. Bei­träge zur Geschichte eines grammatischen Problems, Tübingen, s. 295-314.

1. Schmöe, 2002, Einleitung [w:] F. Schmöe (red.), Das Adverb - Zentrum und Peripherie einer Wortklasse, Wien, s. 7-15.

F. Schmöe, 2010, Adverb [w:] H. Gluck (red.), Metzler Lexikon. Sprache, Stutt­gart-Weimar, s. 12-13.

R. H. Thomason, R. C. Stalnaker, 1973, A Semantic Theory of Adverbs, „Lingu­istic Inquiry” 4/2, s. 195-220.

J. Tokarski, 1973/2001, Fleksja polska, wyd. III uzup., Warszawa.

P. M. Vogel, 2007, Universalität von Wortarten [w:] L. Hoffmann (red.), Handbuch der deutschen Wortarten, Berlin-New York, s. 95-114.

J. Wajszczuk, 2005, O metatekście, Warszawa.

1. Weinrich, 1993, Textgrammatik der deutschen Sprache, Mannheim.

**SKĄD SIĘ BIORĄ PRZYSŁÓWKI, CZYLI DLACZEGO ŁATWIEJ...**

101

Where adverbs come from

or why it is easier to describe adverbials than adverbs

Summary

The central problem in this paper is the way in which the adverb exists: Is its status similar to the status of verbs, nouns, adjectives, or maybe - when we consider that the adverb is usually derived from other parts of speech, like adjectives or nouns - it "does not really exist”? This question evokes further ones: How "real” are parts of speech? What is the difference between them and the categories of speech which are considered as universal? Is it possible to compare adverbs (verbs, nouns, adjectives, etc.) in different languages?

In spite of these difficulties, the author tries to defend the thesis that the adverb - considered as Coseriu’s category of speech - really exists.

Adj. Monika Czarnecka

Marzena Stępień (Uniwersytet Warszawski)

METATEKSTOWOŚĆ JAKO CECHA
WYRAŻEŃ PARENTETYCZNYCH

W opracowaniach poświęconych parentezie1 zwykle wymienia się pe­wien zespół cech, które zdaniem badaczy są dla tego zjawiska charak­terystyczne. Mianem parentezy określa się wyrażenie (wyraz lub grupę wyrazów) wtrącone czy dodane do pewnego wypowiedzenia podstawo­wego, niepowiązane z nim syntaktycznie. Jeżeli wyrażenie parentetyczne ma postać zdania, wówczas współtworzone przez nie wypowiedzenie znaj­duje się poza tradycyjnym podziałem zdań złożonych na współrzędnie i podrzędnie złożone. W mowie parenteza jest oddzielona od reszty wy­powiedzi pauzami intonacyjnymi oraz wypowiadana z charakterystyczną intonacją - stanowi komentarz do zdania podstawowego. W tekście pisa­nym zdaje się zwykle sprawę z intonacyjnych właściwości parentezy za pomocą znaków interpunkcyjnych (przecinki, myślniki, nawiasy). Wy­rażenie parentetyczne jest także uznawane za redukowalne, tzn. można je usunąć z wypowiedzenia. Niektórzy badacze odróżniają parentezę od przytoczenia, zaznaczając, że wyrażenie parentetyczne i wypowiedzenie podstawowe są wypowiadane przez tego samego nadawcę, podczas gdy w wypadku przytoczenia każdy człon wypowiedzenia pochodzi od innego nadawcy. Inni badacze takiego warunku na wyrażenie parentetyczne nie nakładają.1 2 W takim wypadku składnia przytoczenia byłaby jednym ze szczególnych wariantów parentezy.

Przedmiotem niniejszego artykułu jest tylko jedna właściwość wy­rażeń parentetycznych, mianowicie to, czy stanowią one komentarz odnoszący się do wypowiedzenia podstawowego, czyli czy pełnią (tak

1 W odniesieniu do zagadnień związanych z parentezą stosuje się w literatu­rze wiele terminów. W tekście posługuję się tylko trzema pojęciami: (a) wyrażenie parentetyczne - wyraz lub grupa wyrazów wtrąconych do pewnego wypowie­dzenia; (b) wypowiedzenie podstawowe - wypowiedzenie, do którego części lub całości odnosi się wyrażenie parentetyczne; (c) wypowiedzenie zestawione = wy­rażenie parentetyczne + wypowiedzenie podstawowe.

2 Ze względu na ograniczenia dotyczące objętości artykułu nie podaję odnośników do poszczególnych prac, w których wymieniono cechy parentezy. Informacje te, zebrane i uporządkowane, można znaleźć m.in. w pracach M. Gro­chowskiego [1983, 2007] oraz A. Moroza [2010].

METATEKSTOWOŚĆ JAKO CECHA WYRAŻEŃ PARENTETYCZNYCH

103

pojmowaną) funkcję metatekstową. Jak wiadomo, właściwości metatekstowe wyrażeń parentetycznych, podobnie jak sam status i zakres odniesienia terminu „parenteza”, nie są we współczesnym polskim języ­koznawstwie uznawane za oczywiste. W artykule przywołuję stanowisko Macieja Grochowskiego, dotyczące metatekstowości jako cechy defini­cyjnej wyrażeń parentetycznych. Następnie przyglądam się temu, jak wyrażenia spełniające warunki, które zwykle nakłada się na parentezę, są ujmowane w literaturze przedmiotu. Taki tok postępowania wynika z faktu, że nie wszyscy autorzy posługują się terminem „parenteza”. Po­równując poszczególne opracowania, można jednak zauważyć, że różni badacze poświęcają swoją uwagę określonym właściwościom wyrażeń, które to właściwości w innych opracowaniach są uznawane za cechy de­finicyjne wyrażeń parentetycznych. Ze względu na objętość artykułu sku­piam się na wybranych3 opracowaniach składni języka polskiego XX w.4

Zgromadzony materiał porządkuję roboczo i dzielę na klasy oraz staram się w odniesieniu do tych wyrażeń zweryfikować hipotezę o ich ewentualnej metatekstowości.

**O METATEKSTOWOŚCI PARENTEZY**

Zdaniem M. Grochowskiego [1983] procedurą decydującą o po­wstaniu wypowiedzenia z parentezą, dużo ważniejszą od pozycji linear­nej wyrażenia parentetycznego, jest „sam akt woli nadawcy dotyczący określonego sposobu użycia wyrażenia językowego, a więc postanowie­nie nadawcy w zakresie kompozycji tekstu” [M. Grochowski 1983, 248]. Uczony stwierdza, że o żadnym izolowanym wyrażeniu nie można powie­dzieć, że jest parentezą: „wyrażenie staje się parentezą dopiero wówczas, gdy zostaje użyte przez określonego nadawcę w odniesieniu do pewnego innego wyrażenia językowego” [ibidem, 254].5

M. Grochowski zauważa, że wyrażenie parentetyczne i wypowiedzenie podstawowe, do którego się odnosi, pozostają względem siebie w relacji hierarchicznej, wynikającej z celowego działania nadawcy, który zdecy­dował, że treść wyrażenia parentetycznego jest drugorzędna w stosunku do treści wypowiedzenia podstawowego. Relacja ta znajduje swoje od­zwierciedlenie w intonacji: wyrażenie parentetyczne jest w stosunku do wypowiedzenia podstawowego wypowiadane ciszej, obniżonym głosem, w szybszym tempie, na ogół jest nieakcentowane; długość pauz oddziela­

3 Oprócz opracowań składniowych przykłady pochodzą także z kilku artykułów M. Grochowskiego, poświęconych wyrażeniom parentetycznym.

4 O tym, w jaki sposób autory tych opracowań widzieli miejsce parentezy w składni języka polskiego, piszę w innym miejscu [Stępień 2013].

5 Por. również u W. Górnego [1962, 193]: „(...) istnienie tekstu stanowi wa­runek do powstania parentezy”.

104

**MARZENA STĘPIEŃ**

jących wyrażenie parentetyczne od wypowiedzenia podstawowego zależy od długości samego wyrażenia. Użycie wyrażenia parentetycznego jest świadomą decyzją nadawcy, „by ujawnić samego siebie oraz ujawnić to, że mówi coś, i to, że owo mówienie dotyczy użytego aktualnie wyrażenia językowego (ciągu wyrażeń)” [ibidem, 255]. Parenteza jest więc w tym sensie metajęzykowa (wyrażenie językowe odnosi się do innego wyrażenia językowego). A ponieważ wyrażenie owo jest ujęte jako czyjaś wypowiedź (tego samego nadawcy lub kogoś innego), wyrażenie parentetyczne pełni więc zarazem funkcję metatekstową: „Skoro wypowiedź z parentezą na­rusza jedność tematu wypowiedzi (parenteza jest wypowiedzią na temat własnej wypowiedzi nadawcy, a więc na inny temat niż tekst główny) (...), omawiany rodzaj wypowiedzi trzeba uznać za dwutekst” [ibidem]. Dla tak pojmowanej metatekstowości uczony zaproponował następującą formułę:

Mówiąc to, że ***S1P1,*** mówię również o ***S1P1*** (lub o czymś, co jest częścią ***S1P1)*** to, że S2P2.b

Podobnie widział tę kwestię A. Bogusławski [1977, 294]:

The foremost feature of parenthesis in this broad sense is the reference of expressions to expressions.

1. dalej:

most different comments are likely to appear in parenthesis. They range from cha­racterization of expressions-themes as expressions, through the characterization of expressions as exponents of concepts, to the characterization of certain accidents re­collected in connection with the expressions. There are virtually no constrains as to the choice of stuff to speak about [ibidem, 297].

Moja hipoteza jest następująca: każde wyrażenie dodane jako wtrą­cenie do wypowiedzenia podstawowego pełni określoną funkcję - od­nosi się do określonego fragmentu wypowiedzi na określonych zasadach. A zatem wszystko, co wtrącone (parentetyczne), z zasady powinno być metatekstowe (skoro odnosi się właśnie do wypowiedzi). Z tą właściwo­ścią wyrażeń parentetycznych oraz z faktem, że znajdują się one w okre­ślonej relacji hierarchicznej względem wypowiedzi podstawowej, wiążą się ściśle ich dalsze cechy definicyjne. Wyrażenie parentetyczne:

• występuje z wypowiedzeniem podstawowym w relacji kookurencji ta­kiej, że wyrażenie parentetyczne nie jest powiązane z wypowiedze­niem podstawowym syntaktycznie, przy czym przez „syntaktyczne powiązanie” rozumiem konotację kategorialną i akomodację bezpo­średnią [zob. Z. Zaron 2009]; 6

6 W tym miejscu należy uzupełnić, że M. Grochowski ze swego stanowiska dotyczącego metatekstowości parentezy wycofał się w artykule z 2007 roku, proponując nową definicję: Jest to wyrażenie co najmniej jednoelementowe, występujące w interpozycji względem podstawowego (wypowiedzenia), oddzielone od niego dwustronnie pauzą” [ibidem, 72]. W artykule opieram się jednak na wcześniejszej koncepcji uczonego.

METATEKSTOWOŚĆ JAKO CECHA WYRAŻEŃ PARENTETYCZNYCH

105

* znajduje się w interpozycji względem wypowiedzenia podstawowego;7
* jest częścią struktury tematyczno-rematycznej wypowiedzenia zesta­wionego (czyli wypowiedzenia podstawowego oraz wyrażenia parentetycznego ujmowanych jako całość) i pełni w nim jedną z dwóch funkcji: dictum tematycznego lub rematu nadrzędnego;
* cechuje je charakterystyczna intonacja: jest wypowiadane niższym tonem, w nieco innym tempie, a jego kontur intonacyjny wskazuje na jego „drugotaśmowość”, odrębność od intonacji wypowiedzenia pod­stawowego; intonacja wyrażenia parentetycznego często jest też bar­dziej płaska w stosunku do melodii wypowiedzenia podstawowego. Oznacza to, że różnica poziomu wysokości tonów w wypowiedzeniu podstawowym składających się na kontur intonacyjny tego wypo­wiedzenia (wyznaczając jego antykadencję, punkt kulminacyjny i ka­dencję) jest odczuwalnie większa niż w wypadku analogicznej różnicy poziomu wysokości tonów w wyrażeniu parentetycznym. To ostatnie może również być oddzielone pauzami intonacyjnymi od reszty wypo­wiedzenia, jednak już długość (i potencjalna zauważalność) tych pauz zależy od długości samej parentezy.

Za kluczowe dla moich dociekań przyjmuję zatem wnioski, które M. Grochowski zawarł w tekście z 1983 roku, dotyczące metatekstowego charakteru parentezy. Jeśli natomiast chodzi o tekst uczonego z 2007 roku, to podążam za nim w jednej kwestii, tej mianowicie, że parentetyczność jest właściwością (podobnie jak metatekstowość) zarówno jed­nostek leksykalnych należących do różnych klas części mowy, jak i użyć pewnych klas jednostek (czy pewnych typów użyć jako takich).

**RODZAJE WYRAŻEŃ PARENTETYCZNYCH
W LITERATURZE PRZEDMIOTU A METATEKSTOWOŚĆ**

Przypomnijmy pokrótce, czym jest metatekstowość. Jest to „współwystępowanie z daną wypowiedzią i mówienie o niej. Powstały w ten sposób dwugłos pochodzi od samego nadawcy, a wyrażenie reprezentujące wy­powiedź drugoplanową ma podwójne odniesienie - do wypowiedzi pod­stawowej i do mówiącego” [Grochowski 2007, 72].

Poniżej przedstawiam podzielone na grupy wyrażenia spełniające wa­runki nakładane na parentezę, które wymieniłam wcześniej.

7 Nie znaczy to, że nie może ono wystąpić także w ante- lub postpozycji. Wyrażenie parentetyczne powinno spełniać następujący formalny warunek: musi być możliwe jego użycie w interpozycji względem wypowiedzenia podsta­wowego.

106

**MARZENA STĘPIEŃ**

1. Wypowiedzenia zestawione z przytoczeniem
2. ***Korzecki szepnął:*** Widzę coś nowego **[ZK].8**
3. Daleko jeszcze do Różanu?! **- *krzyczał oficer***. **-** Gdzie dowództwo?? **[SJ].**
4. ***Ania powiedziała do Maćka:*** „Prezent jest wspaniały” **[HW].**

Metatekstowość wymienionych przykładów jest oczywista - mówie­nie stanowi komponent semantyczny znaczenia czasowników, które są ośrodkami tych wyrażeń. Wątpliwości budzi ich parentetyczność - zwłaszcza w przykładach (1) i (3), które trzeba przeciwstawić (2). Na przy­kład H. Wróbel proponuje, aby przykłady takie jak (1) i (3) uznać za jedną z możliwości realizacji wymagań składniowych czasowników mówienia, analogiczne rozwiązanie przyjęto zresztą wcześniej w SSG.

Druga rzecz, na którą warto zwrócić uwagę, to sposób używania tego typu wyrażeń - prymarnie w tekście pisanym. Używamy ich, aby wy­raźnie zaznaczyć, który fragment wypowiedzi pochodzi bezpośrednio od samego bohatera, a który np. od narratora. Ze szczególnego rodzaju sy­tuacją mamy do czynienia wówczas, gdy żadna z postaci - ani bohater, którego słowa są przytaczane bezpośrednio, a nie poprzez ich omówienie, ani narrator - nie jest postacią rzeczywistą, a zatem także ich wypowiedzi nie są wypowiedziami serio w takim sensie, jak rozumiał to Frege. Z kolei zupełnie inną funkcję pełni zabieg zwany oratio recta w dziennikarskich tekstach informacyjnych, w wypadku których dziennikarza przytaczają­cego czyjeś słowa właśnie w tym trybie można pozwać za ich zniekształ­cenie. Niemniej w tekście prymarnie mówionym użycie takich środków językowych należy do rzadkości.9

Zatem moim zdaniem można pójść tropem wskazywanym przez H. Wróbla i redaktorów SSG, uznając, że jest to szczególny sposób reali­zacji pozycji otwieranej przez określonego typu orzeczenia. Wówczas jed­nak nie ma też żadnym podstaw, aby zdania takie jak (1) i (3) uznawać za jeden ze sposobów realizacji konotacji składniowej, a zdań typu (2) nie, gdyż te ostatnie są po prostu wariantem zdań takich jak (1) i (3).10 Tak ujęte przytoczenia widzę zatem poza polem wyrażeń parentetycznych, gdyż nie spełniają one jednego z warunków, mianowicie nie są kookurentne względem ciągu podstawowego.

8 Skróty w nawiasach są inicjałami imion i nazwisk autorów: ZK - Zenon Klemensiewicz, SJ - Stanisław Jodłowski, MG - Maciej Grochowski, SŚ - Zyg­munt Saloni, Marek Świdziński, HW - Henryk Wróbel.

9 Co oczywiście nie znaczy, że nie zdarza się wcale.

10 Powstaje oczywiście pytanie, czy jest to wyłącznie wariant pozycyjny, czy też ze zmianą pozycji związane są dalsze konsekwencje, np. dotyczące STR.

METATEKSTOWOŚĆ JAKO CECHA WYRAŻEŃ PARENTETYCZNYCH

107

II. Wypowiedzenia zestawione bez przytoczenia

1. Wypowiedzenie z wyrażeniami inherentnie parentetycznymi

Nie będę szczegółowo omawiała klasy tych wyrażeń, gdyż podobnie jak w wypadku przytoczeń metatekstowość wielu z nich została już po­kazana przez różnych uczonych [zob. w bibliografii: A. Bogusławski, M. Danielewiczowa, M. Grochowski, A. Wierzbicka]. Należą tu dwa ro­dzaje wyrażeń. Pierwsze (a) wprawdzie z wypowiedzeniem podstawowym są kookurentne, ale same otwierają prawostronnie miejsce składniowe. Drugie (b) natomiast są kookurentne z wypowiedzeniem podstawowym i nie otwierają prawostronnie miejsc składniowych. Do wyrażeń spełnia­jących warunki podane w punkcie (a) należy np. jak opisane przez A. Bo­gusławskiego [2008], ale listę tę można by poszerzyć o takie wyrażenia, jak np. pokazane w przykładzie (5):

1. Jest to lektura rozrywkowa, nie pozbawiona ***-jak sądzę*** - akcentów aktualnej prozy

obyczajowej **[SJ].**

1. W tym właśnie tkwi, ***że tak powiem*.** jądro zagadnienia **[ZK].**
2. Leczenie będzie długotrwałe, ***jak sądzą lekarze* [HW].**

Ich wspólną właściwością jest prawostronne otwieranie miejsca dla uzupełnienia czasownikowego, które z kolei dokładniej wyznacza struk­turę wyrażenia parentetycznego.

Wyrażenia opisane w punkcie (a) mogą też otwierać miejsce11 dla frazy nominalnej, zob. np. według\_ czy zdaniem\_:11 12

1. On nie powinien, moim zdaniem, angażować się w działalność polityczną.13
2. Tekst tego rozporządzenia należy, według wyjaśnień ministra, rozumieć literalnie

[MG].

W punkcie (b) zostały opisane wyrażenia inherentnie parentetyczne, nieotwierające miejsc składniowych (mogą to być wyrażenia należące do różnych części mowy), np.:

1. On, ***naturalnie,*** musiał wszystko wygadać **[ZK].**
2. ***Ba,*** ja wiem, że tobie zawsze wszystko jedno **[SJ].**
3. Brwi nie były wyraźnie zarysowane, ot, zaledwie znaczyły się ciemniejszą kreską

nad okiem **[MG].**

1. Janek w ostatnim roku zarobił, ***bagatela,*** pół miliona na czysto **[MG].**

11 Należy pamiętać, że całe wyrażenie parentetyczne względem wypowiedze­nia podstawowego jest kookurentne, opisywane właściwości konotacyjne dotyczą struktury samego wyrażenia parentetycznego, a nie jego relacji z wypowiedze­niem podstawowym.

12 Z możliwym wariantem w postaci pozycji realizowanej za pomocą zaimka dzierżawczego, np.: moim zdaniem.

13 Ten przykład - wyjątkowo - pochodzi z moich własnym zapisków, sporządzonych na podstawie audycji radiowej.

108

**MARZENA STĘPIEŃ**

W wypadku tych wyrażeń kłopotów nastręcza ustalenie, czy spełniają one inne kryterium, mianowicie dotyczące intonacji i oddzielenia pau­zami intonacyjnymi. Niektóre z nich są zbudowane z jednego segmentu czy góra dwóch-trzech segmentów intonacyjnych, a zaobserwowanie wła­ściwości takich, jak inne tempo, bardziej płaska intonacja czy niższy ton jest możliwe często dopiero w wypadku odpowiednio dłuższego ciągu.

1. Wypowiedzenia z wyrażeniami użytymi parentetycznie

Wyrażenia te nastręczają najwięcej trudności i - obok wulgaryzmów - są głównym powodem podważania metatekstowości jako cechy wyrażeń parentetycznych. W tej klasie spotykać można (z grubsza rzecz ujmując) dwa typy wyrażeń:

1. wyrażenia parentetyczne, których centrum stanowią verba dicendi et sentiendi, np.:
2. Jutro, ***sądzę,*** będzie pogoda **[ZK].**
3. Moja prośba, ***widzę,*** u ciebie nic nie wskóra **[ZK].**
4. Lało wtedy, ***pamiętam,*** jak z cebra **[SJ].**
5. Miałem, ***przyznaje się,*** bardzo zły sen o żonie **[SJ].**
6. Zostanę, ***przypuśćmy,*** do jutra **[ZK].**
7. Ty, ***widzisz,*** tego nie zrozumiesz **[ZK].**
8. Dajmy, ***wiesz co,*** spokój temu **[ZK].**
9. Ten list przyszedł, ***wiadomo,*** z dużym opóźnieniem **[ZK].**
10. Ów Smoter, ***okazuje się,*** uczciwa i otwarta głowa **[SJ].**
11. Odwiedzimy, ***rozumie się*** chorego jak najprędzej **[ZK].**
12. Taki był koniec naszego przyjaciela, człowieka, ***rzec można,*** najsprawiedliwszego **[ZK].**
13. Przyjdziesz do mnie, ***dajmy na to***. w niedzielę **[ZK].**
14. ***Właściwie mówiąc,*** czegom ja tu przyleciał jak wariat? **[ZK].**
15. Była to dyktatura stronnictwa jakobinów, ***ściślej mówiąc*** - skrajnego ich odłamu **[ZK].**
16. ***Mówiąc nawiasem,*** potwór nie pokazał się więcej **[ZK].**
17. Może bym, ***prawdę powiedziawszy,*** nie wzruszał tak ramionami nad potokiem uczuć **[ZK].**
18. Sprawa ta - ***tak przynajmniej opowiadał mi brat* -** nie została jeszcze załatwiona **[ZK].**
19. pozostałe wyrażenia, np.:
20. I by donośniej mówić, wstąpił na stos wielki belek ***(pod płotem sadu suszyły sie belki)*** \**ZK). 14**

14 Z zastrzeżeniem, że nie wszystkie czasowniki należące do tej grupy mogą zostać do tego celu wykorzystane.

METATEKSTOWOŚĆ JAKO CECHA WYRAŻEŃ PARENTETYCZNYCH

109

1. Każdy, ***przynajmniej w pewnych momentach.*** zdaje sobie z tego sprawę...**[SJ].**
2. Można zapamiętywać ***(do pewnego stopnia)*** to, co się chce zapamiętać **[SJ].**
3. Chodziło mu o pisarzy szkockich ***(Kaledonia)***. Osjana i Waltera Scotta **[SJ].**
4. Ich spóźnienie, ***rzecz niespotykana.*** budziło niepokój **[SJ].**

Jak widać, w punkcie (a) znalazły się wyrażenia bardzo różne. Nie­które z nich wydają się kandydatami na jednostki języka, np. (19), (22), (23) czy (24).15

Osobną grupą są przykłady takie, jak (13), (14), (15), (16). Niewąt­pliwie funkcję tę mogą pełnić czasowniki należące do określonych klas semantycznych, dla niektórych z nich istnieje odpowiedniość typu np.:

**(14)** Moja prośba, ***widzę***, u ciebie nic nie wskóra. **—> (14a)** Moja prośba, jak widzę, u ciebie nic nie wskóra.

**(18)** Ty, ***widzisz.*** tego nie zrozumiesz. **—> (18a)** Ty. jak ***widzisz.*** tego nie zrozumiesz.

1. Ten list przyszedł, ***wiadomo***, z dużym opóźnieniem. **—► (20a)** Ten list przyszedł, jak ***wiadomo,*** z dużym opóźnieniem.
2. Ów Smoter, ***okazuje sie,*** uczciwa i otwarta głowa. **—► (2 la)** Ów Smoter, jak ***się oka­zuje,*** uczciwa i otwarta głowa.

Sugerowałoby to, że mamy do czynienia z wariantem jednostki inherentnie parentetycznej [por. A. Bogusławski 2008 o jak wymiennym na tak jak i jak niewymiennym na tak jak, także M. Stępień 2011 o jak wy­miennym na 016], a więc - jak już wyżej pisałam - metatekstowej. Pod podobnym kątem należy również przeanalizować przykład (8). Wydaje się, że ciąg przynajmniej w tym znaczeniu nie jest używany bez tak, por.:

1. Paweł, jak twierdzi jego wspólnik, wyjechał do Francji.

**(35a)** Paweł wyjechał do Francji,17 tak przynajmniej twierdzi jego wspólnik // przynaj­mniej tak twierdzi jego wspólnik.

**(35b)** Paweł wyjechał do Francji,\*przy najmniej twierdzi jego wspólnik.

**(35c)** Paweł wyjechał do Francji, tak twierdzi jego wspólnik.

Jak widać, zdanie (35) można przekształcić zarówno na (35a), jak i na (35c), nie można natomiast na (35b). Kwestią otwartą pozostaje, czy któ­ryś z wariantów (35a) lub (35c) jest równoważny ze zdaniem (35). Jeżeli tak, to wówczas znów mamy do czynienia z (roboczo rzecz ujmując) wa­riantem jednostki inherentnie parentetycznej. Ale nawet jeśli nie można obronić takiej hipotezy, to i tak w połączeniach z tak przynajmniej użyte mogą zostać wyłącznie jednostki z grupy verba dicendi et sentiendi, por.:

1. ?Tak przynajmniej wyniósł śmieci.18

15 Być może także (34) w punkcie (b).

16 Czyli wyrażenie bez jak.

17 Możliwa jest oczywiście także wersja z kropką po pierwszym zdaniu.

18 Opatrzyłam to zdanie znakiem zapytania, gdyż w tym kontekście używa się raczej samego przynajmniej, bez tak. Przykład ten można by jednak urato­wać, gdyby jego intonacja była taka jak w zdaniu A tak przynajmniej wyniósł

110

**MARZENA STĘPIEŃ**

1. Tak przynajmniej powiedział.

gdzie zmiana czasownika automatycznie powoduje, że używamy innego przynajmniej.

Jeśli chodzi o przykłady (25)-(28), to również ich metatekstowość nie wymaga szczególnego dowodzenia. Pozostaje natomiast pytanie o ich status w języku. A. Kisiel, M. Żabowska [2011] uznają te ciągi za jednostki języka i zaliczają do klasy partykuł. Inne rozwiązanie można odnaleźć u A. Bogu­sławskiego i M. Danielewiczowej [2005, 347] w dziale Aneks I, Operacje:

„osobowa fraza czasownikowai bez podmiotu oznaczająca wypowiedź
lub działanie zmierzające do stworzenia wypowiedzi

imiesłów przysłówkowy współczesnyi

Ki: właściwa forma odpowiadająca i TRi,: komentarz metatekstowy dla stosownego zdania ▼ On jest, nie owijając rzeczy w bawełnę, strasznie ograniczony. Wraca­jąc do Kasi, jej naprawdę trzeba pomóc.

Niewykluczone, że także w wypadku wyrażeń z grupy (b) można by wskazać i zdefiniować analogiczną operację; wówczas w rozumieniu A. Bogusławskiego sama operacja byłaby jednostką języka, natomiast wyrażenie parentetyczne byłoby jej produktem. Wyrażenia te (obok wul­garyzmów), uchodzą, jak już wspominałam, za takie, w odniesieniu do których mówienie o metatekstowości uznawane jest za kontrowersyjne.

Z materiału, który dotychczas przeglądałam, wynika, że przy neutral­nej intonacji są to wyrażenia, które odnoszą się do fragmentu wypowiedzi podstawowej, dokładniej: do części poprzedzającej to wyrażenie. Właśnie kontur intonacyjny właściwy parentezie jest tym, co pozwala nam uru­chomić interpretację metatekstową w wypadku wyrażeń, które prymarnie metatekstowe nie są, np.:

1. Maria (poznałeś ją wczoraj) od lat nie była w tak dobrym humorze.
2. Ciastko (leżało na stole od tygodnia, niespiesznie obrastając pleśnią) ktoś w końcu

wyrzucił.

Zdania w nawiasach można oczywiście przekształcić na zdania przydawkowe (wprzęgając je ściślej w strukturę akomodacyjną):

**(38a)** Maria, którą poznałeś wczoraj, od lat nie była w tak dobrym humorze.

**(39a)** Ciastko, które leżało na stole od tygodnia, niespiesznie obrastając pleśnią, ktoś

w końcu wyrzucił.

śmieci (np. jako fragment tekstu: Gdybyś mu nic nie kazała robić, to leżałby cały dzień na kanapie. A tak przynajmniej wyniósł śmieci). W moich rodzinnych stronach można zdanie o identycznej intonacji wypowiedzieć z samym tak (bez poprzedzającego a) i nie będzie to odebrane jako coś niezwykłego. Nie jestem jednak do końca pewna, czy nie jest to cecha regionalna i stąd znak zapytania.

METATEKSTOWOŚĆ JAKO CECHA WYRAŻEŃ PARENTETYCZNYCH

111

Różnica jest taka, że w pierwszym wypadku podtrzymujemy ich metatekstowy status:

**(38a)** Mówiąc o kimś**i,** kto**i** nazywa się Maria, mówię również o kimś**i** =Maria to, że pozna­łeś ją wczoraj.

A w drugim nie:

**(39a)** ?Mówiąc o czymś**i**, co jest ciastkiem, mówię również o czymś{, że leżało na stole od tygodnia, niespiesznie obrastając pleśnią i że ktoś je w końcu wyrzucił.

Trudno mi sobie wyobrazić taki sposób intonowania zdania (39a), który podtrzymałby ten sam jego status co w przykładzie (39). W zdaniu (39) nadawca zakłada, że odbiorca wie, o który obiekt (czyli o które konkretnie ciastko) chodzi, i na jego temat dodaje pewną informację (że spleśniało), oprócz tej, która pojawia się w dalszej części zdania (ktoś je w końcu wy­rzucił). Do zdania (39a) takiej interpretacji nie można zastosować - tu zdanie przydawkowe służy do dodatkowego wyodrębnienia obiektu.

W wypadku zdań (38) i (38a) informacja „wiesz, o kim mówię” jest każdorazowo zakodowana w samym imieniu własnym. Wyrażenie w na­wiasie zostało wypowiedziane przez nadawcę na wypadek, gdyby samo imię nie było dla nadawcy wystarczające do zidentyfikowania danej osoby (Maria: „wiesz, o kim mówię”, wypowiedź w nawiasie: jeśli to nie wystar­czy, mówię jeszcze...”).19

Podsumowując, większość wyrażeń parentetycznych wymienionych w punkcie (b) można przekształcić na zdania podrzędne przydawkowe - jednak uzyskane w ten sposób wyrażenie utraci swój metatekstowy i parentetyczny charakter, zostanie wprzęgnięte w mechanizmy składni. Wyjątek od tej reguły stanowią wyrażenia parentetyczne odnoszące się do nazwy własnej lub do innego wyrażenia z referencją szczegółową.

Pozostaje pytanie, czemu taka procedura miałaby w języku służyć. Jedna z możliwych hipotez jest taka, że są to skutki pewnych zawirowań w wypowiedzi. Tego typu wyrażenia parentetyczne mogłyby się pojawiać w sytuacjach, gdy nadawca nie dość precyzyjnie zaplanował swoją wy­powiedź i nagle musi dodać coś, co powinno się było pojawić w innym, zwykle wcześniejszym miejscu lub gdy wprzęgnięcie danej informacji wy­magałoby użycia innej struktury składniowej, do której nie da się już dostosować wcześniejszej części wypowiedzi. Hipotezę tę dodatkowo wspiera to, że zdania takie jak (32) najczęściej można spotkać w mowie potocznej. Z kolei zdanie (30), pochodzące notabene z Pana Tadeusza, można interpretować jako chwyt stylistyczny, służący stworzeniu wraże­nia, że mamy do czynienia z ustną opowieścią, gawędą.20

19 Na temat zdań z który odnoszących się do nazw własnych zobacz także artykuł Z. Zaron [2011].

20 Zabiegów służących temu celowi możemy znaleźć wiele w utworze Mic­kiewicza.

112

**MARZENA STĘPIEŃ**

1. Problem wulgaryzmów

Wulgaryzmy mogą być pełnoznacznymi jednostkami języka z wpisa­nym w znaczenie komponentem mówienia (w tym wypadku mówienia od rzeczy, np. pieprzyć czy chrzanić}. Wyrażeń tych można używać tak jak analogicznych wyrażeń opisanych we wcześniejszych częściach artykułu. Ale obok nich mamy jeszcze takie użycia, jak w przykładzie (40), i to one m.in. są pokazywane jako argument przeciw metatekstowości parentezy:

1. Bogaty cham wszystko zeżre. Jak, kurcze, podjedzie mercedesem 600, kurcze, z kierowcą w liberii, kurcze, jak se strzeli łososia z kawiorem, kurcze, jak się doprawi piersią z kuropatwy, kurcze... Król życia jestem, co nie? **[MG].**

Proponuję, aby przyjrzeć im się w następujący sposób. Otóż, w wypowie­dzi mogą pojawiać się segmenty puste znaczeniowo; ciągi foniczne, za którymi nie kryje się żaden sens, np.: yyyy, co to ja, panie itp. Niektóre z nich mają swoje pełnoznaczne odpowiedniki,21 inne nie, np.:

1. Kurcze, jak mogłeś to zrobić?

W zdaniu (41) wulgaryzm jest wyrazem emocji nadawcy i w tym sensie odnosi się do niego (określa jego stan), ale równie dobrze informacja ta mogłaby zostać wyrażona przez samo tylko podniesienie głosu czy ude­rzenie pięścią w stół. W zdaniu (40) wulgaryzmy mogą pełnić tę funkcję co w (41), ale mogą też być po prostu przerywnikami, pustymi ciągami fonicznymi świadczącymi o pewnym nawyku nadawcy. Byłby to nawyk tego samego typu, co np. stukanie długopisem w blat biurka; tak chyba trzeba by interpretować pojawiające się np. co drugie słowo w wypowie­dziach niektórych osób wyrażenie na k... W tym sensie nie byłby to zatem znak sensu stricto, lecz jedynie pewien symptom czy oznaka, zachowanie nieintencjonalne, podobnie jak wspomniane wyrażenia typu panie czy co to ja..., które mogą być po prostu oznaką niezborności językowej.

**(42a)** Przyszedłem po południu, co to ja..., czekałem na niego za krzakiem, co to ja..., ale on nie wyszedł.

W przeciwieństwie do zdania:

**(42b)** Przyszedłem po południu, czekałem na niego za krzakiem..., co to ja chciałem powiedzieć? A, już wiem, no więc on nie wyszedł.

Przykłady takie jak (40) czy (42a) nie są więc wyrażeniami parentetycznymi.

21 Może aby być ścisłym, trzeba by powiedzieć raczej, że niektóre jednostki języka mogą zostać użyte jak przypadkowe ciągi dźwięków, a więc jako sama forma bez treści. Takie zachowania językowe, nazywane perseweracjami, są uznawane za objaw zaburzeń, jeśli są one bardzo nasilone lub prowadzą do za­burzenia odbioru wypowiedzi.

METATEKSTOWOŚĆ JAKO CECHA WYRAŻEŃ PARENTETYCZNYCH

113

**PODSUMOWANIE**

Jak starałam się pokazać w artykule, metatekstowość jest cechą wy­rażeń parentetycznych. Wątpliwości budzi raczej przypisywanie właści­wości parentetycznych, rozumianych tak, jak nakreśliłam to we wstępie, pewnego typu wyrażeniom (np. wulgaryzmom użytym w szczególny spo­sób). Z przeprowadzonych analiz wynika, że z klasy wyrażeń parentetycz­nych należy również wyłączyć przytoczenia.

Zdaję sobie sprawę z tego, że porządkowanie wyrażeń na klasy może bu­dzić wątpliwości i rodzić pytanie o sens takich trącących kolekcjonerstwem podziałów. Nie widzę jednak, jak inaczej w racjonalny sposób można by sprawdzić, czy metatekstowość jest cechą wyrażeń parentetycznych. Celem podziału było również ułatwienie czytelnikowi śledzenia wywodu.

Przyporządkowanie przykładów do poszczególnych grup może rów­nież budzić wątpliwości. Wynika to z faktu, że nie wszystkie z prezen­towanych wyrażeń są w takim samym stopniu przedmiotem mojego zainteresowania, a dokonanie rozstrzygnięcia, czy coś jest jednostką ję­zyka, wymaga szczegółowej analizy.

Zapewne skupienie się na szczegółowym oglądzie jednego czy dwóch wyrażeń dałoby w efekcie bardziej spójną i treściwą analizę. Nie sposób jednak mówić o parentezie, nie wiedząc, czym ona jest. Jakimś wyjściem byłoby w tej sytuacji nie mówić o niej wcale, ale tylko wówczas, gdyby po Wittgensteinowsku okazało się, że nic nie można na ten temat powie­dzieć. Tymczasem tak chyba jednak nie jest. Sposób prowadzenia wy­wodu w tym artykule jest więc kompromisem między wiernością pewnej metodologii a próbą zmierzenia się z problemem, wobec którego niejedna metodologia okazała się już bezradna.

Bibliografia

A. Bogusławski, 1977, Problems of the Thematic-Rhematic Structure of Senten­ces, Warszawa.

A. Bogusławski, 1978, Towards an operational grammar, „Studia Semiotyczne” VIII, 29-90; idem, 1989, Preliminaria gramatyki operacyjnej, tłum. R. Gozdawa-Gołębiowski, „Polonica” XIII, s. 163-223.

A. Bogusławski, 1979, Performatives or metatextual comments?, „Kwartalnik Neofilologiczny XXVI”, s. 301-326.

A. Bogusławski, 2008, O pewnym wykładniku równoważności lokucyjnej [w:] B. Wiemer (red.), Lexikalische Evidenzialitäts Marker In slavischen Sprachen („Wiener Slawistischer Almanach”, Sonderband 72), s. 67-93.

A. Bogusławski, 2008b, Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głos demarkacyjny, Warszawa.

A. Bogusławski, 2012, Polskie podwójne sam. Krąg „monitoringu asercji”, (komputeropis).

114

**MARZENA STĘPIEŃ**

A. Bogusławski, M. Danielewiczowa, 2005, Verba Polona Abscondita. Sonda słownikowa III, Warszawa.

W. Górny, 1962, Zestawienie - czy tylko kategoria składniowa?, „Pamiętnik Lite­racki” 53/1, s. 181-193.

M. Grochowski, 1983, Metatekstowa interpretacja parentezy [w:] T. Dobrzyńska, E. Janus (red.), Tekst i zdanie, Wrocław, s. 247-258.

M. Grochowski, 2004, Jednostki leksykalne o postaci ba jako komentarz metatekstowy, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 18-26.

M. Grochowski, 2007, Partykuły, parenteza a wyrażenia metatekstowe, „Z pol­skich studiów slawistycznych”, seria XI, „Językoznawstwo”, s. 69-74.

S. Jodłowski, 1977, Podstawy polskiej składni, Warszawa.

A. Kisiel, M. Żabowska, O zakresie klasy partykuł w „Słowniku gniazdowym par­tykuł polskich", „Polonica” XXXI, Kraków, s. 113-133.

Z. Klemensiewicz, 1937, Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kultural­nej, Kraków.

Z. Klemensiewicz, 1957 (i wyd. późniejsze), Zarys składni polskiej, Warszawa.

A. Moroz, 2010, Parenteza ze składnikiem czasownikowym we współczesnym języku polskim, Toruń.

Z. Saloni, M. Świdziński, 1981 (1998), Składnia współczesnego języka polskiego, Warszawa.

SSG: K. Polański i in. (red.), 1980-1990, Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich, t. I-V, Warszawa.

M. Stępień, 2011, Próba rozróżniania konstrukcji parentetycznych z wyrażeniem „jak", „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 84-95.

M. Stępień, 2013, Czy parenteza rzeczywiście jest zjawiskiem składniowym? Na materiale języka polskiego [w:] Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik (Polyslav), tom 16, seria „Die Welt der Slaven. Sammelbände”, w druku.

A. Wierzbicka, 1969, Dociekania semantyczne, Wrocław.

H. Wróbel, 2001, Gramatyka języka polskiego, Kraków.

Z. Zaron, 2009, Problemy składni funkcjonalnej, Warszawa.

Z. Zaron, 2011, Uwag kilka o połączeniach nazw własnych z '(ten)\_, który..', „Prace Filologiczne” LX, s. 341-352.

Metatextuality **as a** characteristic of parenthetical expressions

Summary

The aim of this paper is to establish whether metatextuality is a feature of parenthetical expressions. Firstly, I refer to M. Grochowski’s [1983] paper on metatextuality and parenthesis. Secondly, I look into the expressions which meet the conditions of parenthesis and how they are presented in selected Polish linguistic studies. Afterwards, I organise the gathered expressions into classes and try to verify the hypothesis about their potential metatextuality.

Adj. Monika Czarnecka

Piotr Batko

(Uniwersytet Warszawski)

O „ZDANIACH WYRATOWANYCH”

Przedmiotem mojego artykułu jest próba zwrócenia uwagi na pewien typ zdań testujących, które na potrzeby tego tekstu będę nazywać „wyra­towanymi”. Przez tytułowe „zdania wyratowane” rozumiem **frazy, które mają testować komponent semantyczny jakiegoś wyrażenia języko­wego i otrzymują kwalifikację „poprawne pod względem semantycz- nym”, ale dopiero w „drugim podejściu”; w pierwszym są bowiem oceniane jako dewiacyjne.1** Interesować mnie będzie status takich bytów służących weryfikowaniu hipotez semantycznych, a tym samym odpowiedź na pytanie, czy analizy semantyczne oparte na tego typu zda­niach mają tę samą rangę co te, które oparte są na zdaniach ocenia­nych jako poprawne już w „pierwszym kroku”. Artykuł w założeniu zdaje sprawę z bardzo wstępnej intuicji, dlatego też nie rości sobie pretensji do ujęcia wyczerpującego. Odwołuję się tu do metod opisu wypracowanych przez Andrzeja Bogusławskiego, choć mówiąc o gronie uczonych, dla których tzw. negatywny materiał językowy jest ważnym punktem odnie­sienia, należałoby wspomnieć co najmniej jeszcze o pracujących w tym paradygmacie semantyki Macieju Grochowskim i Annie Wierzbickiej.

Terminem „negatywny materiał językowy”1 2 po raz pierwszy posłużył się uczeń Jana Baudouina de Courtenay Lew Szczerba [za: Bogusław­ski 2009, 7]. I choć od tamtej pory minęło już przeszło 80 lat (!), wartość tego typu kontekstów w opisie naukowym jest przez współczesne nurty

1 O warunkach takiej pozytywnej kwalifikacji, istotnej z punktu widzenia moich rozważań, będzie mowa w dalszej części tekstu. Należy dodać, że mamy tu do czynienia z czymś trudno uchwytnym, mianowicie ze zmianą przekonania badacza odnośnie do niepoprawności jakiegoś wyrażenia w pewnym uwikłaniu zdaniowym. Abstrahuję w tym miejscu od procesów myślowych, które zachodzą w jego (badacza) umyśle, jako z założenia niedostępnych poznawczo, a ponadto nierelewantnych z punktu widzenia dyskutowanych tu kwestii.

2 Przez negatywny materiał językowy rozumiem, zgodnie z tradycją, zdania skonstruowane przez badacza na potrzeby aktualnej analizy, skażone sprzecz­nością, kontrinformatywnością tautologiczną i innymi typami anomalii, które pozwalają falsyfikować konkretne hipotezy semantyczne.

116

PIOTR BATKO

lingwistyczne często kwestionowana. Ich wagę podkreśla w swoim arty­kule M. Grochowski:

Dewiacja semantyczna w wypowiedzeniach metajęzykowych jako narzędzie uzasad­niania hipotez odgrywa pożyteczną rolę w badaniach systemów leksykalno-znaczeniowych języków naturalnych. Skoro w naukach empirycznych i zarazem idiograficznych, do których należy językoznawstwo, nie ma praw ściśle ogólnych, potwierdzanie praw­dziwości hipotez szczegółowych, a także ich falsyfikacja stają się z metodologicznego punktu widzenia zadaniem pierwszoplanowym” [idem 2008, 34].3

Tymczasem niewspółmiernie duże nadzieje pokłada się w materiale udostępnianym w internetowych korpusach językowych.4 Nie sposób od­nieść się do wszystkich problemów związanych z wykorzystywaniem tego typu źródeł - nie to jest zresztą przedmiotem mojego komentarza. Warto jednak wspomnieć o tym, że wbrew pozorom największym z nich nie jest orzekanie nieistnienia jakiejś konstrukcji na podstawie zerowego wyniku dla jakiegoś zapytania, np. dla wyrażenia o ograniczonym zasięgu temporalnym bądź wychodzącego z użycia. Rzadszą sytuacją, a przez to taką, która wymaga od badacza większej ostrożności, jest ta, kiedy mamy do czynienia z poświadczeniem tekstowym formy bądź konstrukcji w języku rzeczywiście nieobecnej. Przykładem mogą być 33 wyniki dla zapytania o formę czasownika zadecydować z elementem zwrotnym się w połącze­niu z podmiotem w mianowniku w podkorpusie pełnym NKJP:5

1. Mimo to jednak sąd zadecydował się wymierzyć Błaszkowskiemu naganę za, jak czytamy w uzasadnieniu, „niedopuszczalne opóźnienia w płaceniu składki członkow­skiej”.
2. Dopiero w ostatnim roku kadencji prezydent zadecydował się na tak duży wzrost, choć jeszcze w czerwcu tego roku, w odpowiedzi na pismo przewodniczących dzielnic, informował, że nie ma możliwości zwiększenia nakładów.
3. Przypomnijmy, że wójt gminy Grybów Piotr Krok zadecydował się na powtórzenie wyborów po tym, jak wpłynęło do niego wiele protestów mieszkańców co do prawidło­wości ich przebiegu.

Nie jest tak, że wszystkie frazy dla wspomnianego zapytania domagają się kwalifikacji negatywnej, nie ulega jednak wątpliwości, że konteksty typu (1)—(3) są dewiacyjne.6

Na drugim biegunie mamy do czynienia z sytuacją, w której badacz odwołuje się do negatywnego materiału językowego w sposób nadmia­rowy, lekceważąc relacje np. między właściwościami klasy a właściwo­

3 Por. również Popper 1977.

4 Por. monografię o Narodowym Korpusie Języka Polskiego [Przepiórkowski i in. 2012].

5 Wynik dla zapytania: ,,[pos=subst & cas=nom] [base=zadecydować] się” [online: <http://nkjp.pl/>, dostęp: 9.01.2013].

6 System językowy przewiduje dla tego czasownika wymaganie frazy przyimkowo-nominalnej o + locativus lub włącznika że bądź frazy pytajnozależnej. Powyższe konteksty mogą być wynikiem kontaminacji z bliskim omawianemu czasownikowi leksemem zdecydować, który dopuszcza przyłączenie elementu się.

**O „ZDANIACH WYRATOWANYCH"**

117

ściami wyrażenia. Przykłady takiego postępowania podaje w cytowanej już pracy A. Bogusławski [2009, 53]:

1. Chłopcy opowiadali sobie kawały. vs. **\*** Chłopcy opowiadali się kawały.
2. On chce, żeby ona poszła. vs. **\*** On może, żeby ona poszła.

Kwalifikujące negatywnie gwiazdki są „słuszne”, bo przykładowo czasownik móc ze zdania (5) nie występuje bez formy bezokoliczniko­wej w uzupełnieniu, ale jednocześnie w kontekście analizowanego słowa mało konkluzywne.

W niniejszym artykule nie interesuje mnie jednak negatywny ma­teriał jako taki, tylko zdania testujące, które do niego należały, lecz na mocy spełniania pewnych kryteriów, o których niżej, już do niego nie na­leżą. To, co czyni wspomniane zdania akceptowalnymi, to przede wszyst­kim uspójniająca właściwość języka naturalnego. Do takiej właściwości odwołuje się M. Danielewiczowa przy okazji przybliżania znaczenia przy­słówka możliwie. Dewiacyjne w swej ocenie zdanie:

1. **\*** Potknął się o możliwie największy kamień.

opatruje komentarzem: „Zauważmy, że zdanie spełniałoby warunek akceptowalności tylko wtedy, gdyby potknięcie wskazanej w nim osoby było udawane; wypowiedzenia \* Zachorował możliwie najciężej ze wszystkich nie da się natomiast uspójnić, bowiem zapadnięcie na taką, a nie inną chorobę nie jest zależne od woli” [eadem 2012, 135].7

Podobnie dewiacyjne wydają się zdania testujące ograniczenia se­mantyczne wolitywnego czasownika korcić:

1. **\*** Korci mnie, żeby wygrać walkę z rakiem.
2. **\*** Korci mnie, żeby ziewnąć.
3. **\*** Korci mnie, żeby odpaść w pierwszej rundzie.

Wszystkie trzy frazy zostały opatrzone „potępiającą” gwiazdką, ale wiele wskazuje na to, że taka ich kwalifikacja nie musi być ostateczna. W od­niesieniu np. do zdania (9) możemy wyobrazić sobie sytuację zawodo­wego tenisisty, który tylko „odpuszczając” kolejny turniej, mógłby w pełni przygotować się do trudów „Wielkiego Szlema”. Czy jednak akceptacja tego zdania, jego „wyratowanie” za pomocą uspójniającego kontekstu czy też eksperymentu myślowego, mieści się w granicach postępowania badawczego mającego zdać sprawę z właściwości semantycznych danego wyrażenia?

Podobne wątpliwości budzi inna strategia obrony zdania ocenianego jako niepoprawne pod względem semantycznym, a mianowicie odwoły­wanie się przez badacza do relatywizacji, najczęściej moralnej, ale być może należałoby wyróżnić też inne, np. estetyczną. Kolejny przykład po­chodzi znów z pracy A. Bogusławskiego [2009]:

7 Warto zwrócić uwagę na to, że nierzadko w dyskursie mówi się metaforycz­nie o języku naturalnym, że coś uspójnia.

118

PIOTR BATKO

1. **\*** W wyniku zamachu bombowego zginęło sporo osób.

Autor jego niezborność, wynikającą z obecności leksemu sporo, tłumaczy w następujący sposób:

Wyraz ten łatwo wywołuje wrażenie nieujemnego, a w konsekwencji co najmniej mi­nimalnie pozytywnego, wartościowania (w tym wypadku) liczby ofiar, którą w sposób neutralny zakwalifikowałoby się jako ‘niemałą’ lub nawet ‘znaczną’. To kontrastuje z tragizmem opisywanej sytuacji. Oczywiście autor wypowiedzi może właśnie chcieć przekazać swą bardzo pogodną postawę wobec wydarzenia; jeżeli jest jednak bar­dziej normalny ze względu na wyznawane przez siebie, a bardziej jeszcze - głoszone, wartości, a zarazem bardziej uważny w stosunku do tekstów, jakie mu przychodzą do głowy, to swą wypowiedź na temat liczby ofiar zamachu zmieni - ulepszy - przez zastąpienie wyrazu **sporo** na przykład wyrażeniem **niemało** lub wyrażeniem **dość znaczna liczba osób** [ibidem, 56].

Komentowane zdanie znów jest dewiacyjne, ale przy pewnej relatywizacji, np. takiej, że dla wypowiadającego te słowa zabijanie jest zgodne z jego systemem wartości, może otrzymać kwalifikację pozytywną.

„Zdania wyratowane”, które zdefiniowałem na początku tekstu, mogą powstawać zatem na mocy:

* uspójniającego kontekstu (uspójniającej właściwości języka natural­nego),
* eksperymentu myślowego,
* relatywizacji (np. moralnej).

Należy zakładać, a przynajmniej tego nie wykluczać, że takich „pro­cedur” jest więcej; być może można zadać je listą. Nie jest to jednak klu­czowe dla naszych rozważań.

Z kolei jeśli weźmiemy pod uwagę oprócz „zdań wyratowanych” zda­nia, które również wykorzystywane są do przejaśniania jakiegoś zna­czenia, a które otrzymują kwalifikację pozytywną w pierwszym kroku, musimy odnotować, że mamy do czynienia z dwoma, a nawet z trzema bytami, jeśli uwzględnimy w tym systemie zdań testujących również zda­nia dewiacyjne. Trzeba w moim poczuciu uwzględnić jeszcze inną asy­metrię: uspójniamy konteksty wątpliwe, ale nie uspójniamy pod kątem niepoprawności kontekstów akceptowalnych (oczywiście nie postuluję tu podobnego postępowania, gdyż wątpię, by mogłoby ono być w jakimkol­wiek stopniu funkcjonalne).

Pytanie o „zdania wyratowane” jest pytaniem o granice akceptowalności zdań języka naturalnego (w naszym wypadku polskiego). Jest py­taniem o status zdań testujących. O to, czy dają nam mocne podstawy do uzasadniania hipotez semantycznych. W konsekwencji - pytaniem o status analiz semantycznych opartych na tych zdaniach. Wydaje się, że zasadą nadrzędną powinniśmy uczynić rozważne i ostrożne dyskwalifiko­wanie badanych wypowiedzeń (postulat „silnej gwiazdki”), ale znów przy tej okazji powraca pytanie o możliwe nadużycia z tym związane (uspójnianie, pogranicze semantyki i pragmatyki). Stanowiska naukowe są w tej kwestii, nawet w obrębie tak daleko posuniętej specjalizacji (reduk-

**O „ZDANIACH WYRATOWANYСН"**

119

cjonistyczna semantyka prawdziwościowa), mocno podzielone. W kon­tekście zarzutów (intersubiektywizm, intuicjonizm), które formułowane są w stosunku do metodologii wykorzystywanej przez ten typ semantyki przez przedstawicieli innych ujęć, stawiane w tym tekście kwestie uznaję za ważkie, choć w swym wysłowieniu zarysowane bardzo wstępnie.

Bibliografia

A. Bogusławski, 2009, Myśli o gwiazdce i o regule, Warszawa.

M. Danielewiczowa, 2012, W głąb specjalizacji znaczeń. Przysłówkowe metapredykaty atestacyjne, Warszawa.

M. Grochowski, 2008, Rola dewiacji w uzasadnianiu hipotez semantycznych. Wprowadzenie do problematyki, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Języko­znawczego” LXIV, s. 25-36.

NKJP: <http://nkjp.pl/> [on line, dostęp: 9.01.2013].

K. Popper, 1977, Logika odkrycia naukowego, tłum. U. Niklas, Warszawa.

A. Przepiórkowski i in. (red.), 2012, Narodowy Korpus Języka Polskiego, War­szawa.

On “saved sentences”

Summary

This paper addresses the issue of the so-called “saved sentences”. The latter are defined here as phrases which are aimed at testing the semantic component of a certain expression and receive a qualification ‘semantically correct', but only at the second attempt; at first they are judged as deviant (negative linguistic material). What makes them acceptable is first of all the unique feature of natural language to render diverse meanings coherent, yet the procedures of (moral) relativisation and thought experiment are also crucial here. The author illustrates the aforementioned operations with examples derived from the relevant literature, as well as with his own examples.

Adj. Monika Czarnecka

**SŁOWNIKI DAWNE**

**I**

**WSPÓŁCZESNE**

Maciej Czeszewski\* (Uniwersytet Warszawski)

DICTIONARIUS IOANNIS MURMELII VARIARUM RERUM,

KRAKÓW 1526

PEŁNY TYTUŁ

J. Murmeliusz (Murmelius), Dictionarius Ioannis Murmellii variarum rerum tum pueris tum adultis utilissimus, cum Germanica atquae Polon­ica interpretatione, adiecto etiam vocabulorum et capitulorum indice (...), Vietor, Cracoviae (Kraków) 1526.

Współczesne tłumaczenie łacińskiego tytułu:

Słownik rozmaitości Jana Murmeliusza, niezwykle pożyteczny za­równo dla młodzieży, jak i dla dorosłych, z przekładem niemieckim i pol­skim, opatrzony także spisem słów i rozdziałów.

JĘZYK / JĘZYKI

Trzy: łaciński, niemiecki i polski.

LICZBA HASEŁ

2444 hasła polskie, liczące łącznie 4366 wyrazów.1

UKŁAD HASEŁ

Tematyczny (rzeczowy), przykładowe rozdziały: De Deo et rebus coelestibus (O Bodze i rzeczach niebieskich). De temporibus (O czasiech), De animalium generibus (O zwierzęciach), De libris (O księgach).

TWÓRCY

Na karcie tytułowej widnieje nazwisko Jana Murmeliusza (Myrmeling, 1480-1517 lub 1527\* 1 2), humanisty z Roermond nad Mozą (Holandia), nie

\* Autor artykułu i redaktorzy witryny „Słowniki dawne i współczesne” (http: / / [www.leksykografia.uw.edu.pl](http://www.leksykografia.uw.edu.pl)) dziękują prof. Włodzimierzowi Gruszczyńskiemu za konsultację.

1 Z. Cygal-Krupa, Szesnastowieczne edycje „Dictionarii Ioannis Murmellii va­riarum rerum...”; części. Uwagi ogólne, ortografia, fonetyka, cechy dialektyczne, Kraków 1979, s. 37.

2 Rok 1517 jako datę śmierci podaje Z. Cygal-Krupa w monografii poświęco­nej słownikowi Murmeliusza [ibidem, s. 15]. Stanisław Urbańczyk, autor hasła

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

121

był on jednak autorem całego słowniczka, lecz jedynie bazy łacińskiej. W 1517 r. napisał popularny w Holandii, Niemczech i Szwajcarii pod­ręcznik łaciny, tzw. Pappa puerorum, którego jedna z części (dykcjonarz) stała się podstawą wydania polskiego w Krakowie w oficynie Hieronima Wietora. Autorem części polskiej był Hieronim z Wielunia vel Hieronim Polyconius (zwany też Hieronimem Spiczyńskim), rajca krakowski, autor przekładu pierwszego drukowanego w Polsce fragmentu Biblii - księgi Ecclesiastes (1522).3 Komponent niemiecki powstał najprawdopodobniej w Krakowie i wyszedł „spod ręki samego Hieronima Wietora”.4

CHARAKTERYSTYKA

Część słownikową poprzedza spis rozdziałów, których tytuły umiesz­czone są w porządku alfabetycznym, a nie w takim, w jakim pojawiają się w słowniku. Kolejną częścią jest 45-stronicowy indeks wyrazów ła­cińskich, dzięki któremu bardzo łatwo dotrzeć do odpowiedników nie­mieckich i polskich. Dykcjonarz składa się z 47 rozdziałów, grupujących wyrazy związane z określonym tematem (w pola leksykalno-semantyczne). W obrębie poszczególnych rozdziałów występuje przeważnie po­rządek rzeczowy.

BUDOWA ARTYKUŁU HASŁOWEGO

Wyrazem hasłowym jest słowo łacińskie **[Barba].** Jako kolejny ele­ment pojawia się odpowiednik niemiecki: **eyn Bart.** Jako trzeci - od­powiednik polski **Broda.** Przy haśle łacińskim, w pierwszej kolumnie, podaje się informację gramatyczną (rodzaj gramatyczny i przynależność do grupy deklinacyjnej). Zaobserwować można niekonsekwencję w sto­sowanych skrótach (rodzaj: g. -ge.). Derywat przymiotnikowy: **Barbatus, Gebartet Brodati** stanowi odrębny artykuł hasłowy. Podobnie kolejny derywat przymiotnikowy: **Imberbis, Ungebartet, Bezbrody.5**

CIEKAWOSTKI

► Do dziś zachowało się jedynie pięć egzemplarzy drugiego wydania z 1528 r.:

Murmeliusz... w Encyklopedii języka polskiego [Wrocław 1991, s. 208], podaje jako datę śmierci rok 1527. Tę samą datę wymienia również wiele dawniejszych opra­cowań, np. Encyklopedia powszechna Orgelbranda, Warszawa 1865, t. 18, s. 81.

3 Hieronim z Wielunia był także tłumaczem drugiej części Pappae puerorum Murmeliusza, która jako rozmówki Namowy rozliczne ukazała się w krakowskiej oficynie Wietora w 1527 roku - por. W. Gruszczyński, Dwa najstarsze druko­wane słowniki polskie w wydaniu faksymilowym [w:] [Francisci Mymeri] Dictionarium trium linguarum [i] Dictionarius Ioannis Murmellii variarum rerum [wydanie faksymilowe/, Kraków 1997, s. nlb. [113].

4 Ibidem, s. nlb. [119].

5 Budowę artykułu hasłowego słownika szczegółowo omawia W. Gruszczyński-ibidem, s. nlb. [113-118].

122

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

1. Biblioteka Narodowa w Warszawie (sygn. XVI.0.10).
2. Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego w Lublinie (sygn. P.-16-0-18).
3. Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu (sygn. XVI-0.129).
4. Staatsbibliothek w Monachium (sygn. 5/L.rel.749).
5. Universitetsbiblioteket w Uppsali (w katalogu Trypućki nr 1769).6

► W wydaniach po 1533 r. układ łacińsko-niemiecko-polski zastąpiony został łacińsko-polsko-niemieckim, co wskazywałoby „na wzrost znacze­nia języka polskiego wśród wykształconych mieszkańców Krakowa”.7

WYDANIA

Pierwsze wydanie w 1526 r. w Krakowie w oficynie Hieronima Wietora. Drugie w 1528 r. oraz trzynaście kolejnych edycji w latach 1533- -1626.

WERSJA ELEKTRONICZNA Nie istnieje.

BIBLIOGRAFIA

Z. Cygal-Krupa, Szesnastowieczne edycje „Dictionarii Ioannis Murmellii variarum rerum...”; części. Uwagi ogólne, ortografia, fonetyka, cechy dialektyczne, Kraków 1979.

W. Gruszczyński, Dwa najstarsze drukowane słowniki polskie w wy­daniu faksymilowym [w:] [Francisci Mymeri] Dictionarium trium linguarum [i] Dictionarius Ioannis Murmellii variarum rerum [wydanie faksymilowe), Kraków 1997, s. nlb. [105-133].

E. Kędelska, Jeszcze o tzw. słowniku Murmeliusza, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 1983, 21, s. 27-28.

E. Kędelska, Łacińsko-polskie słowniki drukowane pierwszej połowy XVI wieku i ich stosunek do źródeł czeskich, Wrocław 1986.

E. Kędelska, Nieznane edycje słowników: Mymera z 1530 i Murme­liusza z 1526 r., „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 2001, 37, s. 61-79.

E. Kędelska, Pierwsze drukowane słowniki łacińsko-polskie jako źró­dła Bartłomieja z Bydgoszczy, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 1989, 25, s. 31-45.

E. Kędelska, Studia nad łacińsko-polską leksykografią drugiej połowy XVI wieku, Warszawa 1995.

W. Kuraszkiewicz, Słowniki w Polsce XVI wieku [w:] Fragen der polnischen Kulturim 16. Jahrhundert, Wilhelm Schmitz, Giesen 1980, s. 83-107;

6 Z. Cygal-Krupa, op. cit, s. 34.

7 W. Gruszczyński, op. cit., s. nlb. [120].

SŁOWNIKI DAWNE I WSPÓŁCZESNE

***123***

[przedruk w:] W. Kuraszkiewicz, Polski język literacki: studia nad historią i kulturą, Poznań 1986, s. 730-753.

H. Łopaciński, Najdawniejsze słowniki polskie drukowane, „Prace Fi­lologiczne” 1899, V, s. 393-454, 586-605.

M. Plezia, Dzieje leksykografii łacińskiej w Polsce [w:] M. Plezia (red.), Słownik łacińsko-polski, Warszawa 1959, s. V-XXXIV.

D. Reichling, Ioannes Murmelius, sein Leben und seine Werke, Freiburg im Breisgau 1880.

H. Skoczylas-Stawska, Hieronim z Wielunia i jego wkład do kultury polskiej doby Odrodzenia [w:] R. Rosin (red.), Siedem wieków Wielunia. Studia i materiały, Warszawa-Łódź 1987, s. 57-58.

H. Skoczylas-Stawska, W sprawie autorstwa tekstu polskiego w Dykcjonarzu Murmeliusza [w:] Z. Krążyńska, Z. Zagórski (red.), Język polski - historia i współczesność. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej dla uczczenia 75. rocznicy powstania Uniwersytetu im. A. Mickiewicza (Poznań, 4-5 maja 1994 r.), Poznań 1995, s. 97-111.

W. Żurowska-Górecka, Słowniki polskie przed Bartłomiejem z Byd­goszczy [w:] H. Popowska-Taborska (red.), Bartłomiej z Bydgoszczy i jego dzieło, Warszawa 1979, s. 59-69.

**RECENZJE**

A. MARKOWSKI, R. PAWELEC (RED.), OBLICZA POLSZCZYZNY, War­szawa 2012, ss. 341

Tom Oblicza polszczyzny, pod redakcją A. Markowskiego i R. Pawelca, jest zbiorem referatów wygłoszonych w czasie Kongresu Języka Polskiego, który odbył się w dniach 4-6 maja 2010 roku. Była to pierwsza sesja z cyklu „Języki narodowe w zjednoczonej Europie”.

Z inicjatywą zorganizowania Kongresu wystąpiła Krystyna Bochenek, ówcze­sna wicemarszałek Senatu Rzeczypospolitej Polskiej.1 We wstępie do publikacji czytamy: „argumentowała [K. Bochenek] jak zwykle rzeczowo, a jednocześnie bardzo emocjonalnie i przekonująco: że to, co się dzieje w polszczyźnie w ostat­nich latach, wymaga refleksji jak najszerszego grona, nie tylko językoznawców, lecz także wszystkich tych, którzy uznają nasz język za istotną wartość, współ­kształtującą naród”.1 2 Kongres odbył się w Katowicach, patronat nad nim objął Jerzy Buzek.

Podążając za programem Kongresu, można wyodrębnić grupy tematyczne:3

1. Polszczyzna w szkole.
2. Polszczyzna w Kościołach i ruchach religijnych.
3. Polszczyzna PR-u.
4. Polszczyzna w kulturze popularnej.
5. Polszczyzna za granicą.
6. Polszczyzna w nauce.
7. Polszczyzna w urzędach i sądach.
8. Polszczyzna w nowych mediach.
9. Polszczyzna w polityce.

Oprócz artykułów, które można bezpośrednio przypisać do powyższych grup, w tomie znalazły się także teksty dotyczące tożsamości językowej, etyki języka, polszczyzny różnych pokoleń, normy wzorcowej oraz polityki językowej Rzeczy­pospolitej Polskiej.4

Powyższe zestawienie pokazuje to, co udowodnił również sam Kongres: jak żywym i różnorodnym językiem jest język polski. Świadczy także o zmianach

1 Krystyna Bochenek zginęła w katastrofie lotniczej w Smoleńsku 10.04.2010.

2 A. Markowski [wstęp do:] **Oblicza polszczyzny**, red. A. Markowski, R. Pawelec, Warszawa 2012, s. 7.

3 Redaktorzy publikacji nie dokonali takiego podziału.

4 Autorami wspomnianych artykułów są: J. Tazbir, J. Bartmiński, J. Miodek, A. Markowski, W. Kajtoch i R. Kuś, W. Pisarek.

RECENZJE

125

i zagrożeniach dla języka, wynikających np. z polityki międzynarodowej czy z po­jawienia się nowych środków przekazu. Cytując jednak Jana Miodka, „przeży­wamy niewątpliwie bardzo znamienny i burzliwy okres w dziejach polszczyzny. (...) Zgodnie z prawami natury lepiej sobie z nimi [zdobyczami cywilizacyjnymi] radzą młode generacje, a ich zachowania komunikacyjne są odbiciem pewnych nieuchronnych globalnych procesów, znów zgodnie z prawami natury - irytu­jących ludzi starszych. Z dialektycznego napięcia między tymi odczuciami rodzi się coś, co określiłbym mianem normalnego toku ewolucyjnego polszczyzny”.5 Zmiany w języku nie są więc czymś niepożądanym, należy jednak czuwać nad odpowiednim kształceniem językowym użytkowników polszczyzny.

Być może dlatego najwięcej miejsca poświęcono dydaktyce języka pol­skiego - zarówno dydaktyce języka polskiego jako ojczystego, jak i jako obcego. W pierwszym wypadku zwrócono szczególną uwagę na brak wystarczających umiejętności językowych wśród uczniów kończących gimnazja i licea.6 Autor ar­tykułu (Nie)kompetencje językowe omawia problem dotyczący obecnie nie tylko uczniów (ale „w szkole jest chyba najbardziej zauważalnym”7), a mianowicie „brak zainteresowania kwestiami językowymi”,8 zanik zdolności analitycznych w obrębie tekstu czy też tekstów kultury. Autor zwraca uwagę na to, że naucza­jąc języka polskiego w szkole, więcej uwagi poświęcamy na analizę tekstu arty­stycznego, zdecydowanie mniej na sprawności językowe.

W pewnym stopniu myśl tę kontynuuje tekst T. Zgółki Dydaktyka szkolna języka polskiego jako ojczystego w perspektywie europejskiej, w którym także zawarty został postulat położenia większego nacisku na naukę sprawności ję­zykowych w gimnazjach i liceach. Autor artykułu zwraca uwagę na to, że za­równo polonistyka, jak i samo nauczanie polonistyczne, utożsamiane są raczej z literaturoznawstwem niż językoznawstwem. Wskazuje także na istotę poka­zania uczniom dziejów polszczyzny w perspektywie europejskiej, a zwłaszcza „przyjęcia perspektywy standardu rozumianego jako odmiany kształtowanego przez polską szkołę (...) zwłaszcza w wersji skoncentrowanej na pojęciu normy, innowacji i błędu językowego”.9 Rozważa również pomysł przywrócenia zasad retoryki w nauce języka ojczystego, a więc postawienia na skuteczność komu­nikacyjną oprócz czystej poprawności. W konsekwencji prowadzi to do refleksji nad modelem kształcenia nauczycieli języka polskiego na studiach akademic­kich, umieszczaniem kierunków polonistycznych na liście kierunków zamawia­nych przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz podniesieniem prestiżu języka ojczystego przez wprowadzenie zajęć z komunikacji w języku ojczystym we wszystkich szkołach wyższych.

Autorki artykułu Podręcznik szkolny - pomoc czy przeszkoda w opanowa­niu przez uczniów wiedzy i umiejętności (komunikatywność i funkcjonalność)?10

5 J. Miodek, **Polszczyzna różnych pokoleń,** op. cit., s. 54.

6 M. Ratajczak, **(Nie)kompetencje językowe,** ibidem, s. 64-70.

7 Ibidem, s. 70.

8 A. Markowski [cyt. za:] ibidem, s. 70.

**9 T. Zgółka,** Dydaktyka szkolna języka polskiego jako ojczystego w perspektywie europejskiej, **ibidem, s. 77.**

**10 D. Krzyżyk, H. Synowiec,** Podręcznik szkolny **-** pomoc czy przeszkoda w opanowaniu przez uczniów wiedzy i umiejętności (komunikatywności funkcjonalność)?, **ibidem, s. 91-104.**

126

RECENZJE

poświęcają uwagę podręcznikom szkolnym, ich skali czytelności i zrozumiało­ści dla uczniów. Analizując podręczniki, uzależniają komunikatywność tekstów podręcznikowych od wielu czynników, w tym m.in. struktur syntaktycznych i doboru słownictwa. Według nich komplikacje pojawiają się w tekstach, w któ­rych stosuje się za dużo terminologii specjalistycznej, niezrozumiałej dla uczniów i zniechęcającej do zapoznania się z nim. Teksty, które z kolei są zbyt łatwe, nie pobudzają wyobraźni i nie wzbudzają zainteresowania uczniów. Stosowane przez autorów podręczników szkolnych metody, np. używanie języka zbliżonego do mowy potocznej, mogą prowadzić do pojawiania się błędów, co także jest nie­dopuszczalne. Dlatego autorki artykułu postulują opracowanie pomocy i prze­wodników dla autorów podręczników, zobligowanie wydawców do zatrudniania kompetentnych redaktorów oraz przygotowanie szczegółowej instrukcji dla rze­czoznawców opiniujących podręczniki pod względem językowym.

Oddzielną kwestię stanowi nauczanie języka polskiego jako obcego. Tema­tyka ta poruszona została w dwóch artykułach: Anny Dąbrowskiej Kto, gdzie, kiedy i dlaczego uczył (się) dawniej języka polskiego jako obcego? oraz Włady­sława Miodunki Język polski w świecie: nauczanie i testowanie znajomości ję­zyka polskiego jako obcego i drugiego.

W pierwszym artykule przedstawione zostały najważniejsze informacje doty­czące historii nauczania języka polskiego jako obcego, takie jak: dane dotyczące pierwszych uczniów, szkół i nauczycieli, przykłady najstarszych podręczników, metody nauczania. Pokazane zostały również zmieniające się motywacje do nauki języka polskiego. Zwrócono uwagę na potrzebę świadomego i przemyśla­nego wspierania działań edukacyjnych wobec nauczania języka polskiego jako obcego, po to, by język polski był traktowany jako potrzebny, a przez to również przybywało chętnych do jego poznania.

Drugi z wymienionych artykułów przedstawia natomiast historię nauczania języka polskiego jako obcego poza granicami Polski. Oprócz dosyć precyzyjnych danych, dotyczących skupisk polonijnych oraz placówek szkolnych i uniwersy­teckich zajmujących się nauczaniem języka polskiego, autor wymienił dostępne obecnie opracowania szczegółowe na temat stanu polszczyzny na świecie, dzięki czemu artykuł może służyć jako doskonałe źródło danych dla badaczy zagadnie­nia. Autor podsumowuje także dotychczasowe statystyki dotyczące osób zdają­cych egzaminy certyfikatowe z języka polskiego.

Osobne miejsce poświęcono językowi naukowemu. Zagadnienie to omawiają autorzy dwóch artykułów: Czy grozi nam zanik polskiego języka naukowego - próba diagnozy historycznej w kontekście współczesnych procesów globalizacji (Stanisław Dubisz) oraz Naukowy język polski wobec metodologii ponowoczesnej (Bożena Witosz).

Pierwszy z artykułów poświęcony tej tematyce to refleksja nad kierunkiem rozwoju języka naukowego. Autor artykułu przedstawia realizacje różnych rodza­jów polskiego języka naukowego, uzależnione od przedmiotu opisu i dyscypliny naukowej. Zwraca również uwagę na dominację języka angielskiego w publi­kacjach naukowych, uzasadnioną w tekstach dotyczących dziedzin o zasięgu globalnym (takich jak nauki matematyczne, techniczne, medyczne), nie zawsze jednak uzasadnioną w wypadku nauk humanistycznych. Autor, stawiając pyta­nie o przyszłość języka nauki i przyszłość wspólnot komunikacyjnych posługu-

RECENZJE

127

jących się językami lokalnymi, zadaje równocześnie pytanie o kierunek rozwoju cywilizacji.

Drugi z artykułów sygnalizuje obniżenie kultury językowej komunikacji w dyskursie naukowym poprzez zmiany na poziomie stylu, konwencji gatunko­wych, kompozycji i leksyki, spowodowane subiektywizacją tekstów naukowych i rozluźnieniem ich norm stylowych. Autorka postuluje uporządkowanie współ­czesnego języka naukowego poprzez opracowanie prototypu dyskursu nauko­wego, który spełniałby wymogi współczesności.

Sporo miejsca w publikacji poświęcono tematyce języka polskiego w Kościo­łach. Pojawia się między innymi refleksja nad stylem języka w Kościele Rzym­skokatolickim.11 Ze względu na trudność scharakteryzowania stylu tegoż języka autorzy skupili się na kilku opozycjach. Pierwsza z nich - archaiczny czy współ­czesny, zwraca uwagę na napięcie towarzyszące próbom uwspółcześnienia tek­stów (ze względu na komunikatywność) mających wieloletnią tradycję. Druga - wzniosły czy potoczny, mówi o ekspansji języka potocznego w sferze komuni­kacji religijnej. Trzecia - żargon czy nowomowa, zwraca uwagę na wpływ żargonu naukowego oraz języka polityki na język komunikacji z wiernymi. Styl kościelny zajmuje autorów ze względu na potrzebę modernizacji języka kościelnego oraz tendencję do zachowania dorobku poprzednich pokoleń w wypracowywaniu stylu religijnego, np. tradycyjnego stylu biblijnego.

Pozostałe artykuły, które zawierają się w grupie tekstów dotyczących języka polskiego w Kościołach, poruszają takie tematy, jak język w Kościele prawosław­nym,11 12 poprawność językowa w tekstach protestanckich13 czy też język nowych ruchów religijnych.14

Kwestię języka PR-u poruszają Marek Kochan i Andrzej Skibiński. Pierwszy z nich zajmuje się językiem dyrektorów i prezesów dużych korporacji, zwraca­jąc uwagę na sposób mówienia, który jest nastawiony na budowanie wspólnoty, a więc częstsze wypowiadanie się z pozycji „my” niż z pozycji ,ja”.15 Drugi nato­miast analizuje język NLP (język programowania neurolingwistycznego) i współ­czesne techniki perswazji. Autor zwraca uwagę na to, że jest to „swoisty powrót retoryki tylnymi drzwiami”,16 co według niego sygnalizuje potrzebę przywrócenia formalnego nauczania retoryki w edukacji szkolnej.

Problem dwóch typów dyskursu w świecie polityki porusza Katarzyna Kło­sińska.17 Jej zdaniem we współczesnej polityce polskiej dominują dwie wyraźne

**11 R. Przybylska, ks. W. Przyczyna,** Archaiczny czy nowoczesny, wzniosły czy potoczny, żargon czy nowomowa? Język polski w Kościele Rzymskokatolickim**, ibidem, s. 105-112.**

**12 Ks. Henryk Paprocki,** Język w kościele prawosławnym (na przykładzie tłumaczeń tekstów religijnych), **ibidem, s. 11**3-117.

**13 J. Koleff-Pracka, ks. Adrian Korczago,** Słowo jako źródło mądrości i życia? O niepoprawnie poprawnym języku polskich protestantów**, ibidem, s. 118-127.**

**14 Z. Pasek, K. Skowronek, „**Atrakcyjność” języka nowych ruchów religijnych z perspektywy językoznawczo-kulturoznawczej, **ibidem, s. 128-146.**

**15 M. Kocham,** Ekspert, rzecznik czy przywódca**.** Wyrażanie podmiotu w wywiadach prezesów firm, **ibidem, s. 147-160.**

**16 A. Skibiński,** Neurolingwistyczne programowanie i inne technologie perswazji, czyli powrót retoryki tylnymi drzwiami, **ibidem, s. 166.**

**17 K. Kłosińska,** Na ile sposobów mówimy o sprawach publicznych?, **ibidem, s. 305-312.**

128

RECENZJE

postawy, które determinują także sposób mówienia o świecie: etyczna i pragma­tyczna. Pierwsza związana jest z postawą odwołującą się do moralności, godno­ści, prawdy, uczciwości i sprawiedliwości, przy czym najbardziej eksponowane są negatywne aspekty rzeczywistości. Druga kładzie nacisk na wymiar ekono­miczny rzeczywistości, a więc na gospodarkę i własność. Każdej z nich towarzy­szy określony typ postaw, przejawiający się także w postawach wyborców.

Tematyka kolejnej grupy tekstów to język polski w nowych mediach oraz polszczyzna w kulturze popularnej. Znajdziemy tutaj analizę dokonaną przez Jana Grzenię, dotyczącą zmian w języku polskim, które dokonały się dzięki In­ternetowi,18 a także teksty dotyczące języka tabloidów19 i języka tekstów utwo­rów hip-hopowych.20

Ostatnią wyraźną grupę tematyczną stanowią artykuły dotyczące polszczy­zny w urzędach i sądach, ujmowanej z perspektywy historycznej i pragmatycz­nej. Podejście historyczne prezentuje Irena Szczepankowska, która zajmuje się polszczyzną w komunikacji prawno-sądowej dawnej Rzeczypospolitej.21 Artykuł tej autorki pokazuje rozwój polskiego języka prawniczego od XIV wieku do dziś, wskazując na jego postępującą hermetyzację. Podejście pragmatyczne natomiast przedstawia tekst Tomasza Gizberta-Studnickiego, który podjął próbę opisu ję­zyka sali sądowej, jego struktury i stylu.22 Publikacja prezentuje także wypo­wiedzi uczestników dyskusji panelowej nt. „Językowe przeszkody i ułatwienia w komunikowaniu się obywatela z sądami i urzędami”.23

Zgodnie ze swoim tytułem, publikacja Oblicza polszczyzny pokazuje szeroki zakres tematyczny zagadnień najbardziej inspirujących współczesnych badaczy języka polskiego. Artykuły omawiają aktualne problemy, związane z ukierunko­waniem edukacji polonistycznej i z naturalnym rozwojem języka, połączonym z przemianami społecznymi i technologicznymi dzisiejszego świata.

Anna Wajda (Uniwersytet Warszawski)

**18 J. Grzenia, Co** język polski zawdzięcza Internetowi? Na przykładzie słownictwa**, ibidem, s. 296-302.**

19 J. Wasilewski, **Język tabloidów** - **jego źródła i mechanizmy**, ibidem, s. 169-181.

**20 M. Pęczak,** Hip-hop **-** współczesny wariant kultury oralnej, **ibidem, s. 182-190.**

**21 I. Szczepankowska,** Polszczyzna w komunikacji prawno-sądowej dawnej Rzeczpospolitej**, ibidem, s. 264-279.**

**22 T. Gizbert-Studnicki,** Postępowanie sądowe jako złożony dyskurs - zagadnienia pragmatyki języka sali sądowej**, ibidem, s. 252-263.**

23 Ibidem, s. 280-295.

**SŁOWA I**

**SŁÓWKA**

***EDUKACJA NARODOWA***

Wyraz edukacja jest zapożyczeniem łac. educatio 'wychowanie’, które upo­wszechniło się w polszczyźnie w wieku XVIII (wówczas w postaci edukacyja). Słownik języka polskiego Samuela Bogumiła Lindego parafrazował znaczenie tego wyrazu jako ‘ćwiczenie młodzieży w obyczajności, naukach lub kunsztach’, zaopatrując je następującymi cytatami: „Instrukcyja (tu w znaczeniu ‘nauczanie’ - przyp. S. D.) jest pomocą edukacyji człowieka, a edukacyja czynić go powinna szczęśliwym”; „Edukacyja fizyczna z moralną i z instrukcyją zawsze łączona być powinna”; „Otóż nieszczęścia kraju, które wasza przynieść mu może nieedukacyja”; „Zniesienie Jezuitów było pierwszym powodem do postanowienia r. 1773 komissyji edukacyjnej abo edukacyji narodowej”.

Ten ostatni cytat uświadamia nam genezę wyrażenia edukacja narodowa, która wiąże się z Oświeceniem Stanisławowskim i powołaniem w 1773 r. Komisji Edukacji Narodowej, pierwszego - swego rodzaju - ministerstwa oświaty, którego celem było ukształtowanie nowych pokoleń Polaków, zdolnych do przeprowa­dzenia reformy Rzeczypospolitej. Komisja Edukacji Narodowej działała pod pro­tektoratem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, miała pełną autonomię w zakresie swych prac, jedynie w sprawach finansowych była odpowiedzialna przed sejmem.

Reforma struktury instytucji oświatowych trwała do 1783 r. Najpierw zrefor­mowano dwie tzw. szkoły główne, które miały nadzór nad dwoma prowincjami edukacyjnymi. Reformy Szkoły Głównej Koronnej, czyli Akademii Krakowskiej, do­konał w latach 1777-1780 Hugo Kołłątaj, a reformę Szkoły Głównej Wielkiego Księ­stwa Litewskiego, czyli Akademii Wileńskiej, przeprowadził w latach 1780-1781 Marcin Poczobut-Odlanicki. Tym dwom szkołom wyższym były administracyjnie podporządkowane tzw. szkoły wydziałowe, czyli 7-klasowe szkoły średnie, które z kolei miały nadzór nad tzw. szkołami podwydziałowymi, czyli 7-klasowymi szkołami podstawowymi. Na najniższym szczeblu systemu edukacyjnego funk­cjonowały szkoły parafialne.

Reforma treści programowych we wszystkich typach szkół - ogólnie rzecz ujmując - polegała na wprowadzaniu tematyki podporządkowanej kartezjańskiej wizji świata, przedmiotów dotyczących przyrody, fizyki, geografii, historii nowożytnej, polegała także na ograniczaniu nauki łaciny na rzecz współczesnych języków europejskich oraz upowszechnianiu rudymentów wiedzy z zakresu medycyny i kultury rolnej. W ten sposób tworzono nowy model kształcenia,

130

SŁOWA I SŁÓWKA

w którym nie było już wyraźnej dominanty filologiczno-retorycznej, znajdującej podstawy jeszcze w średniowiecznym schemacie trivium, model nastawiony na poznawanie świata współczesnego i wiedzę praktyczną.

Wyrażenie edukacja narodowa sygnalizowało to, że kształtowany w Oświece­niu model wychowania miał charakter powszechny i etniczny, był nastawiony na tworzenie i kultywowanie wartości polskich, chociaż czerpał z wzorców zachod­nioeuropejskich. Najbardziej dobitnym tego wyznacznikiem było wprowadzenie do szkół wszelkiego typu języka polskiego jako języka wykładowego i przedmiotu nauczanego. Stało się to 240 lat temu i trzeba podkreślić, że właśnie reforma przeprowadzona przez Komisję Edukacji Narodowej utrwaliła pozycję polszczy­zny na następne 200 lat jako podstawowej wartości narodowej kultury.

Dzięki temu język polski doskonale rozwijał się mimo zaborów zarówno w krajowej wspólnocie komunikacyjnej, jak i w diasporach emigracyjnych przez cały XIX w.; dzięki temu otrzymaliśmy najdoskonalsze dzieła polskiej literatury pięknej okresu Romantyzmu, Pozytywizmu i Młodej Polski. Edukacja, system edukacyjny, jest czynnikiem zewnętrznojęzykowym. Procesy te zachodzą poza systemem języka, ale kształtują świadomość językową jego użytkowników i dla­tego mają olbrzymi wpływ na jego rozwój. Warto o tym pamiętać współcześnie, kiedy to system edukacyjny podlega ciągłym eksperymentom, kiedy to - można powiedzieć - dokonuje się w Polsce jego permanentna reforma. Podkreślić trzeba - z przykrością - reforma obniżająca rangę polszczyzny i jako języka wykłado­wego, i jako przedmiotu nauczania. Mamy zatem do czynienia z tendencjami odwrotnymi do tych, które przyniósł wiek Oświecenia, z tendencjami, które z pewnością do oświecenia nie prowadzą.

W ciągu minionych ponad dwustu lat rzeczownik edukacja modyfikował nieco swoje znaczenie. Jego znaczenie pierwotne, etymologiczne: 'wychowanie’ podlegało procesom precyzującym jego zakres. Słownik języka polskiego [ 1960] pod redakcją W. Doroszewskiego definiuje edukację jeszcze „oświeceniowo”, ale parafrazę uzu­pełnia: 'wychowanie, głównie pod względem umysłowym; wykształcenie, nauka'. Najnowsze słowniki ukazują dalszą ewolucję znaczeniową tego leksemu. Uniwer­salny słownik języka polskiego [2003] pod redakcją S. Dubisza sygnalizuje tu już dwa wyodrębnione znaczenia: książk. a) ‘uczenie kogoś lub uczenie się, zwłaszcza w szkole; kształcenie, nauka': Staranna, słaba edukacja. Zacząć, zakończyć edu­kację. Uzupełnić braki w edukacji, b) 'kształtowanie u kogoś określonych postaw i reakcji; wychowanie': Edukacja ekonomiczna, polityczna, seksualna.

Rozwój znaczeniowy rzeczownika edukacja jest wynikiem przemian cy­wilizacyjnych, różnicowania się form i zakresów działalności oświatowej oraz przekształceń instytucji edukacyjnych. Dlaczego jednak dziś w urzędniczej świa­domości szkolnictwo wyższe nie należy do systemu edukacji - tego nie wie nikt. Obchodzony 14 października Dzień Edukacji Narodowej odnosi się do szkol­nictwa podstawowego i średniego, lecz nie do szkolnictwa wyższego. To bowiem należy już do innego systemu - nauki i (właśnie) szkolnictwa wyższego. A może warto powrócić do dobrych wzorców Komisji Edukacji Narodowej i Ministerium Oświecenia Publicznego? Z samych podziałów nie wynika nic dobrego ani dla wychowania, ani dla edukacji, ani dla nauki.

S. D.

**INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponie­waż chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redak­cyjnych:

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś - stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
* Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znorma­lizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angiel­ski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty - jeżeli nie są wy­odrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

\* Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach \* \
* Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
* Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (\*.doc, \*.rtf).
* Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autor­skiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

Cena zł 15,00 **w** **tym** **VAT** 5%

**INFORMACJA O PRENUMERACIE**

**„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2013: prenumerata roczna (10 numerów) - 150,00 zł, prenumerata półroczna (5 numerów) - 75,00 zł, opłata za pojedynczy numer - 15,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: [www.elipsa.pl](http://www.elipsa.pl) lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie **RUCH SA,** [www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl)

Pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59 w godzinach 700-1800. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

**KOLPORTER SA,** [www.kolporter.com.pl](http://www.kolporter.com.pl), e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl tel. 22 355-04-71 do 75

**GARMOND PRESS SA,** e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

**Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA,** ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa [www.arspolona.com.pl](http://www.arspolona.com.pl), e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

**IPS Sp. z O.O.,** ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53 [www.ips.com.pl](http://www.ips.com.pl), e-mail: export@ips.com.pl